

Nr 7 (175)
lipiec 2025
ISSN 2082-8381

WIEŚCI

 wiescirolnicze.pl

ROLNICZE

JAK CHRONIĆ BURAKI?

s. 38-40

GOSPODARSTWA
NA KILKU
FILARACH

s. 22-27

ŻNIWNE USŁUGI PODROŻAŁY

s. 56

DLA KOGO ZIEMIA ODEBRANA
DZIERŻAWCOM?

s. 11-12

Na zdjęciu Paweł Boś,
plantator buraków
z miejscowości Gądków (woj. dolnośląskie)

Fot. M. Kula

REKLAMA

**SKAVSKA
HALE**



HALE ŁUKOWE



HALE STALOWE



AGRO SHOW

19 – 21 września 2025

Największa plenerowa
**WYSTAWA
ROLNICZA**
w Europie

Wystawa czynna:
piątek - niedziela
godz. 9 - 17
WSTĘP PŁATNY



Bednary
k. Poznania

www.agroshow.pl

edycja
26

ORGANIZATOR



POLSKA IZBA GOSPODARCZA
MASZYN I URZĄDZEŃ ROLNICZYCH

PATRONAT HONOROWY



Ministerstwo Rolnictwa
i Rozwoju Wsi

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

ZAMÓW PRENUMERATĘ **WIEŚCI ROLNICZE**

Zdjęcie wypełnionego druku wraz z potwierdzeniem przelewu prosimy przestać do naszej redakcji w wybrany sposób:

- na adres e-mail: redakcja@wiescirolnicze.pl
- wiadomość poprzez messenger ([facebook.com/wiescirolnicze](https://www.facebook.com/wiescirolnicze))
- pocztą polską: Redakcja „WIEŚCI ROLNICZE”, ul. Kasprzaka 1A, 63-200 Jarocin

Imię i nazwisko: Tel. kontaktowy:

Adres:

E-mail:

Prenumerata na okres:

(wypełnij odpowiednie pola miesiąca i roku)

od 20..... do 20.....r.

Miesięczny koszt prenumeraty:

12,00 zł

Całkowity koszt (za wybrany okres)

prenumeraty: zł



Pieniądze należy wpłacić na konto bankowe: ING Bank Śląski S.A.

ul. Sokolska 34, 40-086 Katowice. Nr konta: **58 1050 1025 1000 0090 8444 0925**

Dane do wpłaty: **RP Digital Sp. z o.o.,**

w tytule: „Opłata za prenumeratę Wieści Rolniczych”

Realizatorem przesyłki jest: Redakcja „Wieści Rolnicze”, Jarocin, ul. Kasprzaka 1a, 63-200 Jarocin, tel. 62 747-15-31.

Administratorem danych osobowych, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady Europy 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 roku w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej L z 2016 r. nr 119 jest RP Digital Sp. z o.o., ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, zwana dalej Administratorem.

Warunkiem złożenia zamówienia prenumeraty miesięcznika Wieści Rolnicze jest dobrowolne wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych zgłoszonymu.

ZGODA NA PRZETWARZANIE DANYCH OSOBOWYCH:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych:

- | | |
|---|---|
| ☐ imię i nazwisko* | ☐ adres zamieszkania* |
| ☐ adres e-mail | ☐ nr telefonu komórkowego* |

przez Administratora Danych Osobowych, którym jest RP Digital Sp. z o.o.

w zakresie ich:

- | | |
|---|--|
| ☐ zbierania* | ☐ przechowywania* |
| ☐ opracowywania* | ☐ udostępniania* |
| ☐ usuwania * | |

w celu:

- administracyjnym związanym z realizacją dostarczenia przesyłki, jaką jest miesięcznik Wieści Rolnicze

- przekazywania ofert marketingowych Administratora Danych Osobowych

- przekazywania newsletterów przez Administratora Danych Osobowych.

Podanie danych jest dobrowolne lecz niezbędne do złożenia zamówienia prenumeraty, podstawą przetwarzania danych jest moja zgoda.

Odbiorcami danych mogą być:

- Poczta Polska SA obsługująca przyjmowanie i dostarczanie przesyłek w imieniu ADO
- podmioty obsługujące płatności.

Mam prawo wycofania zgody w dowolnym momencie.

Dane osobowe będą przetwarzane do ewentualnego odwołania zgody, a po takim odwołaniu, przez okres przedawnienia roszczeń przysługujących administratorowi danych i w stosunku do niego.

Mam prawo żądania od administratora dostępu do moich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania (o prawie do przenoszenia danych, jeżeli przysługuje), a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Danych Osobowych.

W przypadku pytań dotyczących przetwarzania danych osobowych mogę się kontaktować z Administratorem Danych Osobowych pod adresem 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51

*pole obowiązkowe

Podpis i data:



Aleksandra Pilarczyk
redaktor naczelna

Specjalizacja w dywersyfikacji

„Specjalizacja” to było słowo w minionym ustroju (a właściwie pod jego koniec), w odniesieniu do rolnictwa, odmieniane przez wszystkie przypadki. Chodziło o to, by odejść od modelu gospodarstwa, w którym utrzymuje się kilka krów, dwie maciory z przychowkiem, parę owiec i setkę kur. No i nierzadko konie. Specjalizacja miała oznaczać jeden kierunek produkcji, za to dochodowy, prowadzony na wysokim poziomie. Dziś w numerze (str. 22-27) pokazujemy gospodarstwa, które na wysokim poziomie mają kilka działalności. Dzięki temu dywersyfikują dochody i w przypadku gorszej koniunktury w jednej dziedzinie, mają jeszcze inne źródła utrzymania.

Oczywiście to nie są takie kilku- czy kilkunastohektarowe gospodarstwa, jakie w minionym ustroju były bazą dla produkcji żywności. Ale niektórzy dzisiejsi duzi posiadacze ziemscy właśnie od kilku hektarów zaczynali i dzięki pomysłowości, pracowitości i uporowi zbudowali dwa lub więcej mocnych filarów, na których się opierają. I to się stało za czasów jednego pokolenia.

Dziś specjalizacja nie wyklucza dywersyfikacji, natomiast skuteczna dywersyfikacja wymusza specjalizację, czyli prowadzenie produkcji w oparciu o najnowocześniejszą wiedzę, także z zakresu ekonomii. To pozwala wybrać taki wycinek działalności, który można „dopracować” technologicznie i wyciągnąć z niego jak największe korzyści. Bohater jednego z naszych artykułów (str. 24) wybrał tylko jedną z czterech faz produkcji pieczarek - taką, w którą zainwestował i która mu się opłaca. Ale już produkcją wołowiny zajmuje się „od pola do stołu”.

Oparcie działalności na kilku filarach wspierane jest też przez rolniczych ekonomistów (str. 27), którym chodzi nie tylko o dywersyfikację na poziomie jednego rolnika, ale całego kraju. Żebyśmy nie mieli tylko samych upraw, ale także chów zwierząt, odnawialne źródła energii - tak żeby zagospodarować na miejscu dużo z tego, co wytwarzamy.



Obejrzyj nasze
filmy na
YOUTUBIE

www.youtube.com/wiescirolnicze

Spis treści

Informacje

Dodatek w KRUS dla sierot zupełnych	4
KRUS przypomina o tej opłacie w lipcu	4
Startują wypłaty renty wdowiej	4
Czerwcowe gradobicie i ogromne straty	5
Zachówek - czy można go obniżyć	6
Listy	6
ASF znów w chlewniach	7
Produkcja prosiąt. Nabór ruszy w lipcu?	7
Przegląd cen rolniczych	8
Rolnik robi to sam	8
Co z obowiązkiem wybudowania płyt obornikowych?	8
Trzy dekady z hodowcami. PFHBiPM podsumowuje jubileuszowy rok 2024	9
Budżet dla rolników zagrożony?	10
Rolnicy o OPR-ach: Chcemy równych zasad	11-12
Większe zbiory rzepaku w 2025. Co z cenami?	13-15
Magazyny pełne zboża, a rolnicy pytają o składowanie świeżego ziarna	16-17
Gdańska Giełda Zboża - dlaczego warto tam być?	16-17
Dopłaty przynoszą chwilową ulgę	17
Co czeka branżę zbożową? Ten sezon nie będzie łatwy - mówią specjaliści	18
Rolnicze Orły Innowacji mierzą wysoko	20-21
Przed nami, Za nami	57-60
Felieton	66

Uprawy

Dobrze mieć gospodarstwo na dwóch mocnych filarach	22-23
Od zera stworzył pieczarkowe imperium	24-25
280 hektarów i firma	26-27
Dywersyfikacja produkcji niweluje problem nadwyżek	27
Żniwa 2025 będą opóźnione?	28-29
Odmiany pszenicy i ich zastosowanie	32-34
Przygotowanie pola pod rzepak - klucz do udanych plonów	35-37
Jak uchronić buraki przed złodziejem cukru?	38-39
Rolnik radzi	40
Chwościk buraka - jak przeciwdziałać	41-43
Słoma zbyt cenna, żeby ją sprzedawać?	41-43
Szparagi ze Świętokrzyskiego	44

Hodowla

Ferma z nowoczesnym podejściem do dobrostanu	45
Uzależniliśmy się od duńskich warchlaków	46-47
Wizytówki hodowlane	47
Pasza dla zasuszonych nie może być byle jaka	48-49
Z myślą o komforcie krów	50-51

Technika rolnicza

Te systemy mogą „myśleć” za operatora	52-53
(Nie)bezpieczne żniwa	54-55
Wizytówka techniczna	54
Nawet 670 zł za hektar?	56

Więści Regionalne

Agata Króliczak - pełna pasji serowarka	61-63
Targi Rolnicze w Sielinku	63

Więści dla domu

Jagody - owoce lata	64-65
---------------------------	-------

Polecamy



s. 10



s. 13-15



s. 22-23



s. 46-47



Dołącz do nas
na Facebooku!

www.facebook.com/wiescirolnicze

Dodatek w KRUS dla sierot zupełnych

Ponad 600 zł miesięcznie wynosi specjalny zasiłek dla sierot zupełnych. Obecnie z KRUS pobiera go ponad 7 tys. osób.

Jak informuje Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, świadczenie, jakim jest zasiłek po śmierci obojga rodziców, przyznawane jest na wniosek. W przypadku, jeśli jest to osoba małoletnia - wniosek składa opiekun prawny. Z danych Biura Statystyki KRUS wynika, że ten dodatek wypłacany jest obecnie 7,6 tysiącom osób. Najwięcej takich świadczeń przyznał Oddział Regionalny KRUS w Warszawie - 1 149, Lublinie - 866 oraz w Poznaniu - 852. Najmniej na Opolszczyźnie - 112, w Lubuskiem i na Śląsku. Obecnie wysokość tego świadczenia wynosi 654,48 zł. - *To świadczenie jest przyznawane na wniosek osoby zainteresowanej albo innej, która ma interes prawny w ustaleniu tego prawa, np. opiekuna prawnego. A do czasu ustanowienia opiekuna prawnego, wniosek o świadczenie może zgłosić w imieniu sieroty osoba sprawująca nad nią faktyczną opiekę* - mówi Iwona Kaszuba, dyrektor Biura Świadczeń KRUS.

Jakie dokumenty?

Aby otrzymać zasiłek, trzeba dostarczyć do KRUS dokumenty stwierdzające datę zgonu rodziców lub dokument stwierdzający datę zgonu matki i akt urodzenia, z którego wynika, że ojciec dziecka pozostaje nieznan. Przyznawany przez KRUS dodatek dla sieroty zupełnej może zwiększyć kwotę renty rodzinnej. - *Ten dodatek przysługuje, bez względu na wiek dziecka i osiągnięty przez nie dochód, do końca okresu pobierania renty rodzinnej. Jest on uzupełnieniem renty rodzinnej i jest wypłacany niezależnie, czyli nie podlega podziałowi między osoby uprawnione. Oznacza to, że jeśli dwoje dzieci po zmarłych rodzicach otrzymuje rentę rodzinną, to każde z nich otrzyma pełny dodatek* - dodaje dyrektor Iwona Kaszuba.

Kwota dodatku

Aktualnie - od 1 marca 2025 roku miesięczna wysokość dodatku dla sieroty zupełnej dla każdego dziecka wynosi 654,48 zł. Dodatek przysługuje w wysokości określonej w przepisach emerytalnych i ulega podwyższeniu przy zastosowaniu wskaźnika waloryzacji emerytur i rent od miesiąca, w którym jest przeprowadzana waloryzacja czyli w marcu każdego roku. Z dodatku dla sieroty zupełnej nie jest pobierana ani zaliczka na podatek dochodowy, ani składka na ubezpieczenie zdrowotne. - *Dziecko czy młody dorosły traci prawo do tego dodatku, kiedy wygaśnie mu prawo do renty rodzinnej. Renta rodzinna przysługuje do 25. roku życia, pod warunkiem kontynuowania przez osobę uprawnioną nauki. Jeżeli sierota kończy 25 lat na ostatnim roku studiów, prawo do renty rodzinnej zostanie mu przedłużone do zakończenia tego roku studiów* - informuje Iwona Kaszuba.

Specjalistka KRUS przypomina, że renta rodzinna, bez względu na wiek, przysługuje dzieciom, które stały się całkowicie niezdolne do pracy przed ukończeniem 16. roku życia lub w trakcie nauki w szkole po 16. roku życia, do ukończenia 25. roku życia.

Oprac. (DA)

Pomocnik rolnika

KRUS przypomina o tej opłacie w lipcu

O tej składce warto pamiętać. Rolnicy, którzy mają w swoim gospodarstwie pomocników, powinni opłacić składkę na ich ubezpieczenie. Ile wynoszą one w lipcu?

Przypomnijmy: każdy rolnik, który ma u siebie pomocnika, powinien zgłosić go do ubezpieczenia w KRUS. Jeśli tego nie zrobi - pozbawi go prawa do świadczeń z tytułu wypadku przy pracy w gospodarstwie rolnika, a także prawa do świadczeń z ubezpieczenia zdrowotnego w okresie wykonywania pomocy przy zbiorach.

KRUS co kwartał podaje konkretne stawki za dany miesiąc. Jak to wygląda w lipcu? Warto pa-

mieć, że składka zdrowotna jest stawką stałą - miesięczną, z kolei w przypadku składki na ubezpieczenie wypadkowe, chorobowe i macierzyńskie są określone stawki dzienne (ich wysokość zależy od liczby dni podlegania w danym miesiącu pod to ubezpieczenie).

Składka zdrowotna wynosi obecnie 257 zł (czyli tyle samo, ile w ostatnich miesiącach). W przypadku wypadkowego, chorobowego i macierzyńskiego stawka za pełny przepracowany miesiąc wynosi 78 zł (konkretne stawki dzienne znajdziesz na naszej stronie internetowej).

(jan)

Startują wypłaty renty wdowiej

W lipcu rozpoczną się pierwsze wypłaty tzw. rent wdowich. Według aktualnych danych przelewy trafią do 121 tys. emerytów i rencistów KRUS. Wspomniane świadczenie z czasem ma być większe.

O rentach wdowich piszemy na naszych łamach od dawna. Przypomnijmy: przepisy w tej sprawie weszły w życie wraz z początkiem 2025 roku, ale pierwsze wypłaty zaplanowano dopiero od lipca. - *Do 11 czerwca do oddziałów regionalnych KRUS wpłynęło 121 tys. 351 wniosków o renty wdowie. Kasa wydała już 54.111 decyzji przyznających to świadczenie. Największą liczbę wydały placówki terenowe na Mazowszu - 9.396. Kolejne miejsca zajmują: Oddział Regionalny w Lublinie, gdzie wydano 7,4 tys. decyzji oraz Oddział Regionalny w Białymstoku z 7284 decyzjami. Najmniej decyzji przyznających nowe świadczenie wydano do tej pory w OR KRUS w Zielonej Górze - 631, OR KRUS w Częstochowie - 782 i OR KRUS w Opolu - 813 - wyliczają przedstawiciele KRUS. Warto zaznaczyć, że zdecydowaną większość wniosków o rentę wdowią złożyły kobiety. - Tylko niespełna 15 proc. pochodzi od wdowców. Najwięcej mężczyzn wystąpiło o nowe świadczenie na Mazowszu, Lubelszczyźnie i w Wielkopolsce* - informują przedstawiciele KRUS.

Renta wdowia daje prawo do jednoczesnego otrzymywania co

najmniej dwóch świadczeń. To wypłata renty rodzinnej nabytej z tytułu bycia wdową lub wdowcem oraz własnej emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy. Jedno ze świadczeń składających się na rentę wdowią będzie wypłacane w całości, a drugie w określonej części - wynosić będzie 15 proc. Warto jednak dodać, że stawka wzrośnie za półtora roku - od 1 stycznia 2027 r. drugie świadczenie wypłacane będzie w wysokości 25 proc.

Prawo do renty wdowiej może zostać przyznane od dnia spełnienia wszystkich warunków, nie wcześniej jednak niż od miesiąca złożenia wniosku o to świadczenie i nie wcześniej niż od 1 lipca 2025 roku. - *W przypadku wniosków złożonych do 31 lipca, w tym również złożonych w czerwcu i w miesiącach wcześniejszych, prawo do zbiegu świadczeń z rentą rodzinną po małżonku może powstać nie wcześniej niż od 1 lipca. Wobec tego, aby uzyskać prawo do renty wdowiej od lipca, wniosek należy złożyć nie później niż do końca lipca br. Gdy zostanie on złożony później, świadczenie będzie wypłacane od miesiąca złożenia wniosku* - wyjaśnia KRUS.

(jan)

Czerwcowe gradobicie i ogromne straty

Wystarczyło 15 minut, by dobrze zapowiadające się uprawy, zamieniły się w totalne pobojuwisko. Czy będzie pomoc po czerwcowym gradobiciu?

TEKST ■ Dorota Andrzejewska

Grad i deszcze nawalne, jakie w pierwszych dniach czerwca nawiedziły południową Polskę, wyrządziły ogromne szkody na polach. Rolnicy liczą indywidualne straty w dziesiątkach tysięcy złotych. Ta klęska żywiołowa najwięcej spustoszenia wywołała w woj. dolnośląskim, woj. lubuskim oraz na Lubelszczyźnie. Lustracja pól po masywnych opadach gradu odbyła się także na Sandomierszczyźnie w woj. świętokrzyskim.

Szkody pojawiły się w uprawach zbóż, kukurydzy, ziemniaków, buraków, rzepaku, facelii, jęczmienia, soi oraz warzyw i krzewów owocowych. Zniszczenia objęły obszar wielu tysięcy hektarów. Jaki jest całłościowy zakres zniszczeń? O szczegóły zapytaliśmy resort rolnictwa. Do dnia oddania tego numeru do drukarni odpowiedzi jednak nie otrzymaliśmy. Biorąc pod uwagę, że komisje klęskowe pracowały w kilku województwach, można się spodziewać strat w milionach złotych. Tym bardziej że niektóre gospodarstwa ucierpiały w 100 procentach.

Grad wielkości piłek golfowych

Wśród tych, którzy z niepokojem spoglądali na opady gradu wielkości piłki golfowej 4 czerwca był Patryk Orzeł z powiatu wołowskiego na Dolnym Śląsku. Nie tylko deszcze nawalne i grad, ale silne podmuchy wiatru spowodowały sporo szkód w jego gospodarstwie. - Szacuję straty na poziomie minimum dziesiątek tysięcy złotych. Ale to tylko moje gospodarstwo. Sąsiedzi w okolicy również oberwali. Grad i deszcze zrobili swoje. Do tego pojawiło się coś w rodzaju trąby powietrznej, która zerwała dosłownie kawałek dachu, który wylądował na maszynach - mówił rolnik z powiatu wołowskiego. Dalej pan Patryk wymienił straty w uprawach warzyw, takich jak kapusta, ziemniaki na powierzchni 15 hektarów. - Pokiereszowane są także zboża. Z daleka, gdy się na nie patrzy, wydaje się, że są OK. Ale, gdy wejdzie się w łan, to widać złamane kłosa. A złamany kłos to traci asymilację składników, więc już jest zgon. Grad falami idzie, dlatego są miejsca, gdzie zniszczone jest 20%, a w innych jest 50 i więcej procent zniszczeń. Jeśli chodzi o rzepak, są miejsca, że nie będzie co kosić, bo wszystkie łuszczyzny są na ziemi. A te, które są, zaczynają się robić białe, bo są uderzone od gradu - opisywał sytuację w gospodarstwie rolnik z Dolnego Śląska.

Rozmowy międzyresortowe

Niszczycielska fala nie ominęła także sadów w okolicach Sandomierza. Tam, już kilka dni po gradobiciu, zjawił się minister rolnictwa Czesław Siekierski. Zapowiedział wówczas, że o potrzebach finansowych związanych ze wsparciem dla poszkodowanych, będzie rozmawiał z ministrem finansów. 10 czerwca zwołał także pilne posiedzenie w resorcie, na którym wskazywał, że sytuacja jest bardzo poważna. - *Straty są ogromne, a wielu gospodarstwom grozi upadłość. Dlatego potrzebne są nie tylko szybkie decyzje o pomocy doraźnej, ale również działania systemowe* - alarmował wówczas Czesław Siekierski. Jeszcze tego samego dnia ministerstwo rolnictwa spotkało się z przedstawicielami zakładów ubezpieczeniowych, podczas którego analizowano działania o charakterze systemowym i legislacyjnym, postulowane przez poszkodowanych rolników.

Wniosek do Komisji Europejskiej

Co zmieniło się od tamtego czasu? Kiedy poszkodowani rolnicy będą mogli liczyć na wsparcie? Te pytania zadaliśmy Adamowi Nowakowi, wiceministrowi rolnictwa w połowie czerwca. - *Przygotowujemy rozwiązania, by to wsparcie było. Jesteśmy na etapie szacowania strat. Musimy wiedzieć, o czym mówimy. Występujemy także z wnioskiem do Komisji Europejskiej, by to wsparcie również objęło gradobicia, a nie tylko te klęski, które już wcześniej miały miejsce* - powiedział Adam Nowak. Wskazał także, iż resort rolnictwa pracuje nad stworzeniem systemu pomocy rolnikom narażonym na utratę dochodów, który działałby kompleksowo, a nie tylko doraźnie. - *Pracujemy nad tym, aby oprócz doraźnych form pomocy przy klęskach żywiołowych, znaleźć mądre i systemowe rozwiązanie rekompensat dla rolników, które będzie bazowało na realnej utracie dochodów przez rolnika. Nie tylko na doraźnym reagowaniu na klęski żywiołowe, ale nieco szerzej. Myślę, że rolnicy też oczekują - nawet w obszarze wsparcia na wypadek kryzysu - pewnej stabilizacji i przewidywalności. Dziś coraz częściej mówimy o ubezpieczaniu, nie tyle upraw czy produkcji, co dochodów* - zaznaczył Adam Nowak.



fol. Patryk Orzeł



fol. Patryk Orzeł



fol. Patryk Orzeł



fol. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi



PRAWNIK RADZI

Zachówek - czy można go obniżyć?

W przypadku odziedziczenia majątku, trzeba czasem liczyć się ze spłatą zachowku. Czy można spłacać go w ratach?

Jeśli tak, w jakich przypadkach?

Zwrócił się do nas Czytelnik z następującym problemem: zmarły ojciec sporządził testament, w którym powołał tylko jego do dziedziczenia gospodarstwa rolnego w całości. - *Mojemu bratu ojciec nic nie zapisał. Wiem, że brat będzie żądał ode mnie zachowku. Czy mogę płacić mu go w ratach?* - pyta dalej młody rolnik.

Na jakich zasadach dziedziczenie

Dziedziczenie może być przeprowadzone na mocy testamentu albo na zasadach określonych w kodeksie cywilnym, regulujących dziedziczenie ustawowe. Zachówek ma na celu ochronę interesów majątkowych tych, którym spadek się należy, ale go nie otrzymają albo otrzymają tylko jego część, tj. bez tych elementów, które spadkodawca darował za życia innej osobie. Czym jest zachówek? To suma pieniędzy, która przysługuje niektórym członkom rodziny zmarłego, zarówno gdy mamy do czynienia z dziedziczeniem ustawowym, jak i testamentowym.

Jeżeli osobę uprawnioną do zachowku całkowicie pominięto w testamencie, ma podstawy do roszczenia. Tak samo, jeżeli ją uwzględniono, jednak ze spadku przypadło jej zbyt mało - o czym szerzej w dalszej części artykułu. Ta reguła nie dotyczy osób, które są wydziedziczone. Zachówek przysługuje także, jeżeli spadek jest niepełny, tj. brakuje w nim pewnego, istotnego składnika majątku. Chodzi tutaj o sytuację, w której spadkobiercy są pozbawieni jakiejś części majątku wchodzącego do spadku, ponieważ spadkodawca jeszcze za życia dokonał darowizny innej osobie.

Kto może żądać zachowku i w jakiej wysokości?

Według art. 991 § 1 kodeksu cywilnego uprawnionymi do zachowku są zstępni (dzieci, wnuki itd.), małżonek oraz rodzice spadkodawcy. Podstawą obliczania zachowku jest udział, który przypadłby każdej z tych osób na drodze dziedziczenia ustawowego. Jeśli uprawniony zstępny spadkodawcy jest małoletni, przysługuje mu zachówek w wysokości $\frac{3}{4}$ udziału, który przypadłby mu na drodze dziedziczenia ustawowego. Taki



sam udział przypada uprawnionemu, który jest trwale niezdolny do pracy. Pozostałym - $\frac{1}{2}$ tego udziału.

Będę musiał zapłacić bratu zachówek

Artykuł 997 ze zn. 1 kodeksu cywilnego przewiduje wachlarz możliwości, z którego mają prawo skorzystać obowiążani do zapłaty zachowku, by spełnienie przez nich obowiązku nie było tak dotkliwe. Te osoby mogą żądać odroczenia terminu płatności zachowku, rozłożenia go na raty, a w wyjątkowych okolicznościach również jego obniżenia. Obowiązany powinien przedstawić sądowi swoją sytuację materialną i osobistą oraz powołać wszystkie okoliczności, które przemawiają za tym, by mógł skorzystać z takiej możliwości. Sąd bierze również pod uwagę sytuację osobistą i majątkową uprawnionego do zachowku.

Ustawa nie określa wysokości poszczególnych rat czy długości odstępów między terminami płatności. Uregulowano tę kwestię jedynie w zakresie czasu, w którym całość świadczenia ma być spełniona, tj. 5 lat, a w wyjątkowych okolicznościach maksymalnie 10 lat. Pamiętać należy, iż obniżenie zachowku następuje ze względu na występowanie szczególnych okoliczności, a jeśli te okoliczności ustaną - uprawniony do zachowku może żądać zwrotu sumy, o którą obniżono zachówek. Z takim roszczeniem może wystąpić jednak do pięciu lat, licząc od dnia obniżenia zachowku.

Magdalena Pietrzyk



LISTY

Kpina z renty wdowiej

(...) Szlag mnie trafia, jak czytam w sprawie renty wdowiej: „ileż to emeryci się wzbogacą” i „jakiż to rząd wspaniały”, co na prawo i lewo „sypie kasę dla seniorów”. Ganią tylko tych staruszków po urzędach, żeby wziąć akt ślubu, akt zgonu, potem jeszcze do KRUS lub ZUS, żeby złożyć wnioski. A na rękę ludzie otrzymali 48 zł! Tak! Decyzja brzmiała, że przyznano 318 zł renty wdowiej. Ale! Jednocześnie zabrano 270 zł, że świadczenia uzupełniającego, tzw. 500+. Pytam więc: czy emeryci automatycznie pozdrowieli? Stał się samodzielniejszy? To kpina, że wszystkich Polaków i kolejna kiełbasa wyborczą rządu. „Cóż szkodzi obiecać”.

Czytelniczka

Wszyscy mówią rolnikowi jak żyć. A tymczasem...

Po przeczytaniu waszego artykułu (w sprawie deforestacji - przyp. red.) nasunęła mi się pewna refleksja. Mieszkam w okolicy Torunia, gdzie całe osiedle było niegdyś lasem. Dzisiaj jest tam nowoczesne blokowisko, choć wcześniej było to siedlisko dzików, saren i królików. Zwierzęta musiały się przenieść, a pobliskie tereny są przejmowane i dzielone na działki. Każdy się ogradza, powstają drogi asfaltowe z barierami ochronnymi. Irytuje mnie to - bo to tereny pradolina Wisły. Tymczasem rolnicy, muszą przestrzegać dziś różnych zasad unijnych - m.in. w kontekście dyrektyw azotanowych. Obowiązują ich różne nakazy i zakazy. A ludzi miastowych? Nic! Pytam się więc: gdzie ta zwierzyzna ma się podziąć? Jak żyć? Miastowi chcą dziś „ciszy i spokoju” a tymczasem sami ją zakłócają na wiejskim terenie. Mam wrażenie, że rolnikowi wszyscy mówią dziś, jak ma żyć i co robić. Wszyscy znają się na uprawie i hodowli. A w ogródkach mają trawę i tuje...

Czytelnik

ASF znów w chlewniach

Niepokojące informacje pod koniec czerwca potwierdził Główny Lekarz Weterynarii. Wykryto pierwsze w 2025 roku ogniska afrykańskiego pomoru świń w stadach trzody chlewnej.

Pierwsze i drugie ognisko potwierdzono kolejno 23 i 25 czerwca - najpierw na północy Polski, a później w oddalonym o 500 kilometrów - woj. lubelskim.

W woj. pomorskim wirus wkraść się do chlewni w miejscowości Sychowo, w gminie Luzino (powiat wejherowski). Utrzymywanych było tam 1311 świń. A gospodarstwo znajdowało się na obszarze ASF objętym ograniczeniami. Zgodnie z procedurami, zwierzęta zostały zabite i, podobnie jak, pasza - zutylizowane.

Tuż po potwierdzeniu choroby w Sychowie, w Starostwie Powiatowym w Wejherowie zwołano sztab kryzysowy. Uczestniczyli w nim przedstawiciele miej-



scowych służb weterynaryjnych, policji, straży pożarnej, samorządu, zarządców dróg, nadleśnictwa czy sanepidu. Wyznaczono obszary o różnym poziomie ryzyka: w promieniu 3 km od ogniska obszar zapowietrzony oraz zagrożony w promieniu 10

km. W celu ograniczenia rozprzestrzeniania się wirusa ASF w powiecie wejherowskim na drogach publicznych usytuowano maty dezynfekcyjne, zintensyfikowano także działania związane z poszukiwaniem martwych dzików w lasach i na polach.

Kolejne ognisko wykryto w mniejszym stadzie, liczącym 68 sztuk świń. Zlokalizowane jest ono w miejscowości Nowy Pawłów w gminie Janów Podlaski. - *Służby weterynaryjne prowadzą działania zmierzające do jak najszybszego opanowania choroby i ustalenia źródła zakażenia* - informują przedstawiciele Wojewódzkiej Inspekcji Weterynaryjnej w Lublinie.

Służby apelują do mieszkańców o zachowanie szczególnej ostrożności i stosowanie się do

obowiązujących przepisów oraz zaleceń służb weterynaryjnych. Proszą także o zgłaszanie przypadków padłych dzików do odpowiednich instytucji oraz unikanie wjazdu i wchodzenia do gospodarstw bez potrzeby, szczególnie w strefie zapowietrzonych i zagrożonych.

Przypomnijmy, że ASF po raz pierwszy pojawił się w Polsce w lutym 2014 r. Od tamtego czasu corocznie wirus wykrywany jest zarówno w stadach świń, jak i u dzików. W roku 2024 ujawniono 44 ogniska afrykańskiego pomoru świń u trzody chlewnej. Zdecydowanie częściej dotyka zwierząt dzikich. Tylko w ciągu sześciu miesięcy tego roku wykryto ponad 2300 ognisk ASF u dzików, tyle samo co w całym 2024 roku.

Dorota Andrzejewska

Produkcja prosiąt. Nabór ruszy w lipcu?

Już niebawem ruszy program dla producentów trzody chlewnej z Krajowego Planu Odbudowy. Wiceminister rolnictwa Adam Nowak podał ważne daty.

Na to wsparcie czeka wielu producentów prosiąt. Aby otrzymać pieniądze, trzeba będzie spełnić określone warunki. Nie zmienia to jednak faktu, że zastrzyk gotówki w wysokości 200 tys. zł wpłynie pozytywnie na budżet niejednego gospodarstwa. Przypomnijmy, że w połowie maja minister rolnictwa Czesław Siekierski zapowiedział uruchomienie tego programu, a po kilku dniach pojawił się projekt rozporządzenia określający warunki udzielania dotacji. Jak tłumaczył minister Siekierski, wsparcie skierowane jest do tych rolników,

którzy stosują innowacyjne wyposażenie. Dodał również, iż będzie to „istotne wsparcie dla unowocześnienia produkcji zwierzęcej”.

W projekcie rozporządzenia możemy natomiast przeczytać, że o wsparcie może ubiegać się producent rolny będący posiadaczem w świń, który zgłosił do systemu identyfikacji i rejestracji zwierząt urodzenie i oznakowanie łącznie co najmniej 200 sztuk i nie więcej niż 20 000 sztuk świń w siedzibie stada, w której się urodziły. Zgłoszenie to powinno nastąpić w okresie 12 miesięcy poprzedzających dzień rozpoczęcia naboru wniosków o objęcie wsparciem.

Dofinansowanie ma dotyczyć przedsięwzięć zrealizowanych do 31 marca 2026 r. Warto jednak pamiętać o tym, że z automatu odrzucone zostaną inwestycje rozpoczęte w terminie przed dniem złożenia wniosku.

Z wiceministrem Adamem Nowakiem o programie wsparcia do produkcji prosiąt rozmawialiśmy podczas VI Krajowych Dni Pola w Bratoszewicach. Na nasze pytanie o to, kiedy ruszy nabór, usłyszeliśmy, że ma to nastąpić w drugiej połowie lipca. - *Nabór odbędzie się między 14 a 28 lipca, o ile dobrze pamiętam te daty. Długo trwało przygotowywanie procedur, również*



tych informatycznych oraz uzyskanie zgód - wyjaśnił Adam Nowak. Dalej wiceminister Nowak stwierdził, że zdaje sobie sprawę z tego, iż polska produkcja trzody chlewnej jest w dużym stopniu uzależniona od dostępu do prosiąt. - *Aby były prosięta, potrzeba stad, które produkują w cyklu zamkniętym, ale też stad, które zajmują się produkcją materiału hodowlanego, prosiąt. Dlatego chcemy odbudować polską produkcję prosiąt, bo dziś w tym zakresie, i rolnicy to wiedzą doskonale, jesteśmy uzależnieni od innych krajów - Danii i w części od Niemiec. Jest to dla nas ważne wyzwanie* - wyjaśnił wiceminister Nowak.

Dorota Andrzejewska

PRZEGLĄD CEN
ROLNICZYCH

OWOCE I WARZYWA: Z uwagi na chłodne dni pierwszy agrest w tym roku pojawił się później w stosunku do ubiegłego. Za pierwsze partie płacono teraz o 5 - 10 zł/kg więcej niż rok temu. Dostępność wiśni na giełdach w tym sezonie pokryła się z terminem ubiegłorocznym. Początkowe ceny jednak się różnią, bo w tym sezonie były o 10 - 15 zł/kg wyższe.

Czarne porzeczki dostępne w sprzedaży były blisko trzy tygodnie później w stosunku do ubiegłego roku. Ich tegoroczna wyjściowa cena była jednak niższa o 5 - 10 zł/kg. Leśne jagody z kolei kupić można było dokładnie w tej samej cenie co rok temu (40 zł/kg) i w ofercie też pojawiły się tego samego dnia. Krajową borówką natomiast mogliśmy się cieszyć później niż w ubiegłym sezonie. Jej wyjściowa cena w tym roku była wyższa niż w zeszłym.

Bób na większości giełdach pojawił się dużo wcześniej niż rok temu. Za pierwsze partie trzeba było zapłacić znacznie więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Różnica w cenie wynosiła nawet 14 zł na kg. W ofertach giełd są już też wszystkie kolory krajowej papryki. W tym roku pierwsze partie kosztowały o kilka złotych więcej niż rok temu.



BYDŁO: Utrzymujący się trend zwykły cen bydła zwolnił tempo. Wzrosty widać już tylko sporadycznie w pojedynczych skupach. Zapowiadane niedawno obniżki, póki co nie miały miejsca. Za byki najwyższej klasy stawki przekraczają 18 zł/kg, a za jałówki 17 zł/kg.



TUCZNIKI: Czerwiec charakteryzował się spadkami cen trzody chlewnej, zwłaszcza tuczników. Pośrednicy tłumaczyli to brakiem popytu ze strony ubojni. Konkurencję widzą w sprowadzanym towarze z zagranicy. Pod koniec czerwca stawki za tuczniki oscylowały w granicach 6,10 - 6,70 zł/kg.



ZBOŻA: Ceny zbóż nadal nie zachęcają rolników do sprzedaży ziarna. Sukcesywnie obniżane są stawki za pszenicę. Na końcu czerwca za tonę konsumpcyjnej płacono 800 - 870 zł. Wahają się z kolei notowania rzepaku - raz w górę a raz w dół. Tuż przed małymi żniwami u niektórych skupujących zauważalne było lekkie ożywienie w handlu, co świadczyłoby o szykowaniu miejsca na świeże zbiory.

Szczegółowe ceny rolnicze
na www.wiescirolnicze.pl

(ra)

Rolnik robi to sam

Producenci rolni będą mogli łatwiej i szybciej ubiegać się o zwrot podatku akcyzowego. Na czym miałyby polegać to ułatwienie?

Kancelaria Prezesa Rady Ministrów poinformowała o przyjęciu projektu ustawy w sprawie zwrotu podatku za paliwo rolnicze. Projekt deregulacyjny odnoszący się do podatku zawartego w oleju napędowym wykorzystywanym w produkcji rolnej do Rady Ministrów trafił 24 czerwca.

Dzięki nowym przepisom, jak wskazuje Kancelaria Premiera, rolnicy będą mogli łatwiej i szybciej ubiegać się o zwrot podatku akcyzowego zawartego w cenie oleju napędowego, wykorzystywanego do produkcji rolnej. Nowe rozwiązanie będzie dotyczyć rolników, którzy prowadzą hodowlę zwierząt (bydła, świń, owiec, kóz i koni). Na czym ono ma polegać? Nowe przepisy ułatwiają proces uzyskania dokumentów, które wymagane są przy składaniu wniosku o zwrot podatku akcyzowego. Obecnie do wniosku o zwrot podatku akcyzowego rolnik dołącza dokument wydany przez kierownika biura powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, po wcześniejszym złożeniu wniosku

o ten dokument. Po zmianie rolnik będzie mógł samodzielnie wygenerować potrzebny dokument z komputerowej bazy danych ARiMR. W przypadku, gdy rolnik nie będzie mógł samodzielnie pobrać dokumentu z systemu, będzie mógł nadal składać wnioski do biura powiatowego ARiMR, które wyda dokument tak jak dotychczas.

Warto pamiętać o tym, że corocznie obowiązują dwa terminy składania wniosków o zwrot podatku akcyzowego. Najbliższy rozpocznie się 1 sierpnia 2025 r. i potrwa do 1 września.

Dorota Andrzejewska



Co z obowiązkiem wybudowania płyt obornikowych?

Rolnicy dostaną więcej czasu na dostosowanie się do unijnych wymogów w zakresie przechowywania nawozów naturalnych. Chodzi m.in. o wymóg wybudowania płyt obornikowych w gospodarstwach.

Rada Ministrów 24 czerwca przyjęła projekt ustawy o szczególnych rozwiązaniach w zakresie przechowywania nawozów naturalnych. Dokument na posiedzeniu Rady Ministrów przedłożył Stefan Krajewski, wiceminister rolnictwa. Projekt ustawy zakłada wydłużenie terminów na dostosowanie miejsc do przechowywania nawozów naturalnych dla podmiotów rolnych, które prowadzą chów lub hodowlę zwierząt gospodarskich.

Przypomnijmy, że do końca 2024 roku rolnicy mieli czas na dostosowanie miejsc do przechowywania nawozów naturalnych do wymogów określonych przepisami. Zgodnie z programem działań mających na celu zmniejszenie zanieczyszczenia wód azotanami pochodzącymi ze źródeł rolniczych, do 31 grudnia 2024 roku wyznaczono termin dla rolników posiadających zwierzęta do 210 DJP na dostosowanie miejsc do przechowywania obornika do wymogów programu. Zgodnie z nimi: pojemność zbiorników na nawo-

zy naturalne płynne powinna umożliwiać ich przechowanie przez okres 6 miesięcy, a w przypadku obornika - 5 miesięcy. Za nieprzestrzeganie tych zasad kary finansowe wynoszą obecnie 4 tys. zł. Dodatkowo, zgodnie z przepisami, można stracić dopłaty bezpośrednie.

W związku z licznymi apelami rolników - resort rolnictwa wystąpił do Ministerstwa Infrastruktury o wydłużenie terminu na dostosowanie miejsc do przechowywania nawozów naturalnych o trzy lata.

Jednym z ważniejszych rozwiązań, jakie znalazło się w projekcie ustawy, jest wydłużenie terminów na dostosowanie miejsc do przechowywania nawozów naturalnych:

- do końca 2027 roku - dla mniejszych gospodarstw, posiadających do 20 DJP (jednostki przeliczeniowe inwentarza);
- do końca 2025 roku - dla gospodarstw posiadających więcej niż 20, ale nie więcej niż 210 DJP.

Co istotne, jeśli rolnicy złożą odpowiednie zgłoszenie, prowadzone postępowania administracyjne dotyczące nieprzestrzegania przepisów (do 210 DJP), będą umarzane z urzędu.

Dorota Andrzejewska

Trzy dekady z hodowcami - PFHBiPM podsumowuje jubileuszowy rok 2024

Polska Federacja Hodowców Bydła i Producentów Mleka obchodzi 30-lecie działalności. W jubileuszowym roku nie zabrakło wyzwań, ale też sukcesów - zarówno organizacyjnych, jak i indywidualnych wyników hodowców.



TEKST ■ Paulina Janusz-Twardowska

Polska Federacja Hodowców Bydła i Producentów Mleka już od trzech dekad działa na rzecz rozwoju polskiej hodowli bydła mlecznego. To właśnie PFHBiPM powierzono w 2004 roku prowadzenie ksiąg hodowlanych, a następnie ocenę wartości użytkowej i typu oraz budowy krów. - *Przez 30 lat udało nam się uspołecnić zarządzanie hodowlą zwierząt i skutecznie walczyć o interesy hodowców* - podkreśla Leszek Hądzlik, prezydent Federacji podczas tegorocznej, jubileuszowej Mlecznej Gali.

Rok 2024 przyniósł wiele wyzwań - od rosnących kosztów produkcji, przez zmiany w WPR i Zielonym Ładzie, po dramatyczne skutki powodzi i chorób zakaźnych. Pogłowie krów mlecznych spadło do 1,9 mln sztuk, z mapy Polski zniknęło blisko 30 tys. stad, a pogłowie zwierząt zmniejszyło się o ponad 100 tys. szt. Pomimo trudności polscy hodowcy zwiększyli produkcję. Średnia wydajność krów objętych oceną PFHBiPM wzrosła do 9611 kg mleka, a łączna produkcja przekroczyła 7,6 mld kg.

Na koniec grudnia 2024 r. 40% krajowego pogłowia krów mlecznych stanowiły krowy hodowców i producentów korzystających z usług PFHBiPM. Jest to 16,9 tys. obór i ponad 791 tys. krów mlecznych. 61% populacji weryfikowanych przez Federację krów było utrzymywane w oborach z obsadą powyżej 50 szt. - *To pokazuje potencjał, jaki drzemie w polskiej hodowli. Dzięki wiedzy, analizie danych i współpracy możemy być konkurencyjni na skali Europy* - mówił prezydent.

Mleczna Gala to zwieńczenie zarówno

pracy Federacji, jak i samych hodowców zrzeszonych w tej organizacji, która jak co roku nagrodziła najlepszych z najlepszych. Laury przyznano m.in. za najwyższą wydajność mleka według wielkości stad w rasie HF. To absolutny rekord - 16453 kg - odnotował Łukasz Brzechwa w kategorii stad 21-50 krów mlecznych.

Wysokich wydajności hodowcom pogratulował sekretarz stanu w MRiRW Stefan Krajewski, wyrażając szacunek dla ich codziennego poświęcenia i pasji, którą wkładają w swoje codzienne obowiązki: - *Wiem, ile to jest wzywań dla hodowców i ich rodzin. To są wyzwania, które polegają na ciągłych inwestycjach, kształceniu się, rozwijaniu się. Brakuje często czasu, by pojechać na urlop, odpocząć, nie ma komu zastąpić gospodarza. Przez ostatnie 30 lat udało się zrobić bardzo dużo i dla wydajności, dla jakości i dla genetyki. To wszystko nie byłoby możliwe, gdyby nie ponad 900 pracowników Federacji oraz 11 tysięcy członków skupionych w tej organizacji.*

Ostatni rok dla PFHBiPM był przełomowy, gdyż przejęła ona pełną odpowiedzialność za ocenę genetyczną rasy PHF. - *Dzięki decyzji ministra rolnictwa wdrożyliśmy ocenę jednostopniową, stając się właścicielem całego procesu analizy genetycznej krów mlecznych w Polsce* - podkreśla Hądzlik, który wskazał na wzrost eksportu produktów mlecznych o 9%.

- *Jestem przekonany, że hodowcy będący pod oceną wartości użytkowej krów mlecznych PFHBiPM pozostaną konkurencyjni. Wspólnie patrzymy w przyszłość i budujemy ją dla przyszłych pokoleń* - podsumował działania Federacji prezydent Leszek Hądzlik.

ZAKWALIFIKUJ SIĘ DO

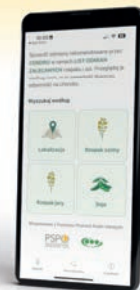


Stosuj tylko kwalifikowany materiał siewny odmian z Listy Odmian Zalecanych COBORU!

Wybór odmiany z LOZ COBORU daje producentowi rzepaku gwarancję uprawy przebadanych w polskich warunkach, wysoko plonujących odmian rzepaku o najlepszych parametrach jakościowych i dostosowanych do lokalnych warunków. Finalnie oznacza to m.in. wyższe plony.

A teraz wybór jest jeszcze łatwiejszy!

Dzięki aplikacji **LOZ Rzepak Soja** w prosty sposób zweryfikujesz, które odmiany sprawdzą się w Twoim gospodarstwie.



Krajowe Zrzeszenie Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych

#Fundusze Promocji

Budżet dla rolników zagrożony?

Komisja Europejska przedstawi w lipcu plany budżetu na lata 2028-2034. Jak alarmują już dziś środowiska z branży agro - pieniądze na rolnictwo mogą być w nim znacznie ograniczone.

TEKST ■ Jakub Nowak

Copa i Cogeca wydały komunikat, w którym apelują o podpisywanie specjalnej petycji - w obronie Wspólnej Polityki Rolnej. To echo niedawnych zapowiedzi Komisji Europejskiej, która już w lipcu może zaprezentować założenia i budżet unijny na lata 2028-2034.

Co z WPR?

Przypomnijmy: priorytety nowego budżetu mają być inne niż do tej pory: już kilka miesięcy temu zapowiadano, że większy nacisk ma być w nim położony na sprawy obronności i innowacje. Dla rolników najbardziej palącą sprawą w tym kontekście jest oczywiście przyszły kształt Wspólnej Polityki Rolnej i generalnie tego, jak mogą wyglądać dopłaty bezpośrednie. A tutaj - jak alarmują od dłuższego czasu środowiska rolnicze - widać duże zagrożenia. Sprawa wywołuje emocje. W czerwcu specjalny komunikat wydały w tej sprawie organizacje Copa i Cogeca.

Zbierają podpisy

19 czerwca prezesi Copa i Cogeca ogłosili w Brukseli rozpoczęcie kampanii pod nazwą „No Security without CAP” (www.nosecuritywithoutcap.eu). Pod petycją zbierane są już podpisy. - Celem kampanii jest zwiększenie świadomości i zmobilizowanie całej europejskiej społeczności rolniczej przeciwko koncepcji „jednego funduszu”, w ramach którego Wspólna Polityka Rolna (WPR) mogłaby zostać rozmyta po 2027 roku. Zdaniem Copa i Cogeca, kierunek obrany przez Komisję

Europejską stoi w sprzeczności zarówno z historycznym znaczeniem WPR, jak i z deklaracjami Komisji o strategicznym znaczeniu rolnictwa. Bezpieczeństwo Europy zaczyna się od bezpieczeństwa żywnościowego - czytamy w wydanym komunikacie.

Dla Massimiliano Giansantiego, prezesa Copa, sprawa jest jasna. - Z jednej strony Komisja mówi nam, że rolnictwo jest priorytetem. Ale co mówią fakty? Komisja przygotowuje budżet na lata 2028-2034, w którym środki na rolnictwo zostaną ograniczone, WPR może stracić swój „wspólny” charakter, a o politykach będziemy znów dyskutować bez wiedzy o dostępnych środkach. Co więcej, wszystko to ma zostać zaprezentowane w środku lata - w lipcu - czyli dokładnie w trakcie żniw! To po prostu nie do przyjęcia, dlatego wzywamy do mobilizacji poprzez tę petycję - komentuje Massimiliano Giansanti.

Stanowisko dobitnie podkreśla także prezes Cogeca. - Budżet UE to przede wszystkim kwestia woli politycznej. Parlament Europejski już jasno przekazał Komisji swoje stanowisko: propozycja jednego funduszu jest po prostu nie do przyjęcia - szczególnie w odniesieniu do rolnictwa. W czasach globalnej niepewności, wyzwań klimatycznych, przemian gospodarczych i konieczności odnowy pokoleniowej wiemy, że rolnictwo odgrywa kluczową, stabilizującą rolę - i nie możemy narażać jego przyszłości na szwank poprzez cięcia budżetowe - komentuje Lennart Nilsson, prezes Cogeca.

Zbieranie podpisów potrwa przez całe lato. - Copa i Cogeca apelują do wszystkich organizacji - od lokalnych po europejskie - o mobilizację wokół tych czterech kluczowych postulatów - informują przedstawiciele organizacji rolniczych w Europie. ■

CZTERY POSTULATY COPA COGECA

W petycji Copa i Cogeca przedstawiają cztery kluczowe postulaty skierowane do Komisji Europejskiej:

1. Osobny i zwiększony budżet na WPR:

- WPR musi zachować integralność poprzez strukturę dwóch filarów oraz wyraźną, osobną i skorygowaną o inflację pozycję budżetową w przyszłych Wieloletnich Ramach Finansowych (WRF). Włączenie WPR do ogólnego funduszu oznaczałoby konkurowanie o środki z innymi priorytetami, co w praktyce doprowadziłoby do znacznych cięć. Zwiększyłyby to niepewność i zagrożilo przetrwaniu europejskich rolników, bezpieczeństwu żywnościowemu UE i przyszłości rolnictwa - zaznaczają przedstawiciele Copa Cogeca.

2. Zachowanie „W” w wyrażeniu Wspólna Polityka Rolna:

- „W” („Wspólna”) polityka rolna musi zostać zachowana! Dalsza renacjonalizacja doprowadziłaby do rozdrobnienia jednolitego rynku, pogłębienia nierówności między państwami członkowskimi oraz destabilizacji społeczności wiejskich i dochodów rolników - opisują.

3. Utrzymanie dwufilarowej struktury WPR:

- Dwufilarowa struktura WPR, łącząca bezpośrednie wsparcie (EAGF) i fundusze na rozwój obszarów wiejskich (EAFRD), musi być zachowana. Integracja WPR z innymi politykami zagroziłaby długoterminowym inwestycjom rolnym na obszarach wiejskich, wdrażaniu innowacji, wymianie pokoleniowej i zrównoważonemu rozwojowi środowiska - podkreślają przedstawiciele Copa Cogeca.

4. Żadnej reformy bez jasności co do środków finansowych:

- UE nie może stawiać wozu przed koniem. Każda reforma WPR musi być powiązana z odpowiednim finansowaniem, autentycznymi i terminowymi konsultacjami z rolnikami i spółdzielniami rolniczymi. Pośpieszne propozycje bez oceny skutków mogą wyrządzić trwałe szkody europejskiemu modelowi rolnictwa i zaangażowaniu społecznemu - zaznaczają przedstawiciele Copa Cogeca.

Rolnicy o OPR-ach: Chcemy równych zasad

Trwa spór o tworzenie Ośrodków Produkcji Rolniczej. Polska Federacja Rolna przedstawia argumenty przemawiające za ich funkcjonowaniem. Są jednak rolnicy, którzy nie zgadzają się z nią. Chcą wstrzymania przetargów. Jakie stanowisko w sprawie zajmie minister rolnictwa?

TEKST ■ Dorota Andrzejewska

Czy powołanie do życia Ośrodków Produkcji Rolniczej to jedyne rozwiązanie problemu, jakim jest odpowiednie zarządzanie dużymi majątkami rolnymi należącymi do Skarbu Państwa? To pytanie od kilku lat zadaje sobie środowisko rolnicze. Temat, który pojawia się w dyskusjach w przestrzeni publicznej w ostatnim czasie dość często, wypłynął w momencie powrotu do KOWR ziemi od spółek, które nie wyraziły zgody na 30% wyłączenia. Areal, który ma być na nowo rozdysponowany - jest spory, trudno się zatem dziwić, że budzi takie emocje. Do jednego dzierżawcy, w ramach OPR, może w całości trafić 600, a nawet 1000 ha.

Rolnicy chcą wstrzymania ogłaszania przetargów

Ośrodki Produkcji Rolniczej to nieruchomości, które wraz z innymi składnikami mienia, takimi jak np. biogazownie czy elewatory, tworzą całość gospodarczą. W opinii ministerstwa rolnictwa, ich podział byłby nieuzasadniony ekonomicznie. Pierwsze OPR-y już zostały zaoferowane w przetargach. Teoretycznie do takiego przetargu przystąpić może każdy. W praktyce jednak jest tak, że ziemia wraz z budynkami gospodarczymi najprawdopodobniej trafi w ręce spółek, które w przeszłości je dzierżawiły. Tego obawia się Jakub Buchajczyk z Oddolnego Ogólnopolskiego Protestu Rolników. Ten rolnik z woj. zachodniopomorskiego jest moderatorem Zespołu Roboczego Ziemia, który powstał przy Krajowej Radzie Izb Rolniczych, a jego zadaniem jest



doradzać resortowi rolnictwa. *- Nie jesteśmy przeciwko OPR-om. Chcemy równych zasad dla rolników i spółek - tłumaczy Jakub Buchajczyk.*

Zespół Roboczy Ziemia już kilkakrotnie spotkał się z przedstawicielami ministerstwa rolnictwa. Jego przedstawiciele jasno wyartykułowali swoje zdanie w kwestii OPR-ów. *- Na czas wypracowania wspólnego stanowiska należy, naszym zdaniem, wstrzymać definitywnie jakiejkolwiek przetargi, które dotyczą utworzenia Ośrodków Produkcji Rolniczej. Uważamy, że jest to ewidentne marginalizowanie rolników indywidualnych - stwierdza Jakub Buchajczyk. Co nie podoba się rolnikom? - Powierzchnia i kryteria, które tak naprawdę ustanowił KOWR, są na tyle druzgocące, że żaden rolnik nie będzie w stanie „dopchać się” do tych OPR-ów - komentuje przedstawiciel Zespołu Roboczego Ziemia. Wskazuje, że dyskwalifikacją z automatu dla rolników indywidualnych jest chociażby przyznanie punktów w przetargu za co najmniej 5-letnią współpracę*

JAKUB BUCHAJCZYK z Oddolnego Ogólnopolskiego Protestu Rolników, członek Grupy Roboczej Ziemia przy KRIR:

Jako rolnicy indywidualni nie możemy zgodzić się na to, by 200 - 300 ha wpadło w jedne ręce na 20 - 30 lat. To hamuje nasz rozwój. Nie możemy się powiększyć, nie możemy zdobyć tej konkurencyjności. Powodem jest sytuacja, w której grunty od lat dziewięćdziesiątych najczęściej są użytkowane przez spółki, które trzymają te nieruchomości w swoich rękach. Rolnikom ciężko zdobyć dodatkowy kawałek gruntu, żeby powiększyć swoje gospodarstwo.

Ustawa z 2011 roku była jak najbardziej zasadna. Każdy, kto był świadomy konsekwencji i miał głowę na karku, wiedział, że jeżeli wyłączy 30% gruntów z danej umowy, będzie mógł dalej przedłużyć współpracę z KOWR. Tak też stało się z jedną spółką z mojego terenu. Wydzieliła 30%, w związku z czym w październiku ubiegłego roku nastąpiło wydłużenie umowy. I nikt ku temu nie ma przeciwwskazań. Natomiast wprowadzenie nowej - trzeciej formy rozdysponowania gruntów, jaką są OPR-y - jest daniem furtki dla podmiotów, które tych 30% nie wyłączyły. Tworzenie OPR-ów to dla nich prezent i omijanie ustawy z 2011 roku.



z uczelniami, szkołami i instytucjami rolniczymi. Ten warunek, osobom prowadzącym indywidualne gospodarstwa, będzie trudno spełnić. Zwyczajnie nie posiadają formalnych porozumień tego typu.

Samorząd rolniczy apeluje

W połowie czerwca do ministra rolnictwa Czesława Siekierskiego wpłynęło pismo Krajowej Rady Izby Rolniczych, która, powołując się na wniosek Pomorskiej Izby Rolniczej, również zaapelowała o zaniechanie działań związanych z przetargami na OPR-y. Chodzi głównie o ogłoszenia przetargowe opublikowane przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa 6 czerwca 2025 r., które dotyczą dzierżawy nieruchomości w ramach trzech Ośrodków Produkcji Rolniczej: Dobrzyń, Pawłówek, Płaszczycza.

Zastrzeżenia budzą przede wszystkim zbyt długi okres dzierżawy oraz kryteria oceny ofert. W przetargach zaproponowano 30 lat okresu dzierżawy - z możliwością przedłużenia. - To okres zdecydowanie zbyt długi i niegwarantujący elastycznego oraz sprawiedliwego gospodarowania zasobami rolnymi w przyszłości. Taka forma oddawania ziemi w użytkowanie wyklucza możliwość reagowania na zmieniające się warunki społeczne, gospodarcze i środowiskowe. Proponujemy ustalenie maksymalnego okresu dzierżawy na 15 lat, co umożliwi również większej liczbie rolników - zwłaszcza indywidualnych - dostęp do gruntów rolnych - podaje Pomorska Izba Rolnicza. W przypadku kryteriów oceny ofert, według samorządu rolniczego, są one niesprawiedliwe i dyskryminujące wobec rolników indywidualnych oraz ich spółdzielni. - W szczególności budzi zastrzeżenia zapis: punktowanie wysokości rocznego czynszu dzierżawnego, gdzie maksymalne 45 punktów przyznaje się dopiero przy zaoferowaniu co najmniej trzykrotności ceny wywoławczej. Jest to mechanizm, który wyraźnie faworyzuje duże podmioty kapitałowe, eliminując z możliwości konkurencji rolników indywidualnych - komentuje izba rolnicza.

Dodatkowe punkty za własne maszyny rolnicze

Samorząd rolniczy krytykuje także punktację za zaplecze techniczne, rozumiane jako posiadanie

nie własnych maszyn rolniczych. - Ignoruje fakt, że znaczna część nowoczesnych gospodarstw indywidualnych korzysta ze wspólnych usług, kooperatyw lub wynajmu maszyn, co jest zgodne z nowoczesną praktyką gospodarczą - stwierdza Pomorska Izba Rolnicza.

To nie wszystko. Rolnicy indywidualni, w swojej argumentacji powołują się na Konstytucję. - W ocenie Rady Powiatowej PIR Powiatu Człuchowskiego zaproponowane zasady przetargów naruszają zasady konstytucyjne, w szczególności: art. 7 Konstytucji RP, mówiący o działaniu organów władzy publicznej na podstawie i w granicach prawa, art. 32 Konstytucji RP, gwarantujący równość wobec prawa i zakaz dyskryminacji, a także art. 29 ust. 3 ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa (ustawa o ZWRSP), który zobowiązuje do zapewnienia rolnikom indywidualnym realnego dostępu do gruntów rolnych - czytamy dalej w piśmie skierowanym przez Pomorską Izbę Rolniczą do KRIR.

Zdaniem Jakuba Buchajczyka, gdyby rolnikom indywidualnym dano szansę i podzielono ośrodki na majątki o wielkości do 300 ha, nie mieliby problemu z ich odpowiednim zagospodarowaniem i wykorzystaniem. - Wiemy, że dla ministerstwa rolnictwa priorytetem jest utrzymanie produkcji rolniczej. Wielu z nas obecnie prowadzi produkcję trzody chlewnej, bydła czy drobiu na wysokim poziomie i ma takie możliwości, by ją kontynuować i rozwijać - mówi przedstawiciel OOPR. Nie ma więc obaw, jak gwarantuje Buchajczyk, że na OPR-ach, w przypadku gdyby trafiły do rolników, produkcja zwierzęca nie byłaby utrzymywana.

Polska potrzebuje gospodarstwa towarowe

Innego zdania jest Polska Federacja Rolna - podmiot zrzeszający duże gospodarstwa rolne. - Z niepokojem przyjmujemy postulat wstrzymania tworzenia Ośrodków Produkcji Rolniczej, które w ostatnim czasie przedstawiono jako rzekome zagrożenie dla modelu gospodarstwa rodzinnego - czytamy w komunikacie nadesłanym przez Polską Federację Rolną. Jak organizacja wskazuje dalej, budowa odporności sektora rolnego wymaga uwzględnienia rozwoju nowoczesnego rolnictwa towarowego w Polsce, dlatego

tworzenie OPR-ów jest zasadne. Przypomina, że przedsiębiorstwa rolne pełnią ważną rolę gospodarczą, społeczną i środowiskową. - Ośrodki Produkcji Rolniczej obejmują najczęściej specjalistyczne gospodarstwa, których likwidacja oznaczałaby bezpowrotną utratę potencjału technologicznego, miejsc pracy i efektów nakładów inwestycyjnych. Grunty z wygasających dzierżaw w ogromnej większości trafiły i nadal trafiają do rolników indywidualnych - zgodnie z przepisami ustawy. Tylko niewielka część dzierżawionych gospodarstw objęta jest procedurami OPR - zaznacza Leszek Wojciechowski, przewodniczący Rady Polskiej Federacji Rolnej.

Jak wskazuje Grzegorz Wysocki, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa RP - rezygnacja z OPR-ów będzie oznaczać utratę pracy dla tych, którzy obecnie pracują w tych gospodarstwach. - Nie można zapominać, że w gospodarstwach, o których mowa w kontekście Ośrodków Produkcji Rolniczej, zatrudnieni są pracownicy. Rezygnacja z OPR-ów oznacza wzrost bezrobocia oraz likwidację dobrze funkcjonujących przedsiębiorstw rolnych. Skutki dotkną nie tylko pracowników, ale też lokalne społeczności. Wygaszanie produkcji obejmujące wyprzedaż majątku i zwolnienia to nieodwracalne straty dla polskiego sektora rolno-spożywczego - podkreśla Grzegorz Wysocki, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa RP.

KRIR: chcemy konsultacji w sprawie OPR-ów

Rolnicy z woj. pomorskiego - zwłaszcza ci, którzy gospodarują w powiecie człuchowskim, oczekują od ministra Siekierskiego wstrzymania postępowań przetargowych do czasu zmiany zapisów, które, jak informują: „ograniczają ich prawa i możliwości gospodarowania na ziemi państwowej”. O przeprowadzenie konsultacji z wojewódzkimi izbami rolniczymi w sprawie zasad tworzenia ośrodków produkcji rolnej, a także o umożliwienie spotkania przedstawicieli rolników z województw objętych tym procesem z ministrem zaapelowała Krajowa Rada Izby Rolniczych. Jakie stanowisko zajmie szef resortu rolnictwa? Będziemy informować.

Komentarz



DOROTA
ANDRZEJEWSKA

Duże gospodarstwa rolne, które po wieloletnich dzierżawach powracają obecnie do Skarbu Państwa, powinny trafić w ręce tych, którzy dobrze się nimi zaopiekują. W tej kwestii chyba nikt nie ma wątpliwości. Są to duże majątki o sporej wartości i z ogromnym potencjałem. Ich znaczenie dla kraju powinno być szacowane nie tylko w wymiarze finansowym, ale i posiadania przez Polskę zasobów, które wpływają na, często dziś podkreślane, bezpieczeństwo żywnościowe. Czy całkowite rozparcelowanie ziemi i budynków w tych majątkach ma jakiegokolwiek sens? Nie sądzę. Ale czy powinny trafić do tych, którzy dzierżawili je dotychczas i nie zgodzili się na 30% wyłączenia? Mieli szansę, by dzierżawę zachować, ale z niej nie skorzystali. Ci, którzy wyłączyli grunty oraz rolnicy słusznie w tej chwili pytają - jaki sens miała ustawa z 2011 roku, skoro, przy obecnych założeniach, jest prawie pewne, że gospodarstwa, które spółkom zabrano - już za chwilę do nich powrócą? Jest tylko jeden argument, który przemawia za nowym tworem, jakim jest Ośrodek Produkcji Rolniczej - te gospodarstwa powinni nadal działać, a grunty rolne - być w 100 procentach wykorzystane. Dostęp do nich w przetargach powinien być równy dla wszystkich - również dla rolników indywidualnych, skoro jest tak, jak mówią - że dysponują odpowiednimi możliwościami, by je rozwijać.

Większe zbiory rzepaku w 2025. Co z cenami?



Dobra pogoda sprawi, że zbiory rzepaku na świecie wzrosną wyraźnie. Większa podaż nie musi jednak oznaczać przecen, a o poziomie cen zadecydują popyt, a także globalna koniunktura i sytuacja geopolityczna.

TEKST ■ Łukasz Chmielewski
IERIGŻ PIB

Za sprawą korzystnych warunków pogodowych i wzrostu powierzchni upraw tegoroczne zbiory rzepaku na świecie zapowiadają się bardzo dobrze. Amerykańskie ministerstwo rolnictwa (USDA) prognozuje, że w sezonie 2025/26 (październik/wrzesień) powierzchnia upraw zwiększy o 2,2% do 43,3 mln hektarów, a plony wrosną o 3,0% do średnio 2,07 t/ha. Powinno pozwolić to na zbiór 89,6 mln ton nasion rzepaku, czyli o 5,2% (co odpowiada 4,5 mln ton) więcej w relacji rocznej. To trzeci najwyższy wynik w historii.

Więcej rzepaku w UE, Kanadzie i Rosji, mniej w Ukrainie

Zbiory wzrosną we wszystkich głównych ośrodkach, najsilniej w UE, a wśród mniejszych producentów mocno zwiększą się w Rosji, przy niewielkim spadku w Ukrainie. Największym producentem pozostanie Kanada, gdzie ma zostać zebrane 19,5 mln ton

(więcej o 3,7%). Areał rzepaku w tym kraju wzrośnie nieznacznie, o 0,6% do 8,9 mln ha, a plony mogą być większe o 3,3%, wynosząc 2,19 t/ha. W Australii może zostać zebrane prawie 6,2 mln ton (+0,8%), Rosji 5,3 mln ton (więcej o 14,0%), a w Ukrainie 3,7 mln ton (mniej o 3,7%). Dużymi ośrodkami zbiorów rzepaku są także Indie (12,0 mln ton) i Chiny (15,9 mln ton), ale produkcja w tych krajach nastawiona jest na samozaopatrzenie.

Mniej napięty bilans rzepaku

Ze względu na fakt, że wzrosty produkcji będą udziałem krajów, które są także jego dużymi konsumentami, oczekiwane jest spowolnienie w handlu. Światowy eksport rzepaku został oceniony na 17,9 mln ton, czyli o 6,9% mniej w skali roku. Wywóz będzie stanowił 20,0% światowych zbiorów, porównywalnie jak w poprzednich latach. Zużycie rzepaku w sezonie 2025/26 prognozowane jest na 89,3 mln ton, więcej o 2,0% wobec poprzedniego sezonu. W efekcie na rynku pojawi się niewielka nadwyżka produkcyjna (0,5

mln ton) wobec deficytu rzędu 2,2 mln ton w sezonie 2024/25. Za sprawą mniejszej dynamiki wzrostu zużycia niż zbiorów zapasy końcowe w sezonie 2025/26 mogą zwiększyć się o 2,2% do 9,3 mln ton, co będzie stanowić 10,4% zużycia. Nie jest to wysoki udział na tle poprzednich lat.

Ceny mogą nieco wzrosnąć

Prognoza światowego bilansu rzepaku w sezonie 2025/26 jest trudna do jednoznacznej oceny pod kątem przyszłego zachowania się jego cen. Z jednej strony większa podaż powinna działać deprecjonująco na ceny. Z drugiej zaś strony jednocześnie trudno mówić o dużej nadpodaży czy istotnych zmianach w bilansie i, co ważne, nie widać oznak osłabienia popytu. To z kolei powinno przynajmniej stabilizować ceny. Analitycy z australijskiego ministerstwa rolnictwa (ABARES) w prognozie z czerwca 2025 r. zakładają, że w sezonie 2025/26 średnie ceny rzepaku kanadyjskiego wyniosą 500 USD/t i będą o 2-3% wyższe w relacji rocznej. Au-

stralijski rzepak może być sprzedawany także nieco drożej, po średnio 531 USD/t.

Rynek roślin oleistych ponownie nadwyżkowy

Na relacje podaźowo-popytowe i cenowe na rynku rzepaku wpływ będzie mieć także sytuacja na rynku roślin oleistych ogółem. Według prognoz USDA w sezonie 2025/26 większe mają być łączne zbiory ziaren soi, nasion słonecznika, palmy olejowej i bawełny, kopry oraz arachidów, które wzrosną o 1,8% do 602,5 mln ton. Zbiory dominującej na rynku soi zwiększą się o 2,2% do 426,8 mln ton. Zużycie pozostałych roślin oleistych, w tym soi, może wzrosnąć szybciej niż ich zbiory, co sprawi, że nadwyżka produkcyjna mocno się skurczy: z 11,8 do 3,9 mln ton. Na rynku będzie jednak ciągle dużo surowca.

ABARES oczekuje, że w sezonie 2025/26 ceny amerykańskiej soi wyniosą średnio 420 USD/t, co oznacza wzrost w relacji rocznej o ok. 2%. Natomiast Bank Światowy w prognozie z kwietnia 2025 roku zakłada, że soja potanieje do średnio 382 USD/t w 2025 r., a w kolejnym może kosztować średnio 386 USD/t.

Te rozbieżności w prognozie cen wynikają w dużej mierze z różnej oceny światowej koniunktury. Czynniki ryzyka są przede wszystkim oznaki spowolnienia gospodarczego na świecie, polityka produkcyjna OPEC+ i popyt na biopaliwa oraz zmiany w globalnym handlu, przede wszystkim trudne do oszacowania skutki amerykańsko-chińskiej wojny handlowej.

Wiele rzepaku w UE

W majowym raporcie upraw polowych analitycy z unięgo JRC MARS zwracają uwagę, że wiosna w UE była bardzo sucha, zwłaszcza w Szwecji, Polsce, Niemczech, krajach Beneluksu i północnej Francji. Nega-

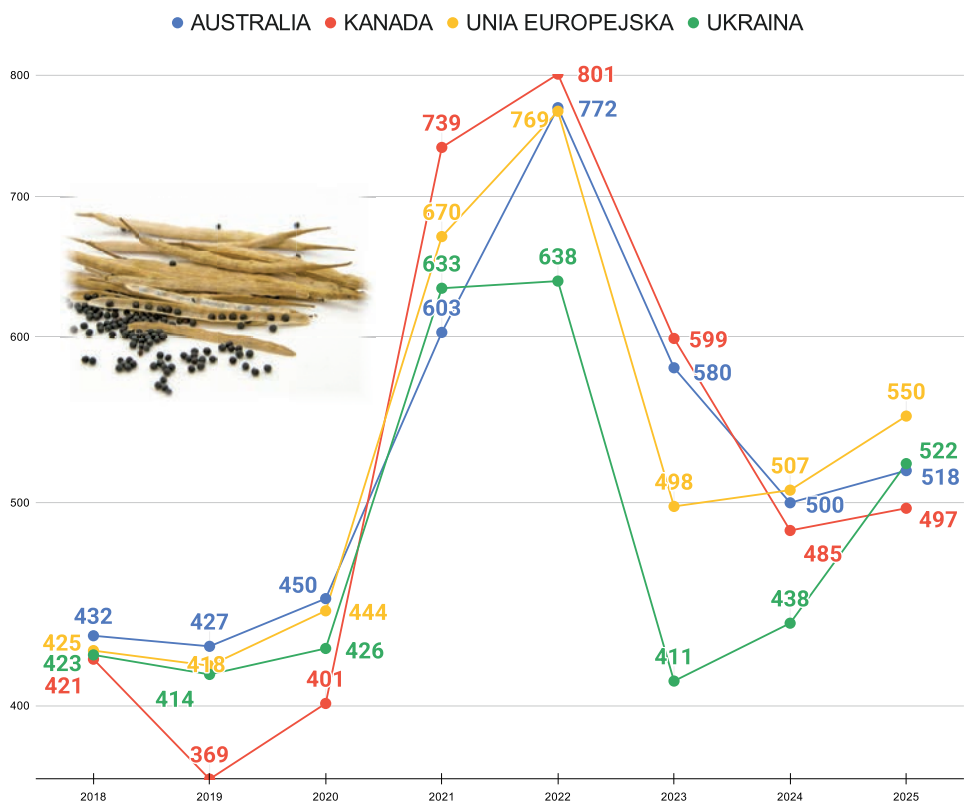
tywny wpływ suszy na zbiory ma być jednak ograniczony za sprawą niskich temperatur w ciągu dnia. Mocno popadało za to w Grecji, Włoszech i na Półwyspie Iberyjskim, i tam oczekiwane są wysokie plony. W efekcie zbiory rzepaku powinny być dobre, ale będą się regionalnie różnić. JRC MARS ocenił średnie plony na 3,17 t/ha, czyli na poziomie średniej pięcioletniej. Unijny areal upraw ma przekroczyć 5,8 mln ha, co powinno pozwolić na zebranie 18,8 mln ton rzepaku, o 12,9% (co odpowiada 2,2 mln ton) więcej w relacji rocznej.

Areal rzepaku we Francji w 2025 roku może wynieść 1,27 mln ha, w Niemczech 1,11 mln ha, a w Rumunii 700 tys. ha. Wzrosty oczekiwane są także na Węgrzech i w krajach bałtyckich.

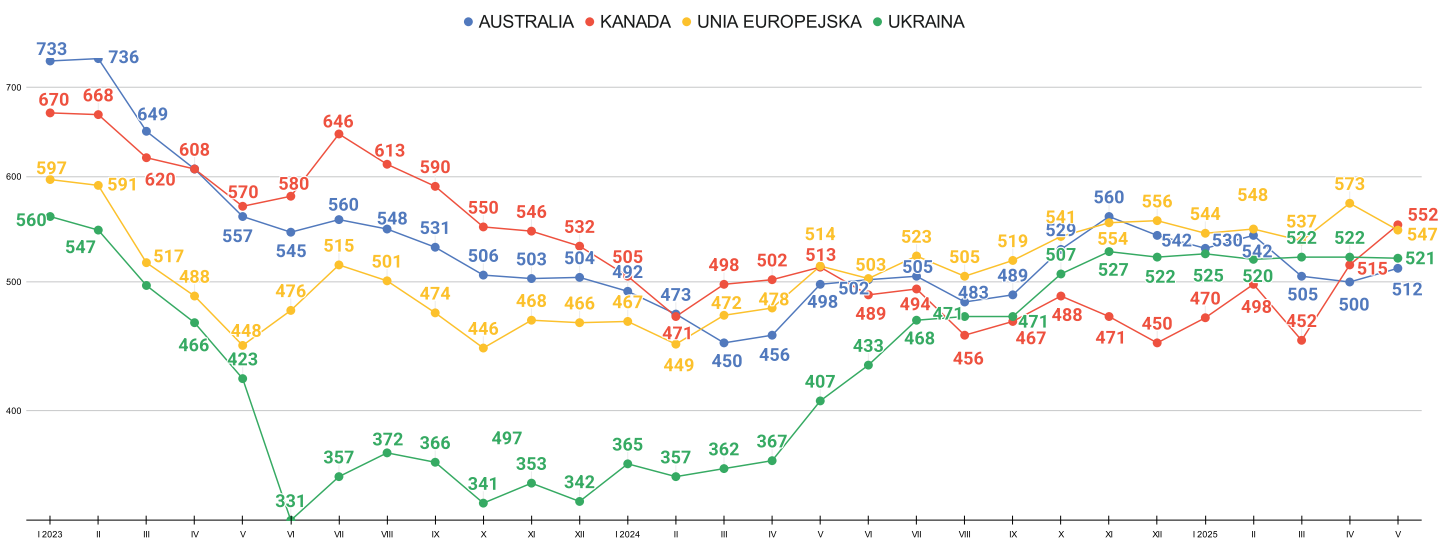
Rzepak drożał w UE

Rzepak nieznacznie podrożał w 2024 roku w UE, o 1,9% do średnio 508 USD/t (Moeselle, Francja). Pierwsze pięć miesięcy 2025 roku przyniosło dalsze podwyżki, a średnie ceny w tym okresie wyniosły 550 USD/t (więcej o 15,4% wobec analogicznego okresu

Średnioroczne ceny rzepaku (dolar amerykański za tonę)



Średniomiesięczne ceny rzepaku (dolar amerykański za tonę)





Fot: Adobe Stock

2024 roku). Maj przyniósł jednak spadek cen w relacji miesięcznej, o 4,6% do średnio 547 USD/t. Mimo tego spadku ceny wobec maja 2024 roku były o 6,3% wyższe. Majowe spadki należy wiązać z prognozami dobrych zbiorów w UE, presję spadkową wywierały także przeceny na światowym rynku produktów oleistych. Warto zauważyć, że różnica cen między unijnym a ukraińskim rzepakiem mocno spadła w pierwszych pięciu miesiącach 2025 roku. Ukraiński rzepak był tańszy o średnio 5,0% wobec 22,0% w analogicznym okresie 2024 roku. Wydaje się, że okres, kiedy głównie na skutek wojny rzepak z Ukrainy był dużo tańszy od unijnego, minął. ABARES prognozuje, że w sezonie 2025/26 unijny rzepak (Moselle, Francja) może kosztować średnio 554 USD/t, czyli o 2-3% więcej w skali sezonu.

Dobre zbiory w Polsce

GUS w wiosennej ocenie stanu upraw przewidywał, że powierzchnia upraw rzepaku i rzepiku wzrośnie w 2025 roku w relacji rocznej o 0,4%. W 2024 roku areal wyniósł 1,01 mln ha. Wiosenne susza i przymrozki niekorzystnie wpływały na wegetację, ale uprawy są w dobrej kondycji. Ocena stanu upraw rzepaku ozimego wyniosła 3,8 stopnia kwalifikacyjnego (5 jest najwyższym), a jarego 3,6 – w obu przypadkach tak samo jak przed rokiem. Straty w zasiewach rzepaku ozimego były minimalne, a przesiewy

wyniosły 1,8 tys. ha, czyli 0,2% arealu rzepaku. W 2025 roku zbiory mogą być wyższe o 3-4% od wyniku z 2024 roku, kiedy to zebrano w Polsce 3,268 mln ton rzepaku. Możliwości przerobowe krajowego przemysłu olejarskiego sięgają ok. 4,1 mln ton rzepaku, w 2024 roku przerobiono rekordowe 3,66 mln ton. Oznacza to, że krajowa produkcja nie wystarczy do zaspokojenia potrzeb sektora olejarskiego i potrzebny będzie import.

Rzepak drożał w Polsce

W 2024 roku średnie ceny skupy rzepaku w Polsce wyniosły 2068 zł/t i były o 5,6% niższe w skali roku. Spadki cen trzeba wiązać z dużą podażą krajową i importową z poprzedniego sezonu. W ujęciu miesięcznym ceny zaczęły jednak rosnąć od maja 2024 roku. Początek 2025 roku przyniósł dalsze podwyżki i mimo wahaniec, ceny rzepaku wykazywały tendencję wzrostową. W maju płacono w skupie za tonę nasion 2419 zł, więcej o 23,8% w skali roku, ale mniej o 2,0% wobec poprzedniego miesiąca. Spadek ten można wiązać z prognozą dobrych zbiorów w kraju i przecenami na światowym rynku roślin oleistych. Wydaje się, że dopiero informacje o faktycznym poziomie zbiorów mogą spowodować bardziej zdecydowany ruch cen. Silny popyt ze strony sektora olejarskiego powinien wspierać ceny nasion, których poziom będzie jednak silnie związany z europejską i światową sytuacją.

— OGŁOSZENIE —

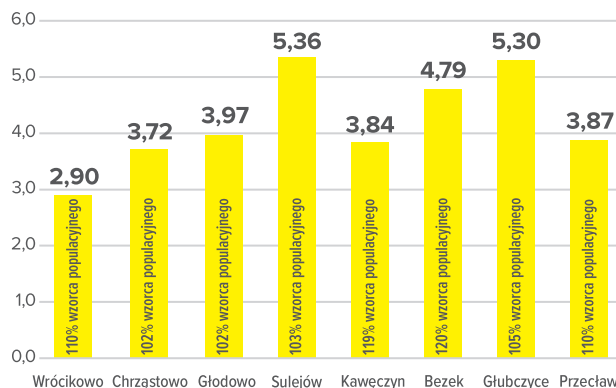
ASX nasiona

Rzepak ozimy

KWAZAR

Energia w polu i w plonie!

PLONOWANIE - t/ha



Wyniki plonowania w wybranych stacjach doświadczania porejestrowe COBORU 2023 r.
Wzorzec populacyjny = średni plon odmian Gemini, Derrick



AGROSIMEX

Magazyny pełne zboża, a rolnicy pytają o składowanie świeżego

Ceny zbóż od miesiący nie zachęcają do sprzedaży, co skłania wielu rolników do przechowywania ziarna w magazynach w nadziei na lepsze stawki. Tegoroczne plony zapowiadają się dobrze, a rolnicy już dopytują o możliwości zmagazynowania. Ile zatem kosztuje „przetrzymanie” ziarna?

TEKST ■ Romana Antczak

W drugiej połowie czerwca, tuż przed małymi żniwami, obserwowano lekkie ożywienie w skupach. Niektórzy rolnicy jeszcze na ostatnią chwilę decydowali się na sprzedaż ubiegłorocznego ziarna, przygotowując tym samym powierzchnię na świeże zbiory. Nie wszyscy plantatorzy jednak mają takie możliwości, dlatego część z nich decyduje się na skorzystanie z usługi magazynowania ziarna przez specjalistyczne firmy. Sprawdzamy zatem, ile trzeba zapłacić za takie usługi.

Niskie ceny zbóż

Ceny zbóż od wielu miesięcy nie zachęcają rolników do sprzedaży

swoich płodów rolnych, dlatego wielu z nich, przede wszystkim ci, którzy mają takie możliwości, jeszcze „trzymają” ziarno w magazynach. - Wiemy, że na gospodarstwach tego towaru jeszcze jest dużo - mówi przedstawiciel firmy Agrito, skupujący zboża. Utrzymuje się trend spadkowy cen, przede wszystkim pszenicy. Rozmówca z Agrito podkreśla, że obniżki za ubiegłoroczne zboże to dopasowywanie już do stawek ziarna z tego sezonu. Sytuacja na rynku w okresie żniw bywa jednak na tyle dynamiczna, że trudno przewidzieć, w którą stronę pójść ceny. Póki co, mimo niezachęcających stawek, w niektórych skupach zauważalne jest ożywienie. - W ostatnim czasie dosyć dużo udało nam się kupić. Niektórzy jeszcze, nie wiem na co, ale czekają.

Ceny są, jakie są, a oczekiwania są na wyższym poziomie. Niektórzy już zrobili miejsce pod nowe zbiory, a niektórzy jeszcze nie. Może mają na magazynie więcej miejsca albo wyczekują do ostatniej chwili, bo może liczą, że żniwa się przeciągną. Ale nawet, jeżeli żniwa się przeciągną, to zakłady i tak będą dokupowały małe ilości, żeby tylko pokryć takie bieżące zapotrzebowanie i to nie będzie jakieś bum, że potrzebują ileś tysięcy ton i będzie można wszystkich obstarwić - mówi pracownik Agrito.

Ile kosztuje przechowanie ziarna?

Usługi przechowywania ziarna nie są powszechne wśród podmiotów skupujących. Dodatkowo, te firmy, które je świadczą, często nie miały jeszcze, w momencie kończenia prac nad wydaniem tego

numera, ustalonych cen za magazynowanie tegorocznego plonu. Usłyszeliśmy jednak, że stawki będą kształtowały się na podobnym poziomie, co w ubiegłym roku. Znana już stawka była natomiast w wielkopolskiej firmie Agrito. - Wyjściowa cena to 12 zł za tonomiesiąc. Jeżeli klient nam sprzeda ten zmagazynowany towar, to nie liczymy dodatkowych opłat za przyjęcie i za wydanie. One też kształtują się na poziomie 12 zł za przyjęcie i 12 zł za wydanie od tony. Natomiast jeżeli rolnik sprzeda towar do nas, to liczymy tylko koszty tego składowania - wyjaśnia specjalista firmy. Trzeba jednak podkreślić, że ziarno przechowywane w tej firmie zeskładowane jest z uwzględnieniem podziału na jakość. Jeżeli klient zdecyduje się zabrać towar, to nie dostanie dokładnie tego same-

Gdańska Giełda Zboża - dlaczego warto

Kilkuset producentów rolnych, przetwórców i eksporterów zbóż spotka się podczas jednego z ważniejszych wydarzeń branży zbożowej - Gdańskiej Giełdy Zboża.

Oprócz części seminarijnej, w ramach której eksperci podsumują zeszły sezon oraz przedstawiają to, co się aktualnie dzieje na rynku, zarówno u nas, jak i na świecie, będzie także czas na networking - bezpośrednie rozmowy uczestników. - Świat teraz jest tak zorganizowany, że brakuje nam bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem. Szczególnie w takiej dziedzinie jak handel zbożem, kiedy kontakty między ludźmi ograniczają się wyłącznie do rozmów telefonicznych, mailowych, wówczas brakuje takiego spotkania twarzą w twarz.

W związku z tym nasza giełda koncentruje się na tej części związanej właśnie z bezpośrednim kontaktem z ludźmi - wyjaśnia Zbigniew Ohler, który zapoczątkował coroczne wydarzenie w 2010 roku.

Jak podkreśla Ohler, łatwiej się współpracuje, kiedy ludzie znają się osobiście. Rynek wówczas jest bardziej przyjazny, łatwiej rozwiązuje się różne problemy. Spotkanie dedykowane jest do wszystkich uczestników rynku, począwszy od producentów rolnych, poprzez przetwórców produkujących mąkę czy pasze, na firmach handlowych i eksporterach kończąc.



Zbigniew Ohler wraz z Julią Szymańską, która jest głównym organizatorem giełdy

- Jeśli dobrze przeanalizujemy sytuację, czyli plony, jakość zbóż w naszym regionie, to mamy szansę podjąć odpowiednią taktykę, strategię zakupową czy sprzedażową przez cały sezon i skorzystać na

tym - przekonuje Ohler. - Te czasy, kiedy większość towaru z pola rolnika składowana była w profesjonalnych magazynach, się skończyły. Teraz to producent rolny ma swoje powierzchnie magazynowe

go, które dostarczył. Jak podkreśla rozmówca, chętnych na korzystanie z usługi w ubiegłym roku było dużo. Wygląda na to, że w tym sezonie będzie ich równie sporo. - Już dopytują, czy będziemy składować. O koszty to nie pytają, tylko czy będzie taka możliwość - dodaje pośrednik.

Zupełnie inne możliwości przechowania ziarna proponuje Elewarr w wielkopolskich Gądkach pod Poznaniem. - Ceny są uwarunkowane od ilości składowanego zboża i na jaki okres. Stawki są ustalane indywidualnie i to jest tajemnica handlowa - wyjaśnia pracownica Elewarru. Świadczone usługi przechowania ziarna obejmują pojemności całokomorowe. Czy są chętni na tak duże ilości? - Nie, ponieważ jeżeli składowujemy zboże, to musi być to min. 500 ton, ale sugerowane jest 700 ton. Więc jest to duża ilość i przynajmniej w naszym rejonie nie mamy takich rolników, żeby chcieli to składować. Nie miesza my ziarna w ten sposób, że na przykład do jednej komory wysypujemy zboże od kilku rolników. Każda umowa dostaje wtedy swoją komorę. Chodzi przede wszystkim o jakość. Nikt nie wrzuci w komorę 700 ton, 50 ton i jest zajęta cała komora. To musi być odpowiednia ilość - usłyszeliśmy.

Dopłaty przynoszą chwilową ulgę

Rolnicy rzeczywiście potrzebują wsparcia - to fakt, ale jeszcze bardziej potrzebują stabilności i inwestycji - mówi w wywiadzie udzielonym „Więściom Rolniczym” w trakcie Polish Grain Day senator **MONIKA PIĄTKOWSKA, wieloletnia prezes Izby Zbożowo-Paszowej.**

■ Przez 9 lat była pani prezesem Izby Zbożowo-Paszowej, teraz przeszła pani do polityki. Czy w senacie jest możliwość wpływania na rynek zbóż, na to, co się dzieje w strefie agro w Polsce?

Sektor rolno-spożywczy i związane z nim bezpieczeństwo żywnościowe to obszary, których nie da się oddzielić od polityki. W wielu aspektach ingerencja państwa jest nie tylko potrzebna, ale wręcz niezbędna. Współpracowałam z przedstawicielami różnych opcji politycznych jeszcze jako prezes Izby Zbożowo-Paszowej - ta współpraca bywała różna: raz bardziej konstruktywna, innym razem mniej. Dziś, jako senator, nadal czuję się związana z sektorem i chcę na jego rzecz działać. Bo rolnictwo to nie tylko sprawa producentów - dotyczy nas wszystkich jako konsumentów. (...)

Z Polish Grain Day, czwartej edycji, bardzo się cieszę, bo czuję się twórczynią tego wydarzenia. Budowaliśmy to w ramach Izby z całym prezydium przez kilka lat.

Wydarzenie powstało z naszej inicjatywy i ogromnie się cieszę, że na dobre wpisało się w kalendarz branżowy. Tegoroczna edycja poświęcona była geopolityce, co ma ogromne znaczenie dla sektora zbożowego. Udało się zaprosić międzynarodowych ekspertów, by dostarczyć rzetelnej wiedzy - także polskiej polityce - i głębszego rozumienia procesów zachodzących w kontekście globalnym. (...)

■ Te informacje, które do nas płyną i z wypowiedzi ekspertów, i z debat, nie są najlepsze. Słyszemy, że nie ma podaży na rynku i to jest problem. Czy jedynym sposobem byłyby dopłaty, bo taka sugestia padła?

Problemy z podażą rzeczywiście występują cyklicznie. Izba Zbożowo-Paszowa oraz zrzeszone firmy sygnalizowały już od miesięcy, że ten sezon może być wyjątkowo trudny. I te prognozy się sprawdziły. Osobiście jestem sceptyczna wobec prostych rozwiązań w postaci dopłat. To instrument, który może



przynieść chwilową ulgę, poprawić nastroje, ale nie rozwiązuje problemów systemowych. Rolnicy rzeczywiście potrzebują wsparcia to fakt, ale jeszcze bardziej potrzebują stabilności i inwestycji. Jestem przekonana, że najbliższe lata - szczególnie dwa nadchodzące - powinny być okresem mądrych inwestycji w rolnictwo. Dopłaty mogą pełnić rolę pomocniczą, ale nie mogą być filarem polityki rolnej. ■ Pani zdaniem wśród rolników zwiększyła się świadomość, jeśli chodzi o to, że mamy rynek zboża globalny, że tak naprawdę ceny, które oni otrzymują za produkty, wynikają w dużej mierze z tego, co się dzieje na rynkach międzynarodowych?

Z pewnością wśród rolników - szczególnie tych prowadzących większe gospodarstwa - świadomość istnienia globalnego rynku zbóż rośnie. Coraz więcej z nich zaczyna dostrzegać, że ceny, które otrzymują za swoje plony, nie są kształtowane wyłącznie przez lokalne realia, lecz w dużej mierze przez sytuację na rynkach międzynarodowych. To trudna, często bolesna lekcja - szczególnie dla tych, którzy musieli samodzielnie, metodą prób i błędów, przystosować się do nowych warunków gry rynkowej. Nie da się jednak ukryć, że przed nami wciąż wiele pracy. Nadal mamy w Polsce liczną grupę rolników, do których ta wiedza jeszcze nie dotarła lub którzy - z różnych powodów - nie chcą jej przyjąć. Tymczasem zrozumienie mechanizmów globalnego rynku rolnego to dziś konieczność, a nie wybór. (...)

■ Jednym z problemów, na który zwracano uwagę w trakcie debat - i tutaj działania rządu są niezbęd-

ne - to jest transport ziarna, transport kolejowy. My dużo słyszymy o CPK, transporcie osobowym, lotniskach, natomiast czy można coś zrobić, żeby poprawić właśnie transport towarowy?

Prowadziłam już rozmowy z ministrem infrastruktury i jego zastępcami, i jestem przekonana, że nastąpi realna poprawa. Zidentyfikowano potrzeby i pojawiła się determinacja, by w ciągu najbliższych dwóch lat rozpocząć kluczowe procesy modernizacyjne. Mówimy nie tylko o transporcie kolejowym, ale też o infrastrukturze portowej. Premier Donald Tusk jasno zapowiedział działania rządu w tym zakresie - rozbudowę terminali, modernizację istniejących obiektów, tworzenie powierzchni magazynowych.

■ Podczas debat podkreślano, że powierzchnia magazynowa jest wystarczająca i że szybkość przeładunku wzrosła.

To tylko częściowo prawda. W skali kraju rzeczywiście wybudowano wiele nowych magazynów, co pozwala rolnikom przechowywać zboże i czekać na lepsze ceny. Jednak magazyny w portach to osobna kwestia - one muszą być tak zlokalizowane, by zapewniać łatwy i szybki dostęp, szczególnie dla kolei. Kluczowa jest modernizacja - nie tylko rozbudowa. I musimy zadbać o aspekt środowiskowy. Nie możemy dopuścić do sytuacji, w której zboże dowożone jest do portów wyłącznie samochodami. To obciąża miasta takie jak Gdynia czy Gdańsk i budzi sprzeciw społeczny. Dlatego tak ważne jest strategiczne planowanie infrastruktury - zarówno pod kątem wydajności, jak i wpływu na środowisko i lokalne społeczności. Pamiętajmy, że infrastruktura zbożowa to nie tylko kwestia rolnictwa, ale również bezpieczeństwa żywnościowego i konkurencyjności naszej gospodarki. Jeśli chcemy skutecznie eksportować, musimy myśleć systemowo - nie tylko o magazynach, ale o całym łańcuchu dostaw, od pola do portu.

rozmawiała Aleksandra Pilarczyk

tam być?

i siłę finansową, żeby nie być przymuszonym do sprzedaży płodów zaraz po żniwach, tylko teraz jego rola polega na tym, żeby ocenić, czy rzeczywiście szybka sprzedaż ma sens. Dlatego to spotkanie jest dla każdego, kto musi podjąć decyzję o terminie sprzedaży swoich zbóż, a jak wiemy te towary są obciążone silną zmiennością cenową. Informacje, które będzie można tutaj otrzymać, są bezcenne dla wszystkich, również dla producentów rolnych, którzy teraz są jednymi z głównych decydentów o terminie wypuszczenia towaru na rynek - zachęca do uczestnictwa w Gdańskim Giełdzie Zboża, Zbigniew Ohler.

Letnia edycja wydarzenia odbędzie się w dniach 9-10.07.2025. Zimowa z kolei będzie miała miejsce w styczniu 2026 w Zakopanem.

(ra)

Co czeka branżę zbożową?

Ten sezon nie będzie łatwy - mówią specjaliści

O przyszłości branży zbożowej oraz sytuacji na rynku i czynnikach, które na ten rynek wpływają, rozmawiano podczas Polish Grain Day w Warszawie. Wydarzenie organizowane przez Izbę Zbożowo-Paszową odbyło się już po raz czwarty. Monika Piątkowska, była prezes Izby, a obecnie senator, przywitała zgromadzonych gości. Rangę wydarzenia podniosła również obecność wiceministra Adama Nowaka. Na spotkaniu łączącym zarówno ekspertów, jak i przedstawicieli firm zbożowo-paszowych z Polski i Europy Środkowo-Wschodniej poruszono kwestie dotyczące zagrożeń i wyzwań, jakie stoją przed wszystkimi.

Romana Antczak



WYPOWIEDZI EKSPERTÓW PODCZAS POLISH GRAIN DAY 2025

MARCIN MIŚKIEWICZ, Cefetra Polska Sp. z o.o.

To, o czym możemy powiedzieć otwarcie, to jest kwestia szkodników lub jej pokłosie, czyli obecność gazów fumigacyjnych. Są one dużym problemem przy eksporcie. Są też takim wąskim gardłem, które spowalnia przeładunki i operacje portowe, ale co ważniejsze, niektórzy odbiorcy, niektóre kraje zaczynają się przyglądać z dużą uwagą towarom pochodzącym z Polski, dlatego że w naszych dostawach odnotowano podwyższone pozostałości gazu, co też rzutuje na naszą konkurencyjność. To jest kolejny aspekt, niestety ten negatywny, zbyt długotrwałego przechowywania czy nienależytej troski o kondycję ziarna.



MICHAŁ JASKOWSKI, Louis Dreyfus Company Polska

Idziemy w naprawdę w bardzo trudny rynek. W Polsce mamy rolls royce w postaci pszenicy o wysokiej zawartości białka i to z pewnego punktu widzenia jest zaletą, bo dostajemy premię za tę jakość, ale też powoduje, że nasz eksport jest skierowany do kilku rynków. I my niestety w ostatnich latach te rynki tracimy. Eksportujemy do Egiptu, tam mamy problemy z listą kwarantannową, mamy w Polsce chwasty, które są nieprzyjmowane w Egipcie. Straciliśmy Arabię Saudyjską, do której eksportowaliśmy w przeszłości ponad milion ton pszenicy. Straciliśmy to również ze względów jakościowych, dlatego że Arabia Saudyjska miała w swoich specyfikacjach zakupowych limitowaną ilość ziaren zniszczonych przez szkodniki i zmieniła tę ilość zniszczonych ziaren. Przez to Polska straciła ten rynek na rzecz tańszych źródeł. W tej chwili głównym takim rynkiem, który odbiera dobrej jakości pszenicę z Polski, stała się Nigeria, Afryka Zachodnia, ale ten rynek z kolei tracimy ze względu na cenę. Polska na dzisiaj jest mniej więcej 15 dolarów za drogą w stosunku do innych źródeł, z których pochodzi pszenica dobrej jakości. W tej chwili najtańszym źródłem pszenicy dla Nigerii jest Rumunia. Nie Rosja, nie Ukraina, tylko jest Rumunia.



MARCIN CHIM, FOB BST Brokers

Płynność nigdzie w Europie nie jest na dobrym poziomie i też mamy świadomość tego, że czasami sprzedaż może być obwarowana dużo większą trudnością podjęcia decyzji ze strony producenta, który ma też swoją kalkulację i musi się jej trzymać, i to jest oczywiste. (...) Były w tym sezonie takie momenty, że ceny były akceptowane ze strony rolnika, producenta. One były na pewno powyżej kosztu, który był przy produkcji, a jednak rolnik nie decydował się na sprzedaż, korzystając z tego, że ma magazyny i może to przechować. I teraz mamy tego efekt w postaci nadwyżki, która przejdzie na kolejny sezon w bilansie. Wykorzystujemy zatem wszyscy, którzy posiadają jakieś zapasy, te momenty, gdy jednak cena wydaje się znośna, atrakcyjna, bo ten sezon, a być może i kolejny nie będzie łatwy, chociażby dlatego, że popyt, który nas bezpośrednio dotyka, jest mniejszy.



MIROSŁAW MARCINIAK, analityk rynków zboża i roślin oleistych

Handel jest w tej chwili bardzo ograniczony. Z czego to wynika? Głównie z tego, że nie mamy w dalszym ciągu dużego popytu eksportowego. Mamy w kraju nadwyżki zbóż, zwłaszcza nadwyżki pszenicy, natomiast ta pszenica jest w Polsce na tyle droga, że nie jest konkurencyjna na rynkach światowych. Ciągłe na rynkach światowych dużo tańsze są pszenice z Rumunii, z Bułgarii, z Ukrainy, z Rosji, więc nie jesteśmy w stanie konkurować z tymi krajami. W związku z tym te przeładunki w portach, handel w portach jest bardzo ograniczony, a jak jest ograniczony handel w portach, to dla firm handlowych tak naprawdę nie ma za dużo miejsca na tym rynku. My jesteśmy, jako Polska, w dalszym ciągu krajem nadwyżkowym. Może nie mamy takich wielkich nadwyżek jak Rosja, Ukraina czy chociażby Rumunia, natomiast jesteśmy krajem, który ma rokrocznie kilka milionów ton nadwyżki zbóż, które w danym sezonie musi wyeksportować.



Sekrety promocji polskiej żywności

Polskie produkty rolno-spożywcze zdobywają coraz większe uznanie zarówno na rynku krajowym, jak i międzynarodowym. Za ich promocję oraz wsparcie odpowiada system Funduszy Promocji Produktów Rolno-Spożywczych, którym zarządza Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. Fundusze te są nie tylko źródłem finansowania kampanii promujących lokalną żywność, lecz także ważnym narzędziem wspierającym rozwój całego sektora rolno-spożywczego. Sprawdźmy, jak działa ten system i co przyniosły najnowsze zmiany!

Czym są Fundusze Promocji?

Fundusze Promocji to specjalnie wydzielone środki finansowe, które stanowią instrument wsparcia promocji i zwiększania rozpoznawalności konkretnych grup produktów rolnych. To inwestycja w przyszłość polskiego rolnictwa oraz we wzrost świadomości konsumenckiej.

Ich głównym celem jest wspieranie marketingu rolnego, stymulowanie popytu oraz szeroka promocja żywności pochodzącej z krajowych gospodarstw.

Dzięki funduszom realizowane są kampanie informacyjne i promocyjne, skierowane do szerokiego grona odbiorców - w tym do młodego pokolenia, z naciskiem na kształtowanie zdrowych nawyków żywieniowych.

Środki z Funduszy Promocji są również przeznaczane na:

- badania naukowe i rynkowe podnoszące jakość produktów,
- prace rozwojowe w sektorze rolno-spożywczym,
- szkolenia dla producentów i przetwórców,
- działalność krajowych organizacji branżowych, również w kontekście ich reprezentacji międzynarodowej,
- finansowanie wkładu własnego w unijnych programach promocji, zarówno krajowych, jak i międzynarodowych.

Rola KOWR w zarządzaniu funduszami

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa pełni główną rolę w obsłudze 10 Funduszy Promocji. Każdy z nich dedykowany jest odrębnemu sektorowi: mleczarskiemu, wieprzowemu, wołowemu, końskiemu, owczemu,



zbożowemu, owocowo-warzywnemu, drobiowemu, rybnemu i roślin oleistych.

Każdym funduszem zarządza niezależna, 9-osobowa komisja, w skład której wchodzi przedstawiciel producentów, przetwórców i Izby Rolniczych. Komisje te, znające specyfikę danej branży, decydują o przeznaczeniu środków i kierunkach wsparcia. Ich działalność podlega regularnemu raportowaniu ministrowi właściwemu ds. rynków rolnych.

Dyrektor Generalny KOWR, na podstawie uchwał komisji, zapewnia obsługę prawną i administracyjną, monitoruje zgodność działań z przepisami oraz ma prawo zawetować uchwały niezgodne z prawem. Do jego kompetencji należy także wydawanie decyzji o wypłacie lub odmowie wsparcia oraz obsługa i egzekwowanie wpłat.

Kto może ubiegać się o środki finansowe?

O dofinansowanie mogą ubiegać się ogólnokrajowe organizacje producentów rolnych lub przetwórców produktów rolno-spożywczych, które mają siedzibę w Polsce i zajmują się produkcją lub handlem towarami objętymi wpłatami na Fundusze Promocji. Mogą to być także ogólnokrajowe organizacje branżowe lub mię-

dybranżowe, które zrzeszają producentów lub przetwórców, pod warunkiem, że ich cele statutowe są zgodne z celami Funduszy Promocji.

W 2024 roku na konta funduszy wpłynęło ponad 103 mln zł. Ponad 9 tysięcy podmiotów gospodarczych złożyło deklaracje wpłat, a komisje odbyły 93 posiedzenia, zatwierdzając 594 zadania. Wypłacono blisko 114 mln zł na realizację działań promocyjnych.

Zmiany w ustawie od kwietnia 2025 roku

Od 1 kwietnia br. wprowadzono zmiany, które rozszerzają katalog działań wspieranych przez Fundusze Promocji Ziarna Zbóż i Przetworów Zbożowych oraz Roślin Oleistych. Nowe działania obejmują m.in. inicjatywy edukacyjno-informacyjne oraz projekty wykorzystania biokomponentów i biopaliw ciekłych produkowanych z surowców rolnych.

Fundusz Promocji Owoców i Warzyw będzie mógł także wspierać promocję produktów pszczelich, przeznaczając na ten cel do 5% rocznych środków funduszu. Dodatkowo zmieniono zasady naliczania wpłat - objęto nimi również nasiona słonecznika.



Jakie usprawnienia czekają od 1 kwietnia 2026 roku

Od 1 kwietnia 2026 roku składanie deklaracji wpłat na Fundusze Promocji będzie możliwe tylko w formie elektronicznej. To zmiana wprowadzona, aby zaoszczędzić czas i koszty, zmniejszyć błędy przy wypełnianiu formularzy oraz przyspieszyć rozliczenia przez KOWR.

Dotychczas deklaracje te mogły być składane w formie papierowej i elektronicznej. Z uwagi na potrzebę dostosowania się podmiotów do elektronicznej formy składania deklaracji, ustawa przewiduje, że zmiany wejdą w życie z dniem 1 kwietnia 2026 r.

Efektywne zarządzanie Funduszami Promocji to realna szansa na dalsze wzmacnianie pozycji polskich produktów na rynku krajowym i zagranicznym. Warto znać mechanizmy ich wsparcia, bo to inwestycja w rozwój gospodarki i przyszłość nas wszystkich.

Rolnicze Orły Innowacji

Aż cztery firmy z branży agro zostały wyróżnione w trakcie gali konkursu „Orzeł Innowacji” organizowanego corocznie przez dziennik „Rzeczpospolita”. - Chcemy naszą wizję zaimplementować na rynek polski, ale nie tylko. Mierzymy wyżej! - zapowiedział jeden z laureatów.

TEKST ■ Aleksandra Pilarczyk

Kategoria agro po raz pierwszy pojawiła się w konkursie „Rzeczpospolitej” promującym innowacyjne rozwiązania wprowadzane przez start-upy i większe, od lat funkcjonujące na rynku firmy. Rangę wydarzenia doceniło Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obejmując nad nim patronat. Na uroczystości był obecny wiceminister Stefan Krajewski, który wraz z redaktorem naczelną „Więści Rolniczych” Aleksandrą Pilarczyk wręczał nagrody w kategorii agro. „Więści Rolnicze” są patronem konkursu.

Orzeł dla murarki w sadach

Nagrodę „Orzeł Innowacji” w kategorii *Rozwiązania dla sektora agro* otrzymała Osmia Future Sp. z o.o., która stworzyła kompleksowy produkt dla sadowników Osmia 4.0.

Z rąk wiceministra Stefana Krajewskiego nagrodę odebrał Przemysław Kapka, który start-up Osmia Futur stworzył razem z bratem Damianem. Obydwaj są sadownikami. - *Głównie mamy wiśnie, jabłonie i porzeczki. Ja mam około 20 hektarów i brat podobnie* - relacjonuje pan Przemysław. To właśnie praca w sadzie zainspirowała braci do założenia firmy, której celem było opracowanie produktu odpowiadającego na potrzeby właścicieli drzew owocowych w zakresie ich zapylania, a co za tym idzie - zwiększenia plonów. Osmia 4.0. to zarówno siedliska OsmiaBox do hodowli murarki ogrodowej i rogatej, gwarantujące pszczołom optymalne warunki do złożeń nowego pokolenia pszczoł, jak i serwis uli oraz aplikacja BeeGrow, dająca sadownikom możliwość zarządzania gospodarstwem i procesem zapylania



Nagrodę „Orzeł Innowacji” w kategorii Rozwiązania dla sektora agro otrzymała Osmia Future Sp. z o.o. Odebrał ją Przemysław Kapka - współzałożyciel start-upu



Współwłaściciel Agrobots - Janusz Cieślak zapowiedział podbój nie tylko polskiego rynku



Wyróżnienie za pszenicę Essa członkowi zarządu PHR Piotrowi Wachowiakowi wręczył redaktor naczelny „Rzeczpospolitej” Michał Szuldrzyński



Wyróżnienie dla Ribes Technologies z rąk wiceministra rolnictwa Stefana Krajewskiego odebrał Miron Marczuk

z poziomu telefonu. - *OsmiaBox są to ule stworzone z tworzywa sztucznego po to, żeby mogły być wielokrotnego użytku, ale one nie są sprzedawane, tylko wynajmowane, więc nie wprowadzamy tworzywa sztucznego do środowiska* - zapewnia Przemysław Kapka. - *Po sezonie my te ule zabieramy po to, żeby przeprowadzić serwis, policzyć kokony, które są w każdym ulu, przeliczamy je na ilość pyłku zebranego, dzięki czemu możemy analizować zapylanie.*

Drugim elementem systemu jest aplikacja mobilna BeeGrow. - *Jest to aplikacja, dzięki której sadownik może oznaczyć swoje pole, działkę, rozstaw drzew i na tej podstawie aplikacja podpowiada, ile uli potrzebuje u siebie w sadzie oraz gdzie będzie najlepiej, żeby były optymalnie rozstawione* - wyjaśnia pan Przemysław.

Na jakim etapie komercjalizacji jest produkt? - *W 2022 roku wyszliśmy na rynek, to był rok wdrożeniowy, czyli przekazaliśmy nasze ule za darmo. Mamy 30 sadowników w Polsce - tak - żebyśmy mogli dostać informację zwrotną od nich, jeśli chodzi o wykorzystanie naszego produktu. Natomiast ostatnie dwa lata to już była sprzedaż. W tej chwili jesteśmy na rynku polskim, włoskim, francuskim oraz*

mierzą wysoko

wchodzimy na rynek niemiecki - informuje Przemysław Kapka.

Za robota, który rozpoznaje chwasty

Trzy inne firmy z branży agro dostały wyróżnienia w konkursie. Dwie z nich to start-upy: Agrobots Sp. z o.o. oraz Ribes Technology Sp. z o.o.

Start-up „Agrobots” został wyróżniony za pielnik rozpoznający chwasty i usuwający je nie tylko z międzyrzędzi, ale także dookoła roślin. - *To jest wycinek naszej wizji, którą chcemy zaimplementować na rynek polski, ale nie tylko. Mierzymy wyżej!* - zapowiedział współwłaściciel firmy Janusz Cieślak, gdy odbierał nagrodę w trakcie gali. Robot automatyzuje odchwaszczanie, wyręczając ludzi w żmudnym i czasochłonnym zajęciu. - *A jest to możliwe dzięki temu, że implemujemy najnowocześniejsze dostępne rozwiązania technologiczne, mówimy tutaj o wizji, uczeniu maszynowym, sztucznej inteligencji i wielu innych aspektach automatyki* - podkreśla Janusz Cieślak.

Robot rozpoznaje uprawy, chwasty, pozycjonuje odpowiednio narzędzia tak, by niszczyć te rośliny, które zagrażają plantacji. - *Przy czym bardzo ważnym aspektem takiej mechanicznej pielęgnacji upraw jest to, że dbamy o kulturę gleby, ponieważ zostaje ona wzruszona, dotleniona, napowietrzona, co wpływa bardzo dobrze na rośliny, na ich wzrost, plon i jakość* - opisuje laureat. Zapewnia, że robot został już przetestowany na polach, gdzie zdał egzamin z solidności i szybkości działania. Start-up ma też już pierwszego klienta, który zakupił pielnik. - *Rozmawiamy w tym momencie z innymi rolnikami, producentami, którym pokazujemy i prezentujemy nasze rozwiązania* - mówi Janusz Cieślak.

Za robota, który rozpoznaje szkodniki

Start-up Ribes Technology otrzymał wyróżnienie za autonomicznego, elektrycznego robota

„Isidore” do prac polowych, który robi oprysk punktowo - tam, gdzie rozpoznaje szkodniki. „Isidore” jest częścią systemu, który składa się także z modułu wizyjnego z AI do wykrywania szkodników, elektronicznej pułapki feromonowej z AI oraz aplikacji do zarządzania danymi i analizy stanu plantacji. Robot przeznaczony jest do pracy w sadach. Jego prototyp testowany był na czterdziestohektarowej plantacji porzeczek należącej do Łukasza Kopyńskiego, współwłaściciela Ribes Technologies. Wyróżnienie w konkursie „Orzeł Innowacji” z rąk wiceministra rolnictwa Stefana Krajewskiego odebrał drugi cofounder - Miron Marczuk.

Laureat podkreślał, jak ważne dla rolnictwa jest wykorzystanie najnowocześniejszych technologii: - *Ribes Technologies staram się reagować na największe problemy, z którymi mierzy się polskie rolnictwo, czyli brak siły roboczej, użycie pestycydów i degradacja środowiska. Dzięki temu, że autonomiczny pojazd porusza się bez użycia paliwa i dokonuje detekcji dokładnie tam, gdzie potrzebny jest oprysk, oszczędzamy i energię i oszczędzamy plantację czarnej porzeczki. Dzięki temu rolnictwo jest po prostu lepsze. Na jakim etapie jest komercjalizacja projektu?* - Aktualnie prowadzimy pierwsze wdrożenia na plantacjach, zwłaszcza dla dodatkowych technologii, które oferujemy, takich jak pułapki feromonowe i następnym krokiem będzie dostosowywanie robota również do plantacji innych niż czarna porzeczka - jabłonie, a docelowo winogrona - informuje Miron Marczuk. Laureat podkreśla, jak ważny jest fakt, że firma ma własny „poligon doświadczalny”. - *Mamy szczęście, że nasza firma ma siedzibę tuż przy polu, którego właścicielem jest mój współnik, dzięki czemu robot od wyjścia z naszego biura do pola mam jedną minutę.*

Za pszenicę odporną na choroby i suszę

Wyróżnienie w konkursie „Orzeł Innowacji” otrzymała też firma dobrze osadzona na

rynku, obchodząca stulecie istnienia - Poznańska Hodowla Roślin. Kapituła konkursu doceniła ją za pszenicę Essa - odporną na suszę i choroby. Dyplom z rąk redaktora naczelnego „Rzeczpospolitej” Michała Szuldrzyńskiego odebrał członek zarządu Piotr Wachowiak.

- *Pszenica Essa charakteryzuje się tym, że posiada 4 geny odporności na rdzę brunatną, ma bardzo wysoki profil zdrowotności i wysoką zimotrwałość* - podkreśla Joanna Chojnacka, dyrektor do spraw sprzedaży i marketingu. - *Została wyhodowana, w bardzo trudnych warunkach suszy w Wielkopolsce. Jest więc bardzo dobra na niedobory wody. Odmiana sprawdza się na różnych glebach, jest także testowana w Europie i poza nią. Jesteśmy jeszcze przed żniwami, ale już mamy sygnały od rolników, którzy są bardzo zadowoleni, przesyłają nam filmy, że Essa świetnie sobie radzi w każdym rejonie.*

Stabilność i powtarzalność plonowania została potwierdzona przez COBORU w wynikach dwuletnich badań rejestrowych.

W trakcie gali za innowacyjne rozwiązania uhonorowano w sumie 17 firm. Poza tymi z sektora agro były to: PZU SA, Euroloop Sp. z o.o., Identt sp. z o.o., Digital Gateway, Smarter Diagnostics Sp. z o.o., Chatbotize Sp. z o.o., Unicorn VR World sp. z o.o., Talenti Sp. z o.o., SFM SOFT sp. z o.o., MAGLY Sp. z o.o., Gekko Photonics Sp. z o.o., XY-Sensing Sp. z o.o. - PL oraz DefendEye Prosta Spółka Akcyjna.



Gałę otworzył prezes Gremi Media S.A. Maciej Maciejowski



Poznańską Hodowlę Roślin na gali reprezentowali członkowie zarządu: Piotr Wachowiak i Andrzej Janowski oraz Joanna Chojnacka - dyrektor marketingu



Gala odbyła się w Campusie Google



Andrzej Ryk - dyrektor sprzedaży w Gremi Media, prezes Maciej Maciejowski oraz Paulina Janusz-Twardowska - dyrektor zarządzająca „Więści Rolniczych”.



W kularach wymieniano się informacjami i doświadczeniami



Gałę prowadził Marcin Piasecki - redaktor zarządzający „Rzeczpospolitej”, tu w ciekawej rozmowie z członkami kapituły na temat start-upów. Od lewej: Jarosław Sroka, Monika Synoradzka, Maciej Sadowski i Róża Szafranek

Dobrze mieć gospodarstwo na dwóch mocnych filarach

Hubert Grzelka ma opasy, ale zajmuje się też sadownictwem. Ten rok jest dla niego szczególnie przewrotny. Dobra koniunktura na bydło i rekordowo wysokie ceny zagwarantują zysk. Z kolei poważne wymarznienia w czereśniach przyniosą najprawdopodobniej duże straty. Pytanie, jaki będzie ostateczny bilans.

TEKST ■ Dorota Andrzejewska

Czy warto zajmować się różnymi gałęziami produkcji w gospodarstwie? Dywersyfikacja źródeł dochodów nie jest łatwa, wymaga sporego zaangażowania i pracy, jednak w krytycznych momentach może okazać się ratunkiem dla gospodarstwa.

Rolnik ma wsparcie w żonie

Pan Hubert mieszka w Gorzyczkach koło Czempinia w Wielkopolsce. Właścicielem gospodarstwa jest od 2011 roku. Przejął je po swoich rodzicach, którzy cały czas chętnie pomagają synowi w pracy na roli. Rolnik ma wsparcie także w żonie Weronice. Mimo iż pracuje ona na etacie w szkole, po powrocie do Gorzyczek, zajmuje się skarmianiem bydła, a w okresie żniwnym wsiada na traktor i zwozi zboże. - *Jestem nauczycielem edukacji wczesnoszkolnej i przedszkolnej oraz terapeutą pedagogicznym i integracji sensorycznej. Praca w szkole i tutaj to rzeczywiście dwa różne światy. W gospodarstwie jest to bardziej praca fizyczna. Jest to taka dla mnie odskocznia, psychicznie mogę odpocząć* - opowiada pani Weronika.

Rolnicy gospodarują na 35 hektarach. Uprawiają pszenicę, jęczmień, kukurydzę i buraki cukrowe. Od 13 lat działają w systemie bezorkowym. Na ponad 2 hektarach posiadają także sad czereśni, który zlokalizowany jest tuż przy domu. - *Nasza rodzina od dawna związana jest z sadownictwem. Sad założył mój dziadek bodajże w 1978 roku. Prowadzili go moi rodzice, a teraz my. Mój kolega śmieje się, że na gałęzi się urodziłem i na gałęzi umrę* - mówi półżartem pan Hubert. Gospodarze przyznają, że przy czereśniach jest sporo pracy. Jeśli chcą utrzymać drzewa w dobrej kondycji oraz mieć wysokie plony, muszą pamiętać o stosowaniu odpowiednich środków ochrony roślin, nawożeniu czy nawadnianiu kropelkowym. Sporo zainwestowali także w konstrukcje przeciwdeszczowe. - *Jest to bardzo duży wydatek, ale zwraca się, raz po dłuższym czasie, innym razem - po krótszym,*



Hubertowi Grzelce w gospodarstwie pomaga żona Weronika. Młodym pasjonatem rolnictwa jest również ich syn - Adam

ale naprawdę jest to dobra rzecz. Nie wyobrażam sobie nowoczesnego sadu bez nawadniania i bez konstrukcji przeciwdeszczowej, która pełni ochronę także przed ptakami - tłumaczy pan Hubert. Sadownik wyjaśnia, że czereśnia nie lubi nadmiaru wody. W razie niepogody zwyczajnie pęka i gnije. W owocu rozwijają się grzyby, a to oznacza, że nie nadaje się on do sprzedaży. - *Gdy jeszcze nie mieliśmy konstrukcji przeciwdeszczowej, w razie niesprzyjającej aury, ponosiliśmy duże straty. Sporo plonu zostawało na drzewach. Teraz, w większej części sadu, bo jeszcze nie wszędzie, mamy zamontowane konstrukcje przeciwdeszczowe, możemy przed takimi sytu-*

acjami się zabezpieczyć - mówi Hubert Grzelka.

Takich wymarznień rolnik jeszcze nie miał

Sadu nie udało się jednak uchronić przed wymarznieniami. Grzelkowie szacują, że silne lutowe mrozy doprowadziły do strat na drzewach aż w 90%! - *W poprzednich latach zdarzało nam się uzyskiwać naprawdę rekordowe ilości owocu z drzew. W tym sezonie nie będzie plonu, nie ma czereśni. W tej kwaterze, w której się znajdujemy, jeszcze coś na drzewie jest, ale obok - po lewej - nie ma praktycznie nic. I tam kon-*



Gdy odwiedziliśmy gospodarstwo, rolnicy owijali bele siana folią. Wykorzystają je naturalnie w skarmianiu bydła



Rodzina Grzelków pokoleniowo związana jest z sadownictwem

struktury przeciwdeszczowej nie będziemy rozwijać, bo to nie ma sensu - mówi Hubert Grzelka. Krytycznym okresem, w jego opinii, była końcówka lutego. To właśnie wtedy temperatura spadła do nawet - 21 stopni Celsjusza. - Przed tym czasem był tydzień ciepłej aury. Mieliśmy wtedy prace budowlane przy domu i budowlańcy chodzili na krótki rękawek. Przed oczami mam ten obraz, bo po tygodniu przyszedł siarczasty mróz. Przyszedł też śnieg, który ochronił zboża przed wymarznięciami. Niestety ucierpiało jednak coś innego. Podstawa pąka czereśni była zamarznięta już wtedy - tłumaczy pan Hubert.

Pytamy, czy w jakikolwiek sposób można było ochronić sady przed lutowymi mrozami? - Niestety nie. Konstrukcje, które posiadamy, są wykorzystywane do ochrony przed przymrozkami, bo rozwijając je w kwietniu, można pod nimi rozpalać ogniska, stosować specjalne piecyki w sadzie. Ciepło nie ucieka do góry i to daje naprawdę bardzo duże efekty. Jednak w naszej sytuacji do wymarznąć doszło o wiele wcześniej - zaznacza pan Hubert. W tak dramatycznej sytuacji, pod względem strat w sadzie, państwo Grzelkowie nie byli jeszcze nigdy. - Pewien problem był w roku 2011, gdy nie mieliśmy jeszcze żadnych ochronnych konstrukcji. Drzewa były innych odmian. Tylko że wówczas wymarzło każdemu, z kim by się nie rozmawiało. Były takie lata, gdzie rozmawiałem ze znajomymi i mówili, że mają zniżkę plonu, bo pogoda im coś popsowała. My zawsze sięgaliśmy rekordów. Zawsze - stwierdza sadownik z Gorzyczek.

Żniwa w sadzie i na polu

Najwyższy plon to 22 tony czereśni ekstra klasy z hektara. Uzyskiwana średnia to natomiast 12 ton. Zbiór rozpoczyna się z początkiem lipca i trwa do końca wakacji. A więc w okresie żniw. Jak rolnikom udaje się połączyć jedno z drugim? - Dajemy radę. Nie mamy innego wyjścia. Średnio co roku mamy 20 hektarów zbóż pod kosę. Żona dzielnie pomaga. Są jeszcze rodzice. Na zbiór zbóż poświęcamy

głównie soboty, bo w środku tygodnia jest praca w sadzie - wyjaśnia pan Hubert.

Są opasy, były też świny

Trzeba jeszcze znaleźć czas na zajęcie się zwierzętami gospodarskimi, a konkretnie - bydłem opasowym. Obecnie w stadzie Grzelków jest 60 sztuk. Rocznie sprzedają około 30 byków. Rolnicy wspominają, że w przeszłości w gospodarstwie były także krowy mleczne oraz świny. - Jeśli chodzi o trzodę chlewną, to zdecydowaliśmy się na rezygnację z tej hodowli, gdy pojawiły się problemy z ASF-em. W to miejsce zwiększyliśmy stado opasów. I tak do dzisiaj je mamy. A jak będzie dalej, nie wiemy - stwierdza rolnik.

Wskazujemy, że ceny żywca wołowego w ostatnim czasie bardzo poszybowały w górę. Stawki są wręcz rekordowe. - Tak, cena jest zadowalająca. Ryzyko przedostania się przyszczy do Polski jest bardzo duże. Myślę, że sytuacja na rynku jest też tym spowodowana - stwierdza. Po przybyciu do gospodarstwa, przez około dwa miesiące, cielęta karmione są preparatem mlekozastępczym. W obiekcie, w którym znajdują się młode, jest tzw. odpajalnia własnej konstrukcji, którą pan Hubert stworzył ze swoim ojcem. Dzięki niej praca przy zwierzętach jest prostsza. Dodatkowo każda sztuka pije ze swojego wiaderka. - Cielaki nie zdają się nawzajem. Dzięki temu unikamy problemów z biegunkami. To wygrodzenie służy także do innych rzeczy. Tutaj także szczepimy czy wypalamy rogi. Ułatwia nam to pracę - opowiada rolnik z Gorzyczek.

W jego opinii nie ma problemu z pozyskaniem cieląt do odpasu. Zauważalna jest jednak ich wyższa cena. - Kwestia pieniędzy i towar jest choćby na już. Wczoraj dzwoniłem, zamawiałem kolejną partię 10 sztuk. Będą u nas jeszcze w tym tygodniu - zaznacza hodowca z Gorzyczek. Odpas w tym gospodarstwie trwa do około 30. miesiąca życia byka.

- W naszym gospodarstwie to się zwyczajnie opłaca. Jeśli byk jeszcze po 24. miesiącu życia przyrasta, to potrafi zarobić na zakup kolejnego cielaka i dlatego tak długo go trzymamy. Zwłaszcza że nie mamy większych problemów z pozyskaniem zapasu paszy lub słomy. Praktycznie wszystko to, co wyprodukujemy sami, wystarcza nam - opowiada rolnik.

Ściółka i zwiększona powierzchnia bytowa

Gospodarstwo jest w systemie dobrostanu. Bydło utrzymywane jest w przeważającej większości na ściółce. W gospodarstwie jest tylko jeden boks na rusztach. Dodatkowo zwiększona jest powierzchnia bytowa o 50% na każdą sztukę.

Maszyny rolnicze

A co znajduje się w parku maszynowym Grzelków? Są tam trzy ciągniki. Największy z nich ma 140 koni. To właśnie nim wykonywane są najcięższe prace polowe z użyciem agregatów talerzowych. Gospodarze dysponują także 2 opryskiwaczami, kombajnem zbożowym, rozrzutnikiem obornika, wozem asenizacyjnym oraz rozsiewaczem nawozu. - Z parku maszynowego to mamy wszystko swoje. Nie posiadamy tylko siewników do kukurydzy i buraka cukrowego. Najmujemy także kombajn do zbioru buraków cukrowych i sieczkarnię do kukurydzy. Te cztery rzeczy wykonują nam firmy usługodawcze - tłumaczy rolnik.

Rolnicy z nagrodami

Hubert Grzelka należy do Wielkopolskiej Izby Rolniczej. W tym roku gospodarstwo zostało wyróżnione tytułem Wielkopolski Rolnik Roku. W maju rolnicy zostali nagrodzeni w konkursie Agroliga. Gościli w Pałacu Prezydenckim, gdzie odebrali gratulacje z rąk prezydenta Andrzeja Dudy.

Od zera stworzył pieczarkowe imperium

Tomasz Szwarz prowadzi duże i prężnie działające gospodarstwo w Wielkopolsce. Produkcja opiera się na kilku stabilnych filarach: przede wszystkim na jednym z najnowocześniejszych w Europie systemów produkcji pieczarki. Ponadto uprawiane są tu szparagi, jest hodowla bydła oraz bardzo mocno rozwinięte rzeźnictwo - rolnik produkuje najwyższej jakości mięso i wędliny, które trafiają m.in. do polskich restauracji.

TEKST ■ Jakub Nowak

Zaczynał praktycznie od zera. Pod koniec lat 90. rodzice zapisali mu malutkie, dwuhektarowe gospodarstwo z rozpadającymi się glinianymi budynkami i otaczającym je drewnianym płotem. Czasy były bardzo trudne, jednak młody, wówczas dwudziestolatek, chłopak, posiadał już skonkretyzowane marzenia. - *Pamiętam, że wtedy, jako ten dwudziestolatek, dałem sobie postanowienie: będę tak ciężko działał, by jako czterdziestolatek nie musieć już fizycznie pracować* - opowiada nam z uśmiechem Tomasz Szwarz. Czas zweryfikował to pozytywnie - dziś jest właścicielem prężnie działającego gospodarstwa, szanowanym w regionie pracodawcą i społecznikiem, którego działalność opiera się na kilku stabilnych filarach - prowadzi jedną z najnowocześniejszych w Europie produkcji pieczarek, uprawia szparagi, hoduje bydło oraz bardzo mocno rozwija rzeźnictwo - produkując najwyższej jakości mięso i wędliny, które trafiają m.in. do polskich restauracji.

Początki

Warto zaznaczyć, że to właśnie od rzeźnictwa - wszystko się tak naprawdę zaczęło. - *Rzeźnik to mój wyuczony zawód. Już na pierwszym roku w szkole zacząłem - jeszcze taką trochę w cudzysłowie - swoją działalność, związaną z ubojem gospodarczym. Kiedyś na wsiach to była norma* - wspomina.

Szybko jednak zainteresował się także kolejną kwestią - czy-



Tomasz Szwarz to 47-letni gospodarz z miejscowości Poświętno w gminie Przemęt w Wielkopolsce. Jest cenionym rolnikiem, przedsiębiorcą, lokalnym pracodawcą i społecznikiem - czwartą kadencję jest sołtysiem swojej wsi, wcześniej był także radnym powiatowym. Za swoją działalność jest bardzo często nagradzany - ściana w jego gabinecie pełna jest różnego rodzaju dyplomów, podziękowań, nagród... Dziś gospodarstwo i biznes prowadzi wspólnie ze swoją żoną, Anną.

li uprawą pieczarek. - *W naszej okolicy było wówczas sporo pieczarkarni. Jako młody chłopak chodziłem pomagać ludziom w takiej pracy. I widziałem, że ten, kto miał pieczarki, w miarę dobrze na tym wychodził, że można na tym zarobić. Dlatego postanowiłem wystartować z taką produkcją także w swoim gospodarstwie* - opowiada nam pan Tomasz.

Pierwszą halę postawił praktycznie sam. - *Można powiedzieć, że była to taka hala z odzysku, stworzona po kosztach* - wspomina. I tak się zaczęło... - *Od samego początku pieczarkarstwo przynosiło w miarę*

dobre pieniądze. Miałem też jednak do niego dobrą rękę, wychodziło mi to po prostu. Każdy ma do czegoś smykałkę, my akurat mamy do tego - opowiada dziś z uśmiechem. Warto podkreślić, że gospodarstwo prowadzi wspólnie ze swoją żoną, Anną. - *Mamy bardzo dobrze podzielone obowiązki* - opowiada rolnik. Warto wspomnieć też o nieodwołalnej pomocy dorosłego syna państwa Szwarców, pana Macieja. To dobrze wróży przyszłej sukcesji. - *Cieszymy się bardzo, że możemy na niego liczyć w gospodarstwie* - dodają małżonkowie.

Rozwój

Produkcja rozwijała się znakomicie, można było rozpocząć więc kolejne inwestycje i budować kolejne hale pod pieczarki. - *To wszystko ewoluowało, zmieniała się technologia. Początkowo budowało się takie małe „pieczarenki”, ja je nazywałem „betlejemki”. Miały ok. 120 metrów, były ocieplane folią, styropianem itd.* - wspomina po latach. Duże zmiany przyszły w roku 2014. - *Wówczas zdecydowaliśmy, że zainwestujemy w pieczarkarstwo już bardzo mocno, w takie najbardziej nowoczesne pieczarkarstwo, jakie istnieje w Europie* - mówi nam pan Tomasz. Powstały więc nowe hale, które posiadają pełen mikroklimat do sterowania uprawą. Wszystko odbywa się w tak zwanej w czwartej fazie. - *To bardzo wygodne, w skrzyniopaletach przyjeżdżają małe, wyprowadzone pieczarki, a za 2-3 dni odbywa się już u nas zrywanie. Ten rodzaj uprawy prowadzi się dużo szybciej* - opowiada. Dziś w sumie w gospodarstwie jest aż 30 takich nowoczesnych hal. Miesięczne wydajności są imponujące - sięgają średnio nawet 300 ton. - *15-20 proc. trafia na rynek krajowy, reszta to rynek europejski - najwięcej do Niemiec, ale także do Belgii, Holandii, Francji czy Anglii* - opowiada nam pan Tomasz.

Rzeźnictwo

Gałęzi w gospodarstwie jest jednak więcej. Kolejna wiąże się z wyuczonym przed laty zawodem, czyli rzeźnictwem. - *Gdy już rozwinęliśmy to pieczarkarstwo, mogłem spełnić marzenia ze swoich młodych lat i wybudować*

swoj mały zakład - opowiada nam z uśmiechem gospodarz. Przerabiane są trzy rodzaje mięsa: drób, wieprzowina i wołowina. - Drób pozyskujemy z gospodarstw, które mają dobrą jakość i parametry. Wieprzowinę kupujemy głównie od lokalnych, „niedużych” rolników - są to tuczniki, które wozimy na usługę uboju. A jeśli chodzi o bydło - hodujemy swoje - rasy limousine - opowiada nam rolnik z Wielkopolski.

Jak wspomina, na samym początku, gdy rozpoczynał tę gałąź swojej działalności, była w gospodarstwie rasa rodzima - białogrzbieta. Z czasem jednak zdecydowano się na zmianę. Dlaczego właśnie na limousine? - *Jak na nasze, polskie warunki, to dobra rasa, dobrze się aklimatyzuje, nie choruje. A przyrosty i parametry są bardzo dobre - opowiada nam pan Tomasz. Jak dodaje, dzięki własnej hodowli, udaje mu się wytwarzać najbardziej „powtarzalny” produkt w kraju. - To jedna rasa, z jednego gospodarstwa, ubijana w podobnym wieku, w podobnej wadze, żywiona tak samo - dzięki temu mamy młodą, wysezonowaną wołowinę - właśnie najbardziej „powtarzalną” - wylicza. Dziś wspomniane mięso cieszy się dużym powodzeniem, trafia nie tylko do własnej sieci sklepów pana Tomasza, ale także do restauracji. Jakie są z kolei jego sekrety dobrego mięsa i wędlin? - *Przed wszystkim brak konserwantów. Dajemy jedynie naturalne**

przyprawy tylko tak, jak było kiedyś. Sami obieramy cebulę, czosnek, sami mielimy pieprz, wędzimy ponadto tylko na olchowym drewnie - zdradza w rozmowie z nami.

Szparagi

Kolejna ważna odnoga działalności to uprawa szparagów. Rozpoczęła się trochę przez... pieczarki. - *Swego czasu kupiliśmy działkę pod lasem, na uboczu, pod obiekt pieczarkowy. Ale niestety było trochę komplikacji, m.in. z kwestią dociągnięcia tam prądu. Dlatego ostatecznie z tego pomysłu zrezygnowaliśmy. Szukaliśmy innego pomysłu, i tak padło na szparagi. Dość też jednak powiedzieć, że nasza gmina jest uznawana za stolicę szparagów w Polsce - procentowo jest tu najwięcej takich upraw - opowiada nam rolnik z Wielkopolski.*

W sumie sam uprawia ok. 23 hektarów tego warzywa, które - jak zdradza - też wymaga cierpliwości, by rozpocząć z nim przygodę na dobre. - *W sumie może minąć nawet ok. czterech lat, zanim zaczniesz na sobie zarabiać. To pole na przykład przygotowaliśmy dwa lata do nasadzenia. W tym roku wsadziliśmy, na drugi rok będziemy zabierać tylko tydzień i dopiero za dwa lata będzie odbywało się to przez pełen sezon - mówi nam pan Tomasz, pokazując na jedno ze swoich pól. Z drugiej strony szparag jest jednak rośliną, która w miarę radzi sobie w warunkach trudnych - na ziemiach słabszych. - Jak jest „tęga” ziemia, to szparag by się po prostu nie przebił, zbiór też jest trudniejszy. Szparag jest też generalnie taką rośliną lekko „półpustynną” - w tym kontekście, że z niedużą suszą sobie poradzi. Ma bardzo dobrze rozbudowany system korzeniowy - zaznacza.*

Poza wspomnianymi szparagami reszta produkcji roślinnej jest głównie fundamentem do produkcji zwierzęcej: stąd trochę zbóż, traw itd. W sumie pan Tomasz na ok. 80 hektarów, z czego 50 ha to własna ziemia.

Park maszynowy

Warto dodać, że wraz z rozwojem gospodarstwa rozwijał się oczywiście także park maszynowy u rolnika - kluczowy podczas codziennych prac. W gospodarstwie można znaleźć dziś m.in. limitowaną wersję ciągnika Kubota czy najnowszy nabytek



Jakub Lester odpowiada w gospodarstwie za wszelkie kwestie techniczne - i generalnie obsługę maszyn. Jak opowiada, jednym z najnowszych nabytków w gospodarstwie jest ładowarka teleskopowa Merlo TF 42.7.

- nowoczesną ładowarkę Merlo. - *Wybraliśmy Merlo ponieważ to włoska maszyna, słyszałem o niej bardzo dobre opinie, polecał nam też ją dealer od którego wzięliśmy już wcześniej bardzo dużo sprzętu i mamy do niego też duże zaufanie - opowiada nam pan Jakub Lester, który odpowiada za wszelkie kwestie techniczne - i generalnie za obsługę maszyn - w gospodarstwie u rolnika z gminy Przemęt.*

Jak dodaje pan Jakub, nowa ładowarka jest de facto pierwszym tego typu sprzętem na miejscu. - *Nie mieliśmy do tej pory żadnej ładowarki teleskopowej, posługiwaliśmy się wcześniej ładowaczem czołowym. Dawaliśmy radę, aczkolwiek przyszedł taki moment w rozwoju gospodarstwa, że była potrzebna właśnie taka maszyna. Myśleliśmy zresztą o niej już wcześniej - opowiada nam pan Jakub. Dziś oczywiście ładowarka najbardziej wykorzystywana jest podczas prac przy zwierzętach. - Używamy ją do załadunku masy kiszonki do paszowozu, również do wygarniania obornika, przewożymy nią ziarno - wylicza. Podkreśla, że - przy długim spędzaniu czasu w kabi-*

nie - ważny jest komfort. - Mamy tu m.in. amortyzację kabiny, fotel o zwiększonym komforcie, na naszą prośbę joystick jest zamontowany na podłokietniku fotela - to wszystko pracuje ładnie, ręka nie jest sztywno na boku - opowiada nam pan Jakub. I przyznaje, że dziś maszyna - choć jest pierwszą tego typu w gospodarstwie - wydaje się być już nieodłącznym elementem codziennej pracy. - Na początku myśleliśmy, że ciągnik jest ok, ale faktycznie - gdy się popracuje tą ładowarką, człowiek się przyzwyczai. I stało się to nieodzownym elementem całej infrastruktury na gospodarstwie - zaznacza pan Jakub.

Przyszłość

Jakie z kolei plany rozwojowe na przyszłość ma jeszcze sam gospodarz z Poświętna? - *Chciałbym z pewnością rozwijać nowoczesne sklepy rzeźniczek. Chcę, żeby było to miejsce, które po wejściu bardziej będzie przypominać restaurację niż sklep. Gdzie klient może sobie zrobić kawę, zamówić coś do zjedzenia... - opowiada nam na koniec pan Tomasz.*



280 hektarów i firma

Joanna Dudek wraz z mężem Sławkiem zaczęli od zera. - W gospodarstwie rolnym w Pasterzowicach, w którym się spotkałyśmy, jeszcze w 2001 roku stał stary, niezamieszkały dom ze stodołą, które dostaliśmy od teściów. Wszystko zburzyliśmy, a potem zbudowaliśmy na nowo - mówi rolniczka.

TEKST ■ Romana Antczak

Pani Joanna poznała swojego męża - Sławka, pasjonata i miłośnika rolnictwa, na studiach we Wrocławiu. On studiował na Akademii Rolniczej, a ona na Wydziale Prawa i Administracji. Po ukończeniu nauki wyjechali do Anglii.

Zaczynali od zera

- Kiedy wróciliśmy z Londynu, mąż szukał takiego miejsca, gdzie mógłby swoją pasję przekuć w coś prawdziwego. I zaczęliśmy kupować pierwsze pola - wspomina pani Joanna. Na początku, jak podkreśla, była bardzo sceptycznie do tego pomysłu nastawiona. - Kiedy w 2001 roku kupiliśmy pierwsze 16 hektarów, byłam przerażona. To, że jest to takie trudne, że tyle przeciwności losu, że jest to tak naprawdę działalność „pod chmurką” - mówi. Z czasem jednak panu Sławkowi udało się „zarazić” żonę pasją do rolnictwa. Zaczynali praktycznie od zera. - Wszystko tutaj zbudowaliśmy sami - wyjaśnia rolniczka. Przez te 24 lata udało się postawić nie tylko dom, ale również silosy i hale do przechowywania maszyn i plonów.

Gospodarstwo rozrosło się do około 280 hektarów z niewielką ilością dzierżaw. Pani Joanna, po śmierci męża, od dwóch lat prowadzi je przy wsparciu córek, 21-letniej Julii i 16-letniej Zosi. - Mam nadzieję, że przejmą to nasze dziedzictwo. Chociaż budując gospodarstwo, nigdy nie myśleliśmy, że córki będą miały taki obowiązek. Raczej wspieraliśmy je w podejmowaniu własnych decyzji. Życie napisało jednak inny scenariusz. Oprócz córek, pani Joanna może liczyć również na pomoc pracowników, bo poza prowadzeniem gospodarstwa, rolniczka szefuje w firmie rolniczej Agro Dudek. - Jedno z drugim jest mocno powiązane, jedno z drugim koreluje. Mój



**ZESKANUJ KOD
QR i obejrzyj
FILM**

mąż, tworząc firmę, chciał, by powstała firma relacyjna, rodzinna, która ma szczególnego rodzaju kontakty z rolnikami, oparte na wiedzy i doświadczeniu zdobytym we własnym gospodarstwie. I to chyba nam się udało - podkreśla rozmówczyni.

Uprawa na słabych glebach

Gospodarstwo Joanny Dudek znajduje się w Pasterzowicach, w woj. lubuskim. Teren ten charakteryzuje się słabymi glebami. Ziemię, które uprawia rolniczka, to głównie IV, V, a nawet VI klasa bonitacyjna. - Kupowaliśmy ziemię, które wcześniej należały do PGR-u, który kiedyś istniał w Pasterzowicach. Zresztą PHR nadal funkcjonuje w naszym sąsiedztwie, na znacznie lepszych glebach niż nasze - wyjaśnia rozmówczyni. Jest też trochę gleby klasy III, jednak tej jest niewiele. Na ziemiach liczących około 280 hektarów uprawiane są przede wszystkim zboża i rzepaki. - Dominują różne odmiany pszenic: wczesna Avenue, nasze „wyłącznościówki”, czyli reprodukowane w Agro Dudku francuskie odmiany Celebrity i Complice oraz odmiany z firmy Ragt, m.in. Ponticus, bo one się naprawdę u mnie sprawdzają - wymienia. Oprócz tego zasianych jest kilka odmian rzepaku (Trezzor, Blackmoon, Blackmillion, Humboldt), groch i pszenżyto. Pani Joanna może też pochwalić się prowadzeniem poletek demonstracyjnych. W tym roku lokalni rolnicy mogą sprawdzić, jak wygląda uprawa 10 odmian rzepaku z hodowli Ragt, które celowo posiano na 10 hektarach słabszych gleb.

„Nie mam super maszyn”

Inwestycje, które państwo Dudek poczynili, przez lata skupione były w głównej mierze na kupnie ziem, budowie całego zaplecza gospodarskiego, czyli postawieniu hal i silosów, ale również na budowie domu. W związku z tym myśl o zakupie nowych maszyn schodziła na dalszy plan. W gospodarstwie zatem dominują maszyny używane. - Mój mąż zawsze mówił, że nie musimy mieć wszystkich maszyn nowych, bo one pochłaniają te środki, które możemy przeznaczyć na co innego - wspomina słowa męża pani Joanna. Aktualnie więc zdecydowana większość sprzętu w gospodarstwie nie jest nowa, jednak i takie też są. To dwa ciągniki i kombajn, które użytkowane są głównie przez pracowników. - Wsiadłam kiedyś do nowego traktora, ale przerażała mnie ta liczba przycisków i drążków. Chciałabym mieć jeździć, jak autem, ale chyba boję się. Moją domeną jest raczej część finansowo-organizacyjna. Dobrze, że starsza córka, która właśnie kończy kurs Młodego Rolnika, ale również studiuje biotechnologię, powoli uczy się jeździć traktorem. Myślę, że niedługo będzie mogła pod okiem naszych pracowników wyjechać w pole - mówi z dumą. W prowadzeniu gospodarstwa, ale też firmy - jak podkreśla, ważne jest to, by

nie przeinwestować. - Rozważałam w zeszłym roku zakup dużego ciągnika, ale stwierdziłam, że właśnie ze względu na koszty długofalowe, to mi się w tej chwili nie opłaca. Jeśli potrzebuję super mocnego ciągnika, wtedy go po prostu wynajmuję na półtora miesiąca do cięższych prac. Zgodnie bowiem z zasadą mojego męża, na lepszych glebach i tam, gdzie planujemy siew rzepaków, tam stosujemy głębszą uprawę gleby. Tracę na tym przy dopłatach, ale i koszty są mniejsze, bo zmniejszamy ilość chemii do zwalczania chwastów - wyjaśnia rozmówczyni.

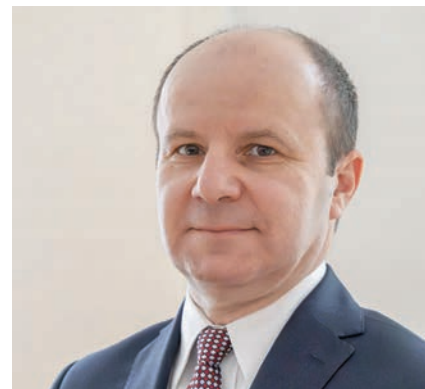
Z pokorą do gospodarowania

Przy prowadzeniu „przedsiębiorstwa pod chmurką” nikt nie jest w stanie pewnych kwestii przewidzieć. Czy jest się rolnikiem przez 30 lat, czy dwa lata, nadal pozostaje wiele niewiadomych. - Gospodarstwo funkcjonuje od 2001 roku i każdy rok był inny. Nikt nie przewidział COVID-u oraz gwałtownych zmian cen plonów, kiedy jednego roku rzepak i nawozy były po 5000 zł/t, a następnego roku nagle wszystko runęło i rzepaki spadły do 1700 - 1800 zł/t. A ceny nawozów i środków nadal były wysokie. Dlatego myślę, że do rolnictwa trzeba podchodzić z ogromną pokorą i patrzeć na wszystko w kontekście długofalowym - podsumowuje rolniczka.

Agro Dudek i gospodarstwo to jedność

Mimo przeciwności losu pani Joanna jest uśmiechniętą i bardzo pozytywną osobą. Swoją zaradnością wykazuje się nie tylko przy uprawie pól, ale również w prowadzeniu firmy. Obie te działalności ze sobą współdziałają. Agro Dudek specjalizuje się m.in. w mobilnym oczyszczaniu i zaprawianiu zbóż. - Jesteśmy liderem w tym zakresie w Polsce. To jest też taki kolejny nasz konik. W czasie studiów mąż był wielokrotnie na praktykach we Francji. Tam dowiedział się o firmie, z którą nawiązaliśmy współpracę i dzięki temu w tej chwili mamy wyłączność na sprzedaż tych maszyn w Polsce - podkreśla z dumą. Póki co, firma działa na terenach województw: lubuskiego, dolnośląskiego i od niedawna również wielkopolskiego. Rozwój firmy to marzenie pani Joanny, ale też i świadomość ciężkiej pracy. W firmie i gospodarstwie przeprowadzane są różnego rodzaju doświadczenia, a efektami pani Dudek dzieli się z rolnikami. - Jak jadę do rolnika i mówię, że u mnie jest też to posiane, że zastosowaliśmy nasze produkty, czy nasze „wyłącznościówki”, to rolnik inaczej do tego podchodzi. Polecam im produkty, które stworzyliśmy bazując na własnej wiedzy i doświadczeniu, w oparciu o współpracę z firmą Adob czy SMP, jak wieloma innymi. I muszę podkreślić - dopiero dwa, trzy lata po Sławku, co niektórzy zaczęli podpatrywać od nas formuły i je stosować (...) - wyjaśnia Joanna Dudek.

Dywersyfikacja produkcji niweluje problem nadwyżek



Profesor MAREK WIGIER,
dyrektor Instytutu Ekonomiki
Rolnictwa i Gospodarki
Żywnościowej

Myślę, że w Polsce mamy do czynienia z pewnym uproszczeniem. Obserwujemy odchodzenie od produkcji zwierzęcej na rzecz produkcji roślinnej z tego względu, że jest ona z punktu widzenia zaangażowania rolnika znacznie mniej wymagająca. Natomiast, jeśli obserwujemy to, co się dzieje na rynku, zerwane łańcuchy dostaw w okresie COVID-u, zerwane łańcuchy dostaw i spekulacja na rynku żywności po wybuchu wojny na Ukrainie - to tak naprawdę odpowiedzią na zabezpieczenie rynku krajowego jest dywersyfikacja produkcji już od poziomu gospodarstwa rolnego. Gdyby ta dywersyfikacja była w pełni rozwinięta, mielibyśmy mniejsze problemy z produkcją, z zagospodarowaniem nadwyżek produkcyjnych, na przykład w produkcji roślinnej. Jeśli jest za dużo zboża, to trzoda chlewna czy drób chętnie to zboże z pewnością zjedzą. I również domknięcie cyklu produkcyjnego na poziomie gospodarstwa rolnego to jest także efekt środowiskowy. To jest zagospodarowanie odpadów poprzez biogazownie. Są one jednym z elementów budowania odporności, nie tylko energetycznej, całego kraju, ale również takiej odporności energetycznej na poziomie gminy czy na poziomie już gospodarstwa rolnego. Oczywiście nie dotyczy to małych gospodarstw, no bo małe gospodarstwo 10-hektarowe nie wybuduje biogazowni, ale ta dywersyfikacja produkcji chyba jest niezbędna zarówno z ekonomicznego, jak i środowiskowego punktu widzenia.

Raport z pól

Żniwa 2025 będą opóźnione?

Żniwa 2025 zbliżają się wielkimi krokami. Czy będą opóźnione w związku z chłodną wiosną? Jakie plony zbóż i rzepaku się w tym roku zapowiadają?

TEKST ■ Marianna Kula

Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do rolników, którzy szefują związkom producenckim.

Susza. Przymrozki. Zbiory zbóż będą niższe?

Deficyt opadów śniegu zimą sprawił, że już na starcie nowego sezonu borykaliśmy się z niedostatkiem wody w zbożach ozimych. To sprawiło również, że był problem z siewem zbóż jarych. - Przebieg pogody na początku wiosny rzeczywiście był niekorzystny. Najpierw susza. Potem mieliśmy do czynienia z przymrozkami. Na szczęście w porę przyszedł deszcz i myślę, że zbiory powinny być dobre - powinniśmy uzyskać w miarę normalne plony, zwłaszcza w woj. kujawsko-pomorskim, nie licząc oczywiście słabszych stanowisk - tu rzeczywiście może być problem - mówi Piotr Doligalski, wiceprezes Polskiego Związku Producentów Roślin Zbożowych.

Podkreśla, że dotyczy to zarówno zbóż jarych, jak i zbóż ozimych, choć te na słabych glebach nie prezentują się okazałe. - Mieliliśmy wprawdzie suche siewy jarych, jednak tuż po nich przyszedł deszcz i to uratowało sytuację na polach, w związku z tym nie ma większych powodów do obaw. Naprawdę uważam, że w tym roku zboża jare nie powinny być złe - twierdzi nasz rozmówca. Na tym nie kończy. - Generalnie uważam, że ten rok jest dobrym rokiem dla zbóż. Są - oczywiście - wyjątki, jakieś odstępstwa od normy, ale ogólnie rzecz ujmując większych problemów nie ma - zaznacza wiceprezes PZPRZ. Podkreśla jednak: - Żniwa mogą być opóźnione w związku z przebiegiem pogody w ostatnim czasie. Mimo wszystko plon, jak mówiłem wcześniej, powinien być normalny. Nie



Rzepaki w tym roku w niektórych miejscach powtórnie zakwitły. Czy będzie mieć to wpływ na plon tych roślin?

licząc kukurydzy. Dla tej rośliny nasz rozmówca - niestety - nie ma dobrych prognoz.

To, co działo się w tym sezonie, przede wszystkim chłodna aura, niekorzystnie odbiło się na kukurydzy. Rośliny, jak na tę porę roku, początek trzeciej dekady czerwca, są naprawdę niskie, pożółkłe, czasami nawet fioletowe. - Tutaj niestety możemy mówić o stratach. Kukurydza jest mała i w wielu miejscach poprzemarzana. Tu - nie ma, co ukrywać, to widać gołym okiem - są problemy - mówi Piotr Doligalski. To, jak przyznaje wiceprezes PZPRZ, może odbić się na plonie i jego jakości. Są obawy zwłaszcza o późne odmiany kukurydzy na ziarno - FAO 280 i wyżej. One, mówiąc kolokwialnie, mogą nie dojść. - Trzeba natomiast powiedzieć, że wielu rolników w tym sezonie, z tego względu, że ostatnie lata były naprawdę ciepłe, zdecydowało się właśnie na takowe, bo one przy sprzyjających warunkach

dają naprawdę ładny plon - zwraca uwagę nasz rozmówca.

Przymrozki. Susza. Nawałnice. Zbiory rzepaków będą niższe?

Areał uprawy rzepaku w Polsce w tym sezonie wynosi, jak wynika z danych ARiMR, ok. 1.100.000 ha. - Tego rzepaku jest naprawdę dużo zasiane. Część - niestety - uległa zniszczeniu przez niekorzystne zjawiska pogodowe. To są jednak punktowe kwestie, aczkolwiek bolesne dla rolnika. Mimo wszystko nie ma to wpływu na globalne postrzeganie powierzchni do zbioru - mówi Juliusz Młodecki, prezes Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych.

Zwraca jednocześnie uwagę na przebieg pogody wiosną. - Borykaliśmy się z dużymi niedoborami opadów, co budziło spory niepokój. Obawialiśmy się, jak ten rzepak w takiej sytuacji się zachowa. Na

szczęście w połowie maja pojawiły się deszcze, które bardzo poprawiły sytuację - zaznacza szef KZPRiRB. Ekspert mówi także o wtórnym kwitnieniu roślin. - Myślę, że to nie powinno mieć specjalnego wpływu jakiegось negatywnego na jakość nasion i warunki zbioru - uważa nasz rozmówca.

Porusza przy tym temat desykacji, tego, czy ona będzie potrzebna w miejscach, gdzie ten rzepak powtórnie kwitł. - To będzie indywidualna decyzja na każdym polu, czy ta desykacja będzie niezbędna czy nie będzie potrzebna, bo jeśli to było tylko dodatkowe kwitnienie, które powiedzmy trwało do 10 czerwca, to nie sądzę, że desykacja będzie potrzebna. Mogą być jednak takie pola, zwłaszcza te maziowate, gdzie rzepak dojrzeje nierównomiernie, tam sądzę, że desykacja będzie wskazana - twierdzi szef KZPRiRB. Zaznacza jednocześnie, że na swoich polach nie będzie takiego zabiegu przeprowadzał.

W tym miejscu warto przypo-



Zboża na wielu plantacjach prezentują się dobrze

mnieć, że do desykcji nie mamy już preparatów, mających w swoim składzie glifosatu. Jest natomiast środek posiadający w swoim składzie pyraflufen etylowy (10,6 g/l) - substancję czynną z grupy fenylolpirazoli o działaniu kontaktowym. Preparat ten był dotychczas zarejestrowany jedynie do desykcji ziemniaków, jednak zgodnie z nową etykietą, jego zakres zastosowania został rozszerzony o takie uprawy, jak: rzepak ozimy, rzepak jary, słonecznik zwyczajny czy gorczyca.

Jakie będzie plon rzepaku? - Jest jeszcze trochę za wcześnie na prognozowanie, jaki będzie poziom zbiorów. Poza tym jest to ryzykowne - zawsze łatwo się pomylić, zwłaszcza w przypadku rzepaku - podkreśla Juliusz Młodecki. - Jest jednak dobrze na polach. Przypuszczam mimo wszystko, że nie będzie to rok rekordów, choć czas pokaże, bo to wszystko zapowiada się obiecująco, jeśli przebieg

pogody będzie korzystny, czyli nie będzie jakichś nadmiernych upałów, wówczas ten rzepak będzie spokojnie dojrzewał, to może pozytywnie wpłynąć na masę tysiąca nasion - mówi prezes KZPRiRB.

Czy żniwa rzepakowe będą opóźnione? - Nie. One mogą być normalnie. To w ubiegłym roku mieliśmy bardzo wcześnie żniwa. To była trochę anomalia. Moim zdaniem pierwsze zbiory rzepaku będą pod koniec pierwszej dekady lipca w południowej części Wielkopolski. I to jest normalne - odpowiada Juliusz Młodecki. Zwraca przy tym uwagę na następującą sprawę: - Będą oczywiście takie plantacje rzepaku, które były bardzo dobrze chronione i one mogą być zbierane nawet po zbiorach zbóż. I to nie jest nic dziwnego. To nie jest jakaś sytuacja nietypowa, bo od wielu lat takie rzeczy mają miejsce - rolnicy chcący ratować czy utrzymać parametry pszenicy, która już jest dojrzała, zbierają najpierw pszenicę, a następnie rzepak. ■

materiały partnerów

WIZYTÓWKI UPRAWOWE

Ostka na słabsze stanowiska

Pszenica oścista LID Saraband została zarejestrowana we UE w 2022 roku jako odmiana jakościowa. W badaniach CCA COBORU 2024 osiągnęła 108% wzorca na poziomie agrotechniki a1 - 9,85 t/ha oraz 102% wzorca na poziomie agrotechniki a2 - 10,8 t/ha. LID Saraband to doskonałe rozwiązanie na słabsze stanowiska glebowe położone przy lasach i zagajnikach, gdzie zagrożenie dla uprawy stanowi zwierzyzna leśna.

Produkt dostępny w firmie Agrosimex



Dobre odmiany kiłoodporne

Na nadchodzący sezon siewu rzepaku przygotowaliśmy dwie nowe odmiany hybrydowe, jedną kiłoodporną - Crios (RAGT Polska) i konwencjonalną - DK Exigent (Monsanto Polska). DK Exigent to doskonała kompilacja cech - plonu, zawartości tłuszczu w nasionach i wysokiej zdrowotności. Odmiana została zarejestrowana w Polsce w roku 2024. Jest to odmiana bardzo dynamiczna jesienią, bardzo szybko rośnie i buduje silny system korzeniowy. Z tego też powodu doskonale nadaje się do siewów opóźnionych, a wręcz nie zalecana do siewu wczesnego. Bardzo dobrze zimuje. Crios to odmiana o podwyższonej tolerancji na kił kapustnych zarejestrowana w roku 2024 w Niemczech. W badaniach za lata 2022-23 była najwyższą plonującą odmianą wśród odmian kiłoodpornych. Odmiana bardzo dobrze wypadła również pod kątem zaolejenia, gdzie zawartość oscylowała w okolicach 44% w badaniach przy wilgotności 9%, a w badaniach na terenie naszego kraju zaolejenie przekroczyło 45%.

Produkty poleca firma Agrii



— OGŁOSZENIA —

Twój e-sklep rolno-ogrodniczy

Plantini.pl

Od nasiona aż po zbiór. Od 15 lat kompleksowo zaopatrujemy gospodarstwa rolno - ogrodnicze. Zaufaj Naszym specjalistom od upraw.

- Nawozy • Środki ochrony roślin • Nasiona - Materiał siewny
- Nawadnianie • Opakowania i folie • Uprawa roślin
- Stihl • Skład opału

Russów 1a, 62-817 Żelazków

tel. 690 096 200



Rolnictwo regeneratywne.

Certyfikaty zapewnią zwiększenie przychodów

Czym jest rolnictwo regeneratywne? Jak zmierzyć jego skuteczność? Czy dzięki certyfikacji wzmocni się pozycja rolników? - między innymi na te pytania odpowiadali wykładowcy i dyskutanci podczas trzeciej edycji Forum Rolnictwa Regeneratywnego „Bioreaction”.

W forum, które odbyło się w Pierzchni pod Kórnikiem, wzięło udział prawie 800 osób. Byli to zarówno rolnicy, jak i przedstawiciele firm związanych z sektorem agro. - *Cieszę się, że tak duże jest zainteresowanie, nie spodziewałem się takiej frekwencji* - zapewniał Adam Baucza, prezes Fundacji Terra Nostra, która zorganizowała forum. W jego trakcie odbyły się panele dyskusyjne, prezentacje i degustacje. Wszystkie związane z rolnictwem regeneratywnym.

Czym jest rolnictwo regeneratywne?

Czym jest rolnictwo regeneratywne? - zapytaliśmy prezesa Adama Bauczę. - *Moja definicja rolnictwa regeneratywnego jest bardzo prosta* - odpowiadał. - *To rolnictwo, które ma wyprodukować jak największą ilość towaru jak najlepszej jakości przy jak najmniejszym wpływie energetycznym na środowisko. I ten wpływ na środowisko, mierzalny wpływ na środowisko właśnie pokazujemy podczas trzeciej edycji Bioreaction, żebyśmy my, jako producenci rolni, byli w stanie dostarczyć realnych dowodów, jak produkujemy i jaki towar dostarczamy do przetwórców, młynów czy producentów żywności. Prób precyzyjnego zdefiniowania rolnictwa regeneratywnego w trakcie forum było bardzo wiele. Prof. Zbigniew Karaczun z SGGW przedstawił w swoim wykładzie 6 zasad (w ramce), które rolnicy, naukowcy, praktycy i przyrodnicy opracowali w ramach Okrągły Stół: Pakt społeczny dla polskiego rolnictwa. Według profesora postępowanie zgodnie z tymi zasadami pozwala produkować żywność na dużym poziomie wydajności przy jednoczesnej dbałości o środowisko. - Dla mnie jest naturalne, że rolnictwo regeneratywne powinno być wspierane i promowane* - podkreślał profesor - dlatego że rolnictwo



**TERRA
NOSTRA**
FUNDACJA

3 EDYCJA
FORUM

BIO_REACTION



ekologiczne, które jest jeszcze bardziej bezpieczne dla środowiska przyrodniczego, niestety nie jest możliwe do wprowadzenia wszędzie. Rolnictwo regeneratywne jest łatwiejsze do wdrożenia przez każdego rolnika.

Certyfikaty już się opłacają

Adam Baucza mówi: - *Z przyjemnością informujemy, że Program Zintegrowanej Produkcji Regeneratywnej (ZPR), opracowany przez Fundację Rozwoju Rolnictwa Terra Nostra, został właśnie przedłożony do Polskiego Centrum Akredytacji (PCA) w celu rozpoczęcia formalnej ewaluacji jego zgodności z wymaganiami dla dobrowolnych programów oceny zgodności. To ważny krok na drodze do pełnej wiarygodności i transparentności systemu ZPR, który łączy praktyki regeneratywne z profesjonalnym zarządzaniem gospodarstwem i mierzalnym raportowaniem wpływu środowiskowego (emisje, ślad węglowy,*

wodny, bioróżnorodność).

Program obejmuje:

- Moduł 1 - certyfikację praktyk rolnictwa regeneratywnego na poziomie gospodarstwa,
- Moduł 2 - ocenę środowiskową i obliczanie śladu węglowego na poziomie produktu.

Zgłoszenie do PCA to początek procesu budowy systemu certyfikacji, który będzie uznawany na poziomie krajowym i europejskim, spełniającego wymogi jakości, przejrzystości i niezależności - tylko po to aby rolnikom opłacała się produkcja regeneratywna i zbieranie danych.

Na zatwierdzenie certyfikacji przez jednostkę akredytującą trzeba będzie jeszcze poczekać najprawdopodobniej kilka miesięcy, ale rolnicy, którzy z certyfikatów Terra Nostra korzystają, przyjęli informację o zapoczątkowaniu procesu z zadowoleniem. Wśród

nich był właściciel ponad dwustuhektarowego gospodarstwa nastawionego na produkcję roślinną - Tomasz Brodowicz. - *Dzięki tej akredytacji będziemy my, jako rolnicy, mieli możliwość mocniejszych rozmów z przemysłem, bo mi już udało się w ostatnim sezonie właśnie dzięki temu, że mam ten certyfikat, sprzedać pszenicę do jednego z zakładów produkcyjnych w wyższej cenie. Dzięki temu, że miałem właśnie w ramach certyfikatu wyliczoną emisyjność, która była dużo niższa niż są przyjęte ogólne ramy i normy ekonomiczne, oni byli w stanie dopłacić mi 200 złotych ekstra do każdej tony pszenicy, którą im dostarczyłem* - podkreślał rolnik.

To inwestycja, która się opłaca

Koszty certyfikacji pokrywają rolnicy. - *Ja bym nie traktował tego w kontekście kosztów* - przekonywał

prezes Adam Baucza - *bardziej inwestycji, a także potencjalnego zarobku, bo rolnik będzie musiał zainwestować w certyfikację, to jest tam raptem kilka tysięcy złotych, ale mam nadzieję, że zwrot, jaki otrzyma od przemysłu, to zrekompensuje. Podobnie uważał Tomasz Brodowicz, który już od trzech lat poddaje się ocenie certyfikacyjnej: - Wejście w rolnictwo regeneratywne daje nam jedną ważną rzecz, która jest trudno policzalna - zapewniał rolnik. - Zmiana gleby. Mamy teraz bardzo zmienne warunki pogodowe, co roku jest coraz gorzej, bo albo mamy duże susze, albo mamy ulewne deszcze. Mamy niskie albo za wysokie temperatury w momentach, kiedy tego nie oczekujemy. Czyli mamy duże amplitudy, ciągłe wahania. A wejście w rolnictwo regeneratywne i te zmiany, które poczyniamy na glebie, pomagają nam się uodpornić na te warunki.*

Poddanie się certyfikacji pozwala uzyskać wiele cennych informacji na temat prowadzonej w gospodarstwie produkcji, jednak wymaga też nakładów finansowych. Jaka jest ich wysokość dla dwustuhektarowego gospodarstwa, takiego, jakie prowadzi Tomasz Brodowicz? Jego zdaniem to około 12-13 tysięcy złotych. Koszty obejmują audyt, roczną opłatę dla fundacji i badania gleby, które muszą objąć 20% gruntów.

Rolnictwo regeneratywne ważne dla przetwórców żywności

W trakcie forum wykład wygłosił dr Andrzej Gantner - wiceprezes Polskiej Federacji Producentów Żywności. Przetwórcom z sektora spożywczego także bardzo zależy na współpracy z rolnikami, którzy prowadzą zrównoważoną uprawę czy hodowlę. Bo taka współpraca jest dobra nie tylko dla producen-

tów, konsumentów i środowiska, ale także dla samych rolników. - W tej chwili rolnictwo zmagą się z kryzysem wizerunkowym - że rolnicy to właściwie nie bardzo ze środowiskiem współpracują, wręcz szkodzą itd. Zdaniem dra Gantnera uprawa regeneratywna może ten wizerunek zmienić. - Rolnictwo to jest coś, co może regenerować nasze zasoby i zapewnić nam bezpieczeństwo żywnościowe i to jest chyba najważniejszy kierunek. A my, czyli przetwórstwo, które jest naturalną częścią gospodarki żywnościowej, staramy się używać tych surowców, które są bardziej zgodne z wymaganiami środowiskowymi.

Zatwierdzona przez Polskie Centrum Akredytacji certyfikacja rolnictwa regeneratywnego ułatwiłaby przetwórcom promocję polskiej żywności nie tylko na rynkach krajowych, dysponowaliby oni bowiem wiarygodną dokumentacją, chroniącą przed oskarżeniami o green washing (wprowadzanie w błąd konsumenta poprzez informowanie o ekologicznych cechach produktu). Certyfikaty umożliwiłyby też przedsiębiorcom sprawniejsze raportowanie ESG (Environmental, Social, and Governance) w tej części, która dotyczy wpływu działalności firmy na środowisko. - W momencie kiedy będą te certyfikaty, firmy będą mogły komunikować to konsumentom i same będą tłumaczyć, co to właściwie znaczy, że ta mąka jest z ziarna od rolnika regeneratywnego. I wtedy ta świadomość konsumencka znacząco wzrośnie. Co do rolników (...), którzy są dzisiaj na konferencji, to są rolnicy bardzo świadomi swojej odpowiedzialności za zasoby ziemi i wody, które są w ich władaniu - oceniał Andrzej Gantner. ■

ADAM BAUCZA, prezes Fundacji Terra Nostra:

Złożyliśmy pełną dokumentację zasad certyfikacji rolnictwa regeneratywnego do Polskiego Centrum Akredytacji, żeby zweryfikowali, czy to, co robimy - w jaki sposób certyfikujemy i jak nasz program certyfikacji jest ułożony - jest naprawdę dobre, czy spełnia normy. Żeby za chwilę móc powiedzieć, że jest to standard produkcji rolnej obowiązujący może nie tylko w Polsce, ale w całej Unii Europejskiej, chyba jedyny taki na dziś dzień, który wrzuci naszą produkcję w takie ramy i standardy, żebyśmy mogli udowodnić to, że my naprawdę produkujemy w bardzo świadomy sposób i jako polscy rolnicy jesteśmy konkurencyjni.



TOMASZ BRODOWICZ, właściciel certyfikowanego gospodarstwa:

Dzięki tej akredytacji będziemy my, jako rolnicy, mieli możliwość mocniejszych rozmów z przemysłem, bo mi już udało się w ostatnim sezonie właśnie dzięki temu, że mam ten certyfikat, sprzedać pszenicę do jednego z zakładów produkcyjnych w wyższej cenie. Dzięki temu, że miałem właśnie w ramach certyfikatu wyliczoną emisyjność, która była dużo niższa niż są przyjęte ogólne ramy i normy ekonomiczne, oni byli w stanie dopłacić mi 200 złotych ekstra do każdej tony pszenicy, którą im dostarczyłem.



Prof. ZBIGNIEW KARACZUN, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego:

Ta certyfikacja jest potrzebna zarówno rolnikom, jak i przetwórcom, dlatego że przetwórcy także chcą wiedzieć, jaką jakość towaru kupują, jak on był wyprodukowany. I w końcu certyfikat jest potrzebny nam konsumentom, bo nie każdy jest producentem, nie każdy jest rolnikiem, ale każdy jest konsumentem i nas konsumentów interesuje to, żeby żywność, którą kupujemy, była wysokiej jakości.



Dr ANDRZEJ GANTNER - wiceprezes Polskiej Federacji Producentów Żywności:

W momencie kiedy będą te certyfikaty, firmy będą mogły komunikować to konsumentom i same będą tłumaczyć, co to właściwie znaczy, że ta mąka jest z ziarna od rolnika regeneratywnego. I wtedy ta świadomość konsumencka znacząco wzrośnie. Co do rolników (...), którzy są dzisiaj na konferencji, to są rolnicy bardzo świadomi swojej odpowiedzialności za zasoby ziemi i wody, które są w ich władaniu.



ZASADY ROLNICTWA REGENERATYWNEGO:

- **Zdrowie gleby** - ochrona przed degradacją i erozją, dbałość o mikroorganizmy i organizmy glebowe, zwiększenie zawartości materii organicznej poprzez minimalizację mechanicznych zabiegów uprawowych, stosowanie upraw bezorkowych, płodozmianu i roślin okrywowych oraz ograniczenie stosowania syntetycznych nawozów i środków ochrony roślin. Działania te powinny mieć charakter kompleksowy i długoterminowy
- **Różnorodność biologiczna** - ochrona i wzmacnianie różnorodności biologicznej na wszystkich poziomach, różnicowanie upraw, integracja produkcji roślinnej i zwierzęcej, ochrona i odbudowa ekosystemów rolniczych poprzez wprowadzanie elementów krajobrazu naturalnego
- **Gospodarowanie wodą** - efektywne zarządzanie zasobami wodnymi poprzez zatrzymywanie wody w miejscu opadu i jej retencję w glebie, ograniczenie strat poprzez wprowadzanie optymalnych systemów nawadniania, dbałość o jakość wody i ochronę jej naturalnych źródeł
- **Redukcja emisji gazów cieplarnianych i sekwestracja CO2** - stosowanie metod ograniczających emisję, takich jak między innymi poprawa struktur gleby, integracja produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz zrównoważone zarządzanie nawozami
- **Dobrostan zwierząt** - wdrażanie praktyk hodowlanych opartych na wysokich standardach dotyczących zdrowia zwierząt, ograniczanie ich stresu oraz zapewnianie im odpowiednich warunków żywieniowych i bytowych
- **Optymalizacja procesów produkcyjnych** - wykorzystując najnowszą wiedzę o biologii gleby, roślin i zwierząt, każde gospodarstwo rolne jest w stanie poprawić swoją produktywność i znacząco obniżyć koszty produkcji

Odmiany pszenicy są kategorizowane na podstawie parametrów ziarna, co ma kluczowe znaczenie dla ich dalszego przeznaczenia. W Polsce wyróżnia się cztery główne grupy: elitarna (E), jakościowa (A), chlebowa (B) oraz paszowa (C). Każda z nich charakteryzuje się odmiennymi właściwościami technologicznymi i wykorzystywana jest do różnych celów.

TEKST  Marianna Kula

Pszenica (*Triticum aestivum* L.) jest jednym z najważniejszych zbóż uprawianych na świecie, stanowiącym podstawę żywienia dla dużej części populacji. - *Różnorodność jej zastosowań wynika z odmiennych właściwości technologicznych poszczególnych odmian, które klasyfikuje się do różnych grup jakościowych. Podział ten ma kluczowe znaczenie dla przemysłu młynarskiego, piekarskiego oraz paszowego, determinując optymalne wykorzystanie ziarna* - wyjaśnia prof. dr hab. inż. Grzegorz Żurek, sekretarz naukowy i zarazem kierownik Zakładu Bioenergetyki, Analiz Jakości i Nasiennictwa Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin Państwowego Instytutu Badawczego w Radzikowie,

Czym charakteryzuje się każda z grup pszenicy ozimej?

W Polsce wyróżnia się cztery grupy jakościowe odmian pszenicy, bazując na ich parametrach technologicznych: elitarna (E), jakościowa (A), chlebowa (B) oraz paszowa (C). Czym się charakteryzują?

Grupa E (elitarna/najlepsze jakościowe) - odmiany z tej grupy charakteryzują się najwyższą

jakością ziarna. - *Ich mąka odznacza się bardzo dużą zawartością białka ogólnego (powyżej 14%), wysoką liczbą opadania (powyżej 300 s), bardzo wysokim wskaźnikiem sedymentacji (powyżej 50 ml) oraz dużą zawartością glutenu (powyżej 30%)* - wymienia specjalista. Zaznacza jednocześnie, że gluten zapewnia doskonale właściwości wypiekowe mąki. - *Ziarno z tych odmian jest często wykorzystywane jako „polepszacz” dla mąk o gorszych parametrach jakościowych. Idealnie nadaje się do produkcji wysokiej jakości pieczywa i innych wyrobów piekarniczych, gdzie wymagana jest doskonała jakość ciasta i objętość chleba* - wskazuje nasz rozmówca.

Grupa A (bardzo dobre jakościowe) - odmiany te także posiadają bardzo dobre parametry jakościowe, nieco niższe niż w grupie E, ale nadal predysponujące je do produkcji mąki o wysokiej wartości wypiekowej. - *Zawartość białka ogólnego mieści się w przedziale 13-14%, liczba opadania powyżej 250 s, a wskaźnik sedymentacji powyżej 40 ml. Ziarno z tych odmian przeznaczone jest głównie do produkcji wysokiej jakości mąki konsumpcyjnej do wypieku pieczywa. Odmiany te stanowią podstawę bezpieczeństwa żywnościowego* - mówi prof. dr hab. inż. Grzegorz Żurek.

Ziarno z wymienionych wyżej grup jakości (E oraz A) jest przeznaczone przede wszystkim

do produkcji mąki piekarskiej najwyższej jakości. Jest to mąka, jak podkreśla ekspert, idealna do wypieku pieczywa pszennego, ciast drożdżowych, makaronów oraz innych wyrobów wymagających silnego glutenu i wysokiej chłonności wody. - *Ze względu na swoje właściwości mąka z tych odmian często jest wykorzystywana jako mąka wzmacniająca w mieszkankach z mąkami o niższych parametrach jakościowych* - wyjaśnia specjalista.

Grupa B (dobre jakościowe) - pszenice z tej grupy z kolei mają stabilne, choć nie tak wybitne jak w grupach E i A, parametry technologiczne. Zawartość białka oscyluje bowiem wokół 11-13%, liczba opadania powyżej 200 s, a sedymentacja - powyżej 30 ml. - *Odmiany te są używane do produkcji mąki uniwersalnej, która znajduje zastosowanie w szerokiej gamie wyrobów piekarskich i cukierniczych, a także do produkcji mąk konfekcyjnych* - tłumaczy nasz rozmówca. Jest to także podstawowa mąka do wyrobu pieczywa mieszanego, często jednak wymaga dodania mąki z pszenicy grupy E lub A.

Grupa C (pozostałe/pastewne) - do tej grupy zalicza się odmiany, których parametry jakościowe nie spełniają wymagań grup wyższych. - *Zawartość białka jest zazwyczaj poniżej 11%, a pozostałe parametry technologiczne są niskie. Ziarno z tej grupy jest*

wykorzystywane przede wszystkim jako pasza dla zwierząt gospodarskich. Niskie parametry wypiekowe dyskwalifikują je do celów spożywczych - mówi prof. dr hab. inż. Grzegorz Żurek. Dodaje, że może być również używane do produkcji etanolu lub innych zastosowań przemysłowych.

Grupa K (na ciastka) - pszenice z tej grupy są natomiast specjalnie dostosowane do potrzeb przemysłu cukierniczego i piekarniczego, gdzie wymagane są inne cechy mąki niż w przypadku pieczywa chlebowego. - *W Polsce grupa K jest wyodrębniana tylko dla pszenicy ozimej, natomiast dla pszenicy jarej zazwyczaj nie ma osobnej grupy K, a odmiany o podobnych właściwościach mogą być kwalifikowane jako C (paszowe/pozostałe). W przeciwieństwie do pszenic chlebowych (E, A), w przypadku odmian K preferuje się niższą zawartość białka, zazwyczaj poniżej 11-12%* - tłumaczy ekspert. Wyjaśnia jednocześnie, że wysoka zawartość białka prowadzi do tworzenia silnego glutenu, co jest niepożądane w produkcji ciast i ciastek, ponieważ sprawia, że są one zbyt twarde i mało kruche. - *Gluten w tych odmianach jest słaby, o niskiej elastyczności i rozciągliwości. Dzięki temu ciasto jest bardziej kruche i podatne na formowanie* - zaznacza nasz rozmówca. Podkreśla przy tym, że ciasto z mąki „ciasteczkowej” ma mały opór na



rozciąganie i szybko się rozwija, jest bardzo rozciągliwe, a jednocześnie mało elastyczne. - *Wiele odmian „ciasteczkowych” cechuje się jasną barwą mąki, co jest pożądane w produkcji wyrobów cukierniczych - dopowiada specjalista.*

Prof. dr hab. inż. Grzegorz Żurek uczuła na to, że przynależność odmiany do danej grupy jakościowej jest określona genetycznie, ale warunki uprawy (typ gleby, nawożenie, warunki pogodowe) mają ogromny wpływ na ostateczne parametry ziarna. - *Nawet odmiana z grupy E, uprawiana w nieodpowiednich warunkach, może nie osiągnąć swoich maksymalnych parametrów jakościowych - zaznacza ekspert.* W związku z tym wybór odpowiedniej odmiany pszenicy powinien być zawsze podyktowany kierunkiem produkcji i oczekiwanymi parametrami jakościowymi ziarna, a także uwzględnić lokalne warunki klimatyczno-glebowe i agrotechniczne.

Jakie parametry bada się podczas oceny rejestracyjnej pszenicy?

Proces rejestracji nowych odmian pszenicy w Krajowym Rejestrze Odmian (KRO), prowadzonym przez Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych (COBORU) w Słupi Wielkiej, jest niezwykle rygorystyczny. Obejmuje on szczegółową ocenę wielu cech. - *Celem tego procesu jest zapewnienie, że do obrotu trafiają odmiany o pożądanych właściwościach*

rolniczych i technologicznych - wyjaśnia specjalista. Badania te trwają przeważnie dwa lata. Obejmują zarówno pola doświadczalne, jak i laboratoria.

Ekspert w tym temacie zwraca uwagę na następującą rzecz: - *Nie oznacza to oczywiście, że sam proces hodowli nowych odmian trwa również dwa lata. Tego typu działania, prowadzone w jednostkach zajmujących się hodowlą tworzących odmian - takich jak np. Stacje Hodowli Roślin, trwają kilkanaście lat i są wieloetapowym procesem, w który zaangażowane są,*

oprócz hodowców zespoły genetyków, biotechnologów oraz fizjologów roślin.

Jak dobierać odmiany pszenicy?

Wybór odpowiedniej odmiany pszenicy, zdaniem naszego rozmówcy, jest jedną z najważniejszych decyzji, jaką podejmuje rolnik, wpływającą bezpośrednio na rentowność uprawy. - *Dobór odmian pszenicy to złożony proces, który wymaga uwzględnienia wielu czynników. Staranne podejście do tego zagadnienia może znacząco wpłynąć*

na sukces uprawy i efektywność ekonomiczną gospodarstwa - zwraca uwagę ekspert.

Wybierając odmianę pszenicy do siewu, rolnicy powinni kierować się następującymi kryteriami: warunkami glebowo-klimatycznymi gospodarstwa, kierunkiem produkcji i przeznaczeniem ziarna, potencjałem plonowania i stabilnością plonu, odpornością na choroby i wyłeganie, zimotrwałością, wczesnością odmian, a także doświadczeniami własnymi i rekomendacjami COBORU.

Kluczowe parametry badane podczas oceny na potrzeby rejestracji to:

- Plon ziarna: podstawowy parametr ekonomiczny, określający zdolność odmiany do wytwarzania wysokiego plonu w różnych warunkach środowiskowych.
- Zimotrwałość: zdolność odmiany do przetrwania niskich temperatur w okresie zimowym, kluczowa dla pszenicy ozimej.
- Odporność na choroby: ocena podatności na najgroźniejsze choroby grzybowe pszenicy, takie jak mączniak prawdziwy, rdze (brunatna, żółta, żółto-browa), septorioza paskowana liści, fuzarioza kłosów. Odmiany o wysokiej odporności ograniczają potrzebę stosowania fungicydów.
- Odporność na wyłeganie: zdolność roślin do utrzymania pionowego pokroju aż do zbioru, co minimalizuje straty w plonie i ułatwia zbiór.
- Wysokość roślin: parametr istotny z punktu widzenia wyłęgania oraz łatwości zbioru.
- Termin kłoszenia i dojrzewania: wpływa na optymalny termin siewu i zbioru, a także na możliwość uprawy w określonych warunkach klimatycznych.
- Parametry jakościowe ziarna: szczegółowo analizowane są te same parametry, które decydują o przynależności do grupy jakościowej ziarna:
 - zawartość białka ogólnego: kluczowy wskaźnik wartości odżywczej i technologicznej;
 - liczba opadania: wskaźnik aktywności enzymatycznej (amylazy) w ziarnie, świadczący o stopniu uszkodzenia ziarna przez porastanie. Wysoka liczba opadania jest pożądana;
 - wskaźnik sedymentacji: mierzy zdolność białek mąki do pęcznienia w roztworze kwasu mlekowego, co koreluje z siłą glutenu i jakością wypiekową. Im wyższa wartość, tym lepsza jakość;
 - wyrównanie i gęstość ziarna: świadczą o zdrowotności i jakości technologicznej ziarna;
 - zawartość i jakość glutenu: gluten jest białkiem odpowiedzialnym za elastyczność i rozciągliwość ciasta. Ocenia się jego ilość oraz siłę;
 - wskaźnik P/L (mierzony np. ekstensografem): określa proporcję elastyczności do rozciągliwości ciasta, ważny dla oceny przydatności mąki do różnych celów;
 - absorpcja wody: zdolność mąki do wchłaniania wody, kluczowa dla wydajności piekarskiej.

Źródło: prof. dr hab. inż. Grzegorz Żurek

— OGŁOSZENIA —

PSZENICA OZIMA

Klasa jakościowa A • typ pojedynczego kłosa

RGT CAYENNE

Pędź po wysokiej jakości plon

- ⊕ Grube ziarno o doskonałej jakości
- ⊕ Wysokie plony w każdych warunkach
- ⊕ Genetyczna odporność na choroby podstawy żdźbła

DYSTRYBUTOR: TOP FARMS NASIONA

think SOLUTIONS think RAGT

+ www.ragt.pl tel. +48 780 148 120

ODMIANY OZIMIN POLECANE PRZEZ NASZYCH PARTNERÓW

POZNAŃSKA HODOWLA ROŚLIN

■ **Fuzja** - odmiana jakościowa pszenicy o stabilnym i wysokim plonie (102-103% wzorca wg COBORU), polecana do uprawy w całej Polsce. Charakteryzuje się dobrą zdrowotnością, wysoką zimotrwałością (4,0) oraz sztywną słomą. Doskonała jakość ziarna - dużo białka, wysoka liczba opadania i sedymentacji.

AGRII

■ **RGT Furiosa** to odmiana pszenicy zarejestrowana przez COBORU w roku 2024. We wszystkich badaniach przez 3 lata (2022-24), 2 lata badań rejestrowych i rok w PDO odmiana uzyskiwała średnio 109% wzorca. W trzyleciu była to odmiana o najwyższym plonowaniu oraz najwyższej stabilności plonowania, niezależnie od przebiegu pogody czy też poziomu intensywności uprawy. Odmiana zakwalifikowana do grupy jakościowej A, charakteryzuje się bardzo dobrymi parametrami jakościowymi ziarna.

CHEMIROL

■ **LG Optimist** to jakościowa pszenica ozima (grupa A), wyróżniająca się najwyższym potencjałem plonowania spośród wszystkich odmian pszenicy dostępnej na rynku. W badaniach COBORU 2024 plonowała na poziomie 112%, co czyni ją liderem plonowania. Jest odmianą niewymagającą wysokich nakładów, o dobrym profilu zdrowotnościowym. Dobrze radzi sobie na glebach mozaikowatych, zimotrwałość oceniono na 4. To odmiana o najwyższym plonie o wysokiej jakości.

OSADKOWSKI

■ **RGT Depot** to pszenica w typie pojedynczego kłosa o bardzo wysokim potencjale plonowania. Genetycznie redukuje krzewienie nieprodukcyjne, powodując, że cała energia jest przekierowana do budowy plonu, a nie odrzucanych - słabszych rozkrzewień. Jest to odmiana średnio późna, która w układzie późnego siewu zdąży się dokrzewić i zbudować optymalną obsadę kłosów. Plon buduje wysoką MTZ i wielkością, a nie ilością kłosów. Odmianę cechuje bardzo dobry profil zdrowotnościowy m.in. po względem odporności na choroby podstawy źdźbła i mączniaka.

HR SMOLICE

■ **Persona** - chlebowa odmiana pszenicy ozimej o wybitnym potencjale plonowania przewyższającym średnio 10 ton z hektara w doświadczeniach rejestrowych COBORU. Cechą charakterystyczną odmiany jest niski pokrój roślin oraz bardzo wysoka odporność na wyleganie. Posiada bardzo mocny i zrównoważony profil zdrowotnościowy z podwyższoną odpornością na rdzę brunatną, choroby podstawy źdźbła i mączniaka prawdziwego. Wyróżnia się grubym i dobrze wyrównanym ziarnem o wysokiej zawartości białka i stabilnej wysokiej liczbie opadania. Rekomendowana do uprawy na terenie całego kraju.

■ **Polo** to nowa odmiana pszenżyta ozimego zarejestrowana w Polsce. Jest to odmiana charakteryzująca się tradycyjnym wzrostem, idealnie przystosowanym do typowych pszenżytnich słabych stanowisk glebowych. Wyróżnia się wybitną odpornością na porastanie ziarna oraz cechuje się bardzo dobrą zimotrwałością. Dodatkowo posiada mocny i wyrównany profil odporności na choroby grzybowe. W wynikach doświadczeń rejestrowych odmiana Polo osiągnęła imponujące plony, przewyższające 10 ton ziarna z hektara. Jest to rezultat, który potwierdza jej wysoką wydajność i potencjał produkcyjny.

MAŁOPOLSKA HODOWLA ROŚLIN

■ **Lokata (A)** - pszenica ozima o znakomitych parametrach jakościowych ziarna - bardzo wysoka i stabilna liczba opadania, nawet w przypadku wyjątkowo niekorzystnych warunków pogodowych. Wysoka zawartość białka oraz bardzo wysoka zawartość wysokiej jakości glutenu. Bezpieczeństwo uprawy we wszystkich regionach kraju. Zimotrwałość wynosząca 5,5. Odmiana niska o dobrej odporności na wyleganie, polecana do technologii intensywniej. Charakteryzuje się wysoką odpornością na choroby.

AGROSIMEX

■ **SU Joran** - pszenica ozima została zarejestrowana w Polsce w 2024 roku w grupie pszenic jakościowych. Posiada wysoką zimotrwałość 4/9 pkt oraz bardzo dobrą zdrowotność. Jest to odmiana uniwersalna, łącząca w sobie najbardziej pożądane w produkcji

rolniczej cechy, zwłaszcza wysoki potencjał plonowania połączony z wysokimi parametrami jakościowymi ziarna.

■ **SU Hyreal F1** to hybrydowa odmiana pszenicy ozimej, zarejestrowana w UE w 2021 roku. Posiada geny odporności na wirusy wywołujące mozaikę pszenicy, łamliwość podstawy źdźbła i pryszczarka pszenicznego. Cechuje się bardzo wysoką plennością, wysoką odpornością na choroby oraz dobrą zimotrwałością 4/9 pkt.

■ **Astranos F1** - żyto hybrydowe to jedna z najplenniejszych odmian na polskim rynku. W badaniach CCA COBORU w 2021 roku zajęła pierwsze miejsce w plonie nasion z wynikiem 115% wzorca na poziomie agrotechniki a1, a w badaniach PDO COBORU 2024 drugie miejsce z wynikiem 112% wzorca na poziomie agrotechniki a2. Jest to odmiana niska o bardzo wysokiej odporności na wyleganie oraz dobrych parametrach jakościowych ziarna.

RAGT

■ **RGT Cayenne** to pszenica ozima jakościowa A o bardzo dobrych parametrach ziarna i wysokiej zdrowotności całych roślin. Pszenica RGT Cayenne charakteryzuje się genetyczną odpornością na choroby podstawy źdźbła dzięki obecności genu Pch1. Nadaje się do uprawy na trudniejszych stanowiskach, a także do siewu po kukurydzy i zbożach. RGT Cayenne wytwarza grube, ciężkie ziarno dające jakościowy plon.

■ **RGT Kreuzer** to odmiana pszenicy ozimej z grupy jakościowej B adaptująca się do wszystkich stanowisk glebowych. Stabilne i wysokie plonowanie odmiany RGT Kreuzer połączone z bardzo dobrym profilem zdrowotnościowym i świetną zimotrwałością są odpowiedzią na potrzeby polskich gospodarstw w każdym rejonie kraju. RGT Kreuzer to bezpieczny, jakościowy plon niezależnie od czynników zewnętrznych.

■ **RGT Furiosa** to kolejna z tegorocznych nowości hodowli RAGT w portfolio pszenic. Jest to odmiana pszenicy w grupie jakościowej A o bardzo wysokim potencjale plonowania. Pszenica RGT Furiosa została wyselekcjonowana w programie hodowlanym RAGT, który od wielu lat dostarcza wysoko i stabilnie plonujące odmiany dla europejskiego rolnictwa.



Przygotowanie pola pod rzepak - klucz do udanych plonów

Uprawa rzepaku ozimego stanowi ważny element w strukturze płodozmianu w wielu gospodarstwach rolnych. Aby osiągnąć wysokie i stabilne plony, kluczowe znaczenie ma właściwe przygotowanie pola.

TEKST ■ dr Magdalena Wijata
SGGW

Rzepak jest rośliną wymagającą - zarówno pod względem warunków glebowych, jak i agrotechnicznych. Pierwszą podstawową decyzją jest wybór stanowiska pod rzepak. Rzepak najlepiej udaje się na glebach żyznych, próchnicznych, dobrze utrzymujących wilgoć, o odczynie zbliżonym do obojętnego (pH 6,0-7,0). Unikać należy gleb kwaśnych, podmokłych i bardzo

lekkich. Idealnymi przedplonami są zboża jare (np. jęczmień) oraz strączkowe. Należy unikać uprawy rzepaku po sobie oraz po innych roślinach kapustnych - grozi to nasileniem chorób odglebowych i szkodników.

Zbilansowanie składników pokarmowych

Przygotowanie pola to także właściwe zbilansowanie składników pokarmowych. Rzepak



Fot. Adobe Stock

Strip-till w rzepaku

— OGŁOSZENIE —





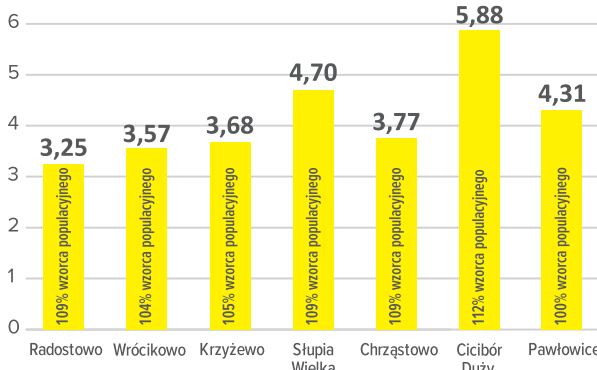
Rzepak ozimy

TELLY

Ustawiony na najwyższy plon!

106% wzorca populacyjnego doświadczenia rejestrowe COBORU 2024 r.

PLONOWANIE - t/ha



Stacja doświadczalna	Wzrost populacyjny (%)	Plon (t/ha)
Radostowo	109%	3,25
Wróclikowo	104%	3,57
Krzyżewo	105%	3,68
Słupia Wielka	109%	4,70
Chrzastowo	109%	3,77
Cicibór Duży	112%	5,88
Pawłowice	100%	4,31

Wyniki plonowania w wybranych stacjach doświadczenia rejestrowe COBORU 2024 r.
Wzorzec populacyjny = średni plon odmian Kuba, Derrick



SAATBAU
Dobre nasiona,
dobre plony.

AGROSIMEX

OGŁOSZENIE

RZEPAK RAPOOL

STABILNE
I NIEZAWODNE
ODMIANY



WYJĄTKOWA
ODPORNOŚĆ
NA CHOROBY

PEWNOŚĆ
STABILNYCH
PLONÓW

ZDROWE
I MOCNE
ŁODYGI

POSTAW NA STABILNOŚĆ
I NIEZAWODNOŚĆ

WYBIERZ ODMIANY
RAPOOL



ODKODUJ PRZYSZŁOŚĆ

BERNSTEIN F1
JUREK F1
CREATE F1

AKCJA RABATOWA 2025
+ KONKURS

Szczegóły dostępne na www.rapool.pl.



Pole po pszenicy ozimej uprawione bezorkowo pod siew rzepaku ozimego



Rzepak w uprawie bezorkowej - na zdjęciu widoczne pozostawione resztki poźniwne



ma duże wymagania względem azotu, fosforu, potasu, siarki, wapnia i mikroelementów (zwłaszcza boru i manganu). Próbkę gleby warto zbadać jeszcze przed siewem. Przedsiębiorstwo nawożenie powinno być dobrze wymieszane z glebą.

Orientacyjne dawki (na plon ok. 4 t/ha) to:

- azot (N) - ok. 180-220 kg/ha (w podziale: część przedsięwzięcia, reszta wiosną),
- fosfor (P_2O_5) - 60-90 kg/ha,
- potas (K_2O) - 120-160 kg/ha,
- siarka (S) - 40-60 kg/ha.

Aby zapewnić terminowy siew rzepaku, kluczowe znaczenie ma szybki zbiór przedplonu i natychmiastowe wykonanie

zabiegów poźniwnych. Zalecane jest płytkie podorywkowe spulchnienie gleby, które pobudza wschody samosiewów i chwastów. Ich późniejsze zwalczanie ogranicza presję konkurencji chwastów dla młodych roślin rzepaku. W zależności od warunków pogodowych, rodzaju gleby, ale też organizacji czasu w gospodarstwie pole pod rzepak można przygotować metodą tradycyjną (orka siewna) lub uproszczoną (uprawa bezorkowa). Najważniejsze jest uzyskanie równomiernej i odpowiednio zagęszczonej oraz wyrównanej warstwy siewnej. Głębokość orki powinna wynosić około 20-25 cm.

Uprawa bezorkowa - oszczędność czasu i paliwa

Ze względu na natężenie prac w gospodarstwach w okresie siewu rzepaku, rolnicy coraz częściej decydują się na uprawę bezorkową całopowierzchniową lub uprawę pasową (strip-till). Uprawa bezorkowa w warunkach suszy i wysokich temperatur pod koniec sierpnia chroni glebę przed nadmierną utratą wilgoci i zwiększa podsiąk z wód gruntowych. Dodatkowo, pozostawienie resztek poźniwnych na powierzchni ogranicza erozję. Oszczędność czasu i paliwa to wartość dodana przy wyborze tego sposobu uprawy dla rzepaku, którego plantacja i tak już jest produkcją wysokonakładową.

Wieloletnie badania pokazują, że długotrwała uprawa bezorkowa powoduje zwiększenie zawartości materii organicznej w glebie. Uprawa bezorkowa wymaga jednak szczególnej uwagi ze względu na nasiloną presję chwastów oraz samosiewów. Pozostawianie w uprawie bezorkowej resztek poźniwnych na powierzchni pola może sprzyjać też rozwojowi chorób grzybowych. Niskie skoszenie rośliny przedplonowej i równomierne rozłożenie resztek poźniwnych zwiększa skuteczność uprawy bezorkowej. Zastosowanie płytkiej uprawy poźniwnej i właściwy dobór herbicydów ułatwia walkę z chwastami.

Strip-till łączy zalety siewu bezpośredniego i orki

Wraz z rosnącymi kosztami produkcji i coraz większym naciskiem na ochronę środowiska, rolnicy poszukują nowoczesnych i bardziej efektywnych metod uprawy. Jednym z rozwiązań, które zyskuje na popularności w uprawie rzepaku, jest system strip-till - technologia uprawy pasowej, łącząca zalety siewu bezpośredniego i tradycyjnej orki. System strip-till polega na uprawie gleby wyłącznie w wąskich pasach, w których bezpośrednio następuje wysiew nasion. Pas o szerokości zazwyczaj od 15 do 30 cm jest uprawiany mechanicznie, co pozwala na

spulchnienie gleby, jej napowietrzenie, podanie nawozów oraz przygotowanie optymalnego łoża siewnego. Pozostała część międzyrzędzi pozostaje nienaruszona, co wpływa korzystnie na strukturę gleby, ogranicza erozję oraz sprzyja zatrzymywaniu wilgoci. Rzepak ma dostęp do głębszych warstw wodonośnych w dobrze spulchnionych pasach siewnych. Co ważne, w systemie strip-till jest możliwość aplikacji nawozów mineralnych bezpośrednio pod korzeń w trakcie uprawy, co zwiększa efektywność nawożenia. Ograniczona ingerencja w glebę sprzyja aktywności biologicznej gleby i ograniczeniu erozji. Czynnikiem ograniczającym, szczególnie dla mniejszych gospodarstw, jest duży koszt zakupu specjalistycznego sprzętu do siewu pasowego.

Warto zwrócić uwagę, że zalety stosowania uprawy bezorkowej całopowierzchniowej lub pasowej ujawniają się po kilku lub nawet kilkunastu latach stosowania danego sposobu. W pierwszych latach przedstawiania się z systemu orkowego na uproszczone systemy uprawy obserwuje się zwiększoną presję chwastów. Bank nasion chwastów stabilizuje się w kolejnych latach. System strip-till to obiecująca alternatywa dla tradycyjnych metod uprawy rzepaku, oferująca szereg korzyści agronomicznych, ekonomicznych i środowiskowych. Pomimo pewnych wymagań technicznych i logistycznych, coraz więcej rolników decyduje się na tę technologię, dostrzegając jej potencjał w zwiększaniu efektywności produkcji roślinnej. W warunkach zmieniającego się klimatu i rosnącej presji na zrównoważone rolnictwo, strip-till może stać się jednym z filarów nowoczesnej agrotechniki.

Przygotowanie pola pod rzepak to proces wieloetapowy, który wymaga dobrej organizacji i szybkiego działania tuż po zbiorze przedplonu. Właściwe stanowisko, uprawa roli, nawożenie oraz ochrona roślin to fundamenty pod przyszły plon. Dbłość o te elementy już latem procentuje w postaci zdrowych i silnych roślin gotowych do zimowania i dalszego rozwoju wiosną.

OGŁOSZENIE

SIEJ JAKOŚĆ

Postaw na odmiany
z **temperamentem**
od Agrii.

- + LID Caliento
- + DK Exigent
- + Crios
- + Despina
- + Marvin



Skontaktuj się z naszym doradcą lub odwiedź autoryzowany punkt handlowy Agrii!

+48 61 670 88 88

bok@agrii.pl

www.agrii.pl

Agrii.

Jak uchronić buraki przed złodziejem cukru? Rolnik radzi

Paweł Boś, rolnik z miejscowości Gądków (powiat jaworski, woj. dolnośląskie), uprawia w swoim gospodarstwie w ostatnich latach od 150 do 200 ha buraka cukrowego. Dodatkowo prowadzi firmę usługową zajmującą się siewem, pielęgnacją i zbiorem buraka. Framer radzi, jak nie dać chwościkowi, złodziejowi cukru, pola do popisu.

TEKST ■ Marianna Kula

Paweł Boś w tym roku kończy 36 lat. Oficjalnie gospodarzem stał się natomiast w 2009 r. Wówczas od ojca dostał ok. 15 ha ziemi i skorzystał z „Premii dla młodego rolnika”. Dziś uprawia ok. 500 ha (gospodarstwo bazuje na ziemiach od II do VI klasy bonitacyjnej, z przewagą gruntów klasy III). - Był taki czas, że w ciągu dwóch lat udało mi się dobrać aż 100 ha - wspomina pan Paweł. W jaki sposób? - Nie wiem, po prostu. Sam jestem w szoku - przyznaje z rozbijającą szczerością farmer. Zaznacza jednak, że posiłkował się kredytami na zakup gruntów. - Bez nich nie ma rozwoju. Jestem - tak w ogóle - zdania, że kredyty trzeba brać i trzeba je spłacać oczywiście. One naprawdę bardzo mi pomogły w rozwoju gospodarstwa - twierdzi nasz rozmówca.

Pan Paweł dodatkowo prowadzi firmę usługową zajmującą się siewem, pielęgnacją i zbiorem buraka. - Posiadam kombajn marki Holmer T5. To najnowszy zakup. U mnie w posiadaniu od dwóch lat. Mam też nieco starszą Ropę. Te maszyny nie boją się żadnego pola i dają radę, bo naprawdę jesteśmy wzywani do zadań specjalnych - opowiada rolnik. Z dużym uznaniem mówi również o pługu. - Buraki u mnie w gospodarstwie są uprawiane w metodzie płużnej, orkowej i - według mnie - jest to najlepsza metoda uprawy buraka cukrowego - twierdzi nasz rozmówca. - Dodatkowo posiadam dwa siewniki do buraka punktowe i pielnik - własnej konstrukcji (dwunastorzędowy - tak, jak siewnik - przyp.red.), który w tym roku naprawdę jest nieodzownym elementem uprawy buraka cukrowego, tym bardziej że wycofano



Rolnik podkreśla, że do uprawy buraka cukrowego należy się dość mocno przyłożyć. - Trzeba do niego też mieć intuicję, czasami troszkę zaryzykować - jeżeli chodzi zarówno o termin siewu, jaki i o ochronę fungicydową, a także herbicydową - uważa nasz rozmówca.

nam triflusu sulfuronu metylowego, który radził sobie z kilkoma naprawdę uciążliwymi chwastami i samosiewami rzepaku - dopowiada rolnik.

Paweł Boś w swoim gospodarstwie w ostatnich latach uprawia od 150 do 200 ha buraka cukrowego. - Uczyłem się tego od mistrza - mojego taty, który bardzo mnie wspiera w tym, co robię, choć oczywiście dochodzi czasami do sprzeczek, jak to w relacji na linii ojciec-syn - śmieje się gospodarz. Rolnik podkreśla, że do uprawy wspomnianego gatunku należy się dość mocno przyłożyć. - Trzeba do niego też mieć intuicję, czasami troszkę zaryzyko-

wać - jeżeli chodzi zarówno o termin siewu, jaki i o ochronę fungicydową, a także herbicydową - uważa nasz rozmówca.

Kiedy i jak zwalczać chwościka buraka?

Pan Paweł pierwszy zabieg fungicydowy w celu ochrony plantacji przed chwościkiem buraka cukrowego wykonał już w maju. - Został on przeprowadzony po przejściu gradu, żeby chronić rośliny przed różnymi patogenami. W maju nawiedził nas bowiem delikatny grad wielkości saletry i liście zostały obite - wspomina rolnik. Zwraca przy tym uwagę na następującą sprawę: - Jeśli chodzi o chwościka buraka, w związku z tym, że kopię naprawdę dużo buraków, widzę, że lepiej jest zapobiegać tej chorobie, niż ją leczyć, bo, jeżeli widzimy już objawy chwościka na plantacjach, to jest już za późno na zabieg fungicydowy. Wtedy to już jest - tak naprawdę - gaszenie ognia benzyną. Dlatego powtarzam: zapobieganie jest zdecydowanie lepsze niż leczenie - radzi farmer.

Rolnik w pierwszym zabiegu fungicydowym przeciwko chwościkowi buraka zastosował

Rolnik posiada imponujący park maszynowy





Liście buraka uszkodzone przez majowy grad



Mszycy dała o sobie znać na polach rolnika



Samosiewy rzepaku w uprawie buraka cukrowego

azoksystrobinę. - Powoduje intensywniejszy wzrost tej rośliny - wyjaśnia. Później, w zależności od przebiegu warunków, plantator prawdopodobnie zastosuje: difenokonazol, protiokonazol, tebukonazol. - Rotuję substancje czynne, żeby po prostu nie wyrobić mechanizmu odporności w tym chwościku - tłumaczy pan Paweł. Zaznacza jednocześnie, że w sumie w tym sezonie będzie trzeba przeprowadzić jeszcze 4 zabiegi fungicydowe. - Jeśli przyjdzie temperatura powyżej 24-25 stopni, wtedy ten chwościk naprawdę zacznie szaleć nam na polu - wspomniał farmer.

Jakie straty w uprawie buraka cukrowego może spowodować chwościk? - Bardzo duże. Przede wszystkim powoduje nam spadek zawartości cukru, czyli osłabia nam polaryzację - tłumaczy pan Paweł. - W zeszłym roku prowadziłem doświadczenia z tym związane. Miałem plantacje intensywnie chronione przed wspomnianą chorobą i plantacje, na których ochrona nie była prowadzona. Straty na tej drugiej sięgają rzędu ponad 2% polaryzacji. To jest bardzo dużo - mówi plantator.

Jakie plony buraka cukrowego się zapowiadają?

Nasz rozmówca przyznaje, że ten sezon nie należy do łatwych dla plantatorów buraka cukrowego. Wiosenne przymrozki i żerowanie szarka komośnika spowodowały uszkodzenia na wielu plantacjach buraka. Część pól wymagała dokonania przesiewów. - U mnie na szczęście obyło się bez tego, choć buraki w tym roku siałem dość wcześnie, bo 7 marca, żeby złapać wilgoć w glebie. Szarek komośnik też nie zaatakował moich pól - cieszy się rolnik. Plantacje ominęły także czerwcowe nawałnice, które przeszły przez wiele powiatów woj. dolnośląskiego. Farmerowi przyszło się jednak zmierzyć z mszycą. Wyzwaniem stała się też walka z chwastami, w związku z wycofaniem triflusułfuronu metylowego, o czym pan Paweł mówił już wcześniej. Trzeba było więc połączyć siły: zastosować metody chemiczne lub metody niemechaniczne w postaci własnoręcznie skonstruowanego pielnika. - Jeśli cho-

dzi o walkę chemiczną z chwastami, w tym sezonie na plantacjach buraka cukrowego zastosowałem następujące substancje czynne: matemitron, etomufesan i fenmediam - wymienia rolnik. W ostatnim zabiegu herbicydowym „poszedł” natomiast lenacyl (związek z grupy uracyli).

Jak to wszystko wpłynie na plony buraka cukrowego? - Patrząc na tę plantację, na której jesteśmy, wiem, że plony może nie będą rekordowe, ale będą naprawdę bardzo wysokie. W skali kraju z kolei, bazując zarówno na rozmowach z klientami, u których świadczyłem usługi, jak i z kolegami-plantatorami z różnych

stron Polski, można przypuszczać, że ten plon nie będzie ciekawy, może być nawet poniżej średniej - przypuszcza pan Paweł.

W roku ubiegłym nasz bohater z rekordowej plantacji, przy wczesnym zbiorze, bo już 3 września, uzyskał plon nieco powyżej 98 ton netto z hektara. - Myślę, że jest to dobry wynik. Nie był to jednak wynik średni, bo wynik średni jest o wiele niższy - w granicach 70 ton z ha, ale uprawiając buraki na powierzchni prawie 200 hektarów, nie można oczekiwać rekordowych plonów na całym takim areale - zaznacza rolnik.

OPINIA PARTNERA ARTYKUŁU



Michał Filipowski
Innviso

■ Jakie zagrożenie stanowi chwościk buraka dla plantacji buraka cukrowego?

Chwościk jest głównym złodziejem cukru. Dlaczego tak się dzieje? Przede wszystkim, dlatego że uszkadza nam on blaszkę liściową, czyli tę powierzchnię, która jest odpowiedzialna za absorpcję energii potrzebnej do wytworzenia cukru w korzeniu. Burak jest tak świetnie skonstruowaną rośliną, która potrafi później zregenerować uszkodzone liście i wytworzyć nowe, odbywa się to jednak kosztem właśnie tej energii, która powinna być przeznaczona na zawiązywanie cukru, dlatego teraz - w tym okresie - powinniśmy zawalczyć o jakość naszego plonu.

■ Jakie są objawy tej choroby?

Objawy są dość charakterystyczne - małe pojedyncze, ciemne plamki z antycyjonową obwódką. W późniejszych etapach porażenia jest już w zaawansowanej fazie, plamy się zbijają w jedną całość, uszkadzając całą powierzchnię. Oczywiście na taki liść wchodzi również inne choroby, np. brunatna plamistość liści buraka czy rdza buraka.

■ Kiedy chwościk daje o sobie znać?

Wchodzimy w sezon letni. Dla chwościka to są warunki, w których czuje się bardzo dobrze, czyli ciepłe noce i bardzo ciepłe dni. Jeśli mielibyśmy założyć temperaturowe ramy temperaturowe, to jest to powyżej 15 stopni w nocy i powyżej 20-25 stopni w dzień.

W momencie, gdy buraki cukrowe rozpoczynają zakrywanie międzyrzędzi oraz mamy do czynienia z wyżej wymienionymi warunkami temperaturowymi, rolnicy muszą przygotować się do wykonywania zabiegów fungicydowych.

■ Czym chronić plantację przed chwościkiem? Jakie substancje czynne mamy aktualnie do dyspozycji?

Ilość substancji czynnych do stosowania w zabiegach fungicydowych z roku na rok pomniejsza się ze względu na wycofanie przez Unię Europejską. Najlichnieszą grupą substancji czynnych, stosowanych w buraku cukrowym, jest grupa triazoli. Należą do nich: difenokonazol, tebukonazol, protiokonazol, wchodzący na ten rynek. Substancje te świetnie sobie radzą, jeśli chodzi o ochronę powierzchni liścia. Drugą grupą, która uczestniczy w konstrukcji dobrych produktów fungicydowych do ochrony buraka cukrowego, to produkty z grupy strobiluryn, czyli najbardziej popularny przedstawiciel - azoksystrobina.

Na poziom plonowania buraków cukrowych oraz jakość zebranych plodów rolnych ma wpływ szereg czynników. Jednym z najważniejszych jest zdrowotność roślin uprawnych. Chwościk buraka uznawany jest za najgroźniejszą chorobę zagrażającą burakom cukrowym. Infekcja roślin skutkuje spadkiem plonowania korzeni, zmniejszeniem zawartości cukru w korzeniach, obniżeniem plonu cukru technologicznego, które może sięgać 55%. Zasadne jest zatem poszukiwanie rozwiązań, które pozwolą na skuteczną ochronę plantacji przed wspomnianą chorobą.

Wycofywanie substancji czynnych

Rolnictwo mierzy się obecnie z wieloma wyzwaniami. Jednym z najbardziej znaczących jest konieczność dostosowania technologii produkcji roślin uprawnych do wymagań i regulacji związanych z koniecznością obniżenia zużycia chemicznych środków ochrony roślin i nawozów mineralnych. Konieczne jest również dostosowanie technologii produkcji do realiów wycofywania kolejnych substancji aktywnych środków ochrony roślin z rynku Wspólnoty. W najbliższym czasie istotnym punktem w ochronie buraków cukrowych stanie się opracowanie nowych metod zwalczania chwościka buraka.

W ostatnich latach producenci rolni Unii Europejskiej stracili możliwość stosowania do tego celu propikonazolu oraz epoksykonazolu. Substancje te do niedawna stanowiły ważne elementy ochrony buraka cukrowego. Na liście substancji potencjalnie zagrożonych wycofaniem znajduje się tebukonazol. Zagrożeniem jest także postępujący problem odporności patogenów na substancje aktywne środków ochrony roślin. Zjawisko to notowane jest między innymi dla chwościka buraka. Dotyczy wielu rejonów kraju, gdzie ten postępujący problem przyczynia się do coraz mniejszej efektywności ochrony chemicznej.

Wykorzystanie preparatów mikrobiologicznych

Wykorzystanie preparatów mikrobiologicznych w produkcji



Coraz częściej rozpatrywanym rozwiązaniem służącym przeciwdziałaniu rozwojowi chwościka buraka jest łączenie ochrony biologicznej z chemiczną, ze zwróceniem uwagi na obniżenie ilości preparatów syntetycznych. Badania pod tym kątem prowadzili naukowcy z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

rolniczej jest jednym ze sposobów ograniczenia ilości aplikowanych chemicznych środków ochrony roślin. Wykorzystywane są one między innymi do zwalczania chorób grzybowych. W tym celu stosowane są na przykład bakterie z rodzaju *Bacillus* spp. Bakterie należące do gatunku *Bacillus velezensis* wydzielają siderofory. Substancje te chronią rośliny przed patogenami, wiążąc żelazo dostępne w glebie w chelaty i uniemożliwiając jego pobranie przez patogeny chorobotwórcze. Dodatkowo zastosowanie preparatów mikrobiologicznych umożliwia redukcję stresu roślin uprawnych wywołanego przez czynniki biotyczne i abiotyczne. W konsekwencji może to doprowadzić do zmniejszenia ich podatności na patogeny chorobotwórcze.

Łączenie ochrony biologicznej z chemiczną

Osiągnięcie odpowiednio wysokiej efektywności fungistatycznej w przypadku korzystania z wyłącznie preparatów mikrobiologicznych jest trudnym do osiągnięcia celem. Coraz częściej rozpatrywanym rozwiązaniem jest jednak łączenie ochrony biologicznej z chemiczną, ze zwróceniem uwagi na obniżenie ilości preparatów syntetycznych. Podejście takie

ma wiele zalet. Po pierwsze mikroorganizmy działają w inny sposób niż fungicydy chemiczne, a więc jest to sposób na przeciwdziałanie problemom odporności. Kolejnym aspektem jest fakt, że bakterie i grzyby wykazują często złożone działanie, które obejmuje nie tylko ochronę roślin, ale i stymulację ich wzrostu. Ważnym aspektem jest również fakt, że podejście to jest korzystne dla środowiska i pozwala zmniejszyć ryzyko wystąpienia w zbieranych plodach rolnych pozostałości pestycydów.

Ważne jest jednak, aby zwrócić uwagę na bezpieczeństwo środków chemicznych względem aplikowanych mikroorganizmów. Należy sprawdzić, czy zalecenia producenta nie wykluczają możliwości łączenia preparatów mikrobiologicznych z wybranymi grupami środków ochrony roślin.

Coraz częściej w uzupełnieniu strategii przeciwdziałania wystąpienia chwościka buraka wykorzystywane są również preparaty zawierające miedź. Jest to w pewnym stopniu powrót do przeszłości, ale często w nowej odsłonie. Nowoczesne formy tego składnika często nie ograniczają się jedynie do działania kontaktowego, a krążą w roślinie. Wspomniany składnik wykazuje wielokierunkowe

działanie względem patogenów, co jest kolejną zaletą w kontekście przeciwdziałania odporności.

Wyniki badań

Badania mające na celu stworzenie technologii uprawy buraka cukrowego spełniające wymagania opisanych wyzwań podjęto w projekcie „Burak Cukrowy Od Pola Do Stołu” realizowanym w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, Działanie Współpraca. Wyniki przeprowadzonych badań wskazują, że w wielu rejonach kraju strategia wspomagania roślin i przeciwdziałania rozwojowi chwościka buraka zgodnie z omawianymi założeniami jest w pełni możliwa i skuteczna. W przypadku technologii opartej o trzy zabiegi (1 - heptaglukonian miedzi, 2 - heptaglukonian miedzi + fenpropidyna + difenokonazol w pełnej dawce, 3 - *Bacillus velezensis* + fenpropidyna + difenokonazol w obniżonej dawce) obserwowano znaczną poprawę zdrowotności roślin. Daje to nadzieję na powodzenie uprawy buraków cukrowych w nowych realiach dostępności fungicydów oraz presji odpornych patogenów.

prof. UPP dr hab. Łukasz Sobiech,
dr inż. Monika Grzanka
Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu

Słoma zbyt cenna, żeby ją sprzedawać?

Słoma to nie tylko pozostałość po zbiorach, ale prawdziwa skarbnica składników pokarmowych dla gleby. Lepiej ją właściwie zagospodarować niż sprzedawać. Dlaczego? Specjaliści wyjaśnią.

TEKST **Marianna Kula**

Opodzielenie się swoją wiedzą na temat rozkładu resztek poźniwnych i korzyściach z tego płynących poprosiliśmy ekspertów z firm.

Resztki poźniwne = cenny nawóz

Resztki poźniwne to pozostałości po zbiorach, takie jak np.: słoma, liście, łodygi czy korzenie, które stanowią podstawę do dalszego budowania efektywnego plonu w uprawie rośliny następcej. Przez to też noszą miano „złota dla rolników”. - Niestety, żeby „wydobyć to złoto”, trzeba włożyć trochę pracy w polu. Samo wymieszanie słomy z glebą nie pomoże nam wyprodukować mikro- i makroelementów, a co najważniejsze próchnicy, która jest uboga na polskich glebach. Rolnik musi włożyć trochę trudu, by słoma stała się „złotem” - mówi Paweł Cierlaczek, doradca agrotechniczny Hurtowni Rolno-Ogrodniczej Janiak/Plantini. Efektywna mineralizacja resztek poźniwnych zależy, na co wskazuje z kolei Wojciech Sameł - doradca rolniczy w firmie Ergoplom, od trzech czynników: azotu, który równoważy wysoki stosunek węgla do azotu (C:N) w słomie; obecności mikroorganizmów celulolitycznych i ligninolitycznych, rozkładających celulozę i ligninę oraz odpowiedniego pH gleby - najlepiej lekko kwaśnego lub obojętnego.

Która słoma najcenniejsza? - Zawartość składników pokarmowych w słomie zależy od gatunku rośliny, a także od agrotechniki. Większą wartość nawozową ma słoma



Zawartość składników pokarmowych w słomie zależy od gatunku rośliny, a także od agrotechniki

rzepaku, kukurydzy, roślin strączkowych, natomiast spośród zbóż - słoma jęczmienia i owsa, natomiast w każdym przypadku dominujący jest potas, którego zostaje najwięcej w resztkach poźniwnych - mówi Marta Wyganowska, ekspertka z firmy NaturalCrop. Zwraca jednocześnie uwagę na następującą sprawę w tym względzie: - Planując nawożenie mineralne, należy zbilansować wprowadzanie podstawowych makroelementów - azotu (N), potasu (K), fosforu (P), wapnia (Ca), magnezu (Mg), jak również mikroelementów, ponieważ możemy wówczas zmniejszyć dawki nawozów mineralnych.

Czy sprzedaż słomy się więc opłaca?

Często spotykaną praktyką jest wymiana słomy za obornik lub jej sprzedaż. - Druga opcja pomimo wielu korzyści, w tym wynagrodzenia za słomę czy łatwiejszej uprawy, wiąże się z obniżaniem jakości gleby - mówi Monika Figlewska, ekspertka z firmy Chemirol. Na ten aspekt uczuła także Marta Wyganowska. - Sprzedaż słomy to zysk krótkoterminowy. Taka praktyka

— OGŁOSZENIA —

BAKTERYJNE UŻYŻNIACZE DOGLEBOWE

Tańszy i skuteczny rozkład resztek poźniwnych!

Aktywne wyspecjalizowane mikroorganizmy glebowe.

Do mineralizacji resztek poźniwnych.

Zwiększa zasób składników pokarmowych dla roślin uprawnych.

Odbudowa próchnicy.

Dawka: 1kg/ha

Oszczędzaj na nawozach! STOSUJ UŻYŻNIACZE

Bogaty skład bakteryjny.

Do rozkładu resztek poźniwnych i do stosowania pogłównie w celu zwiększenia plonu roślin uprawnych.

Szerokie spektrum działania.

Dawka: 1L/ha

Opakowania: 0,5kg/0,5ha; 2,5kg/2,5ha.

Opakowania: 1L/1ha; 5L/5ha.

Biurow Obsługi Klienta, tel. 508 564 817
www.polsil.pl | [f/polsil.biopreparaty](https://www.facebook.com/polsil.biopreparaty)

POLSIL
 BIOPREPARATY

proceedzi do degradacji, zubożenia i przesuszania gleby, dlatego nie warto sprzedawać słomy. Najlepszym rozwiązaniem jest jej zagospodarowanie po żniwach - rozdrobnienie resztek i zaaplikowanie preparatu, który, zwłaszcza na glebach ciężkich, będzie wspomagał proces tworzenia próchnicy glebowej, wspierał wykorzystywanie wprowadzonych razem z resztkami składników pokarmowych, a także regulował stosunki powietrzno-wodne. Tak zagospodarowana/rozdrobiona słoma będzie również ograniczała parowanie wody - uważa ekspertka z firmy NaturalCrop.

Czy sprzedaż słomy się opłaca?

To pytanie skierowaliśmy także do Pawła Cierlaczego. Ekspert jest podobnego zdania jak jego przedmówczynie. - Jeżeli nie mamy możliwości wymiany słomy za obornik, jedyną słuszną decyzją jest rozdrobnienie jej, ale pod warunkiem, że później odpowiednio ją wzbogacimy odpowiednimi „wspomagaczami resztek poźniwnych” - twierdzi Cierlarczyk.

Przeciwniczką sprzedawania słomy jest Paulina Gregorowicz, opiekun produktów mikrobiologicznych, firma Elvita. - Zamiast sprzedawać słomę, warto ją rozdrobnić i przyorać, traktując jako zielony nawóz. Dostarcza ona m.in. potasu, fosforu i siarki, poprawia strukturę gleby, wspiera zatrzymywanie wody i rozwój życia biologicznego. Aby jednak efektywnie z niej skorzystać, potrzebny jest szybki i pełny rozkład - mówi Gregorowicz.

Co na rozkład resztek poźniwnych? Azot? Wapno? Bakterie?

Wszystkie te trzy aspekty są ważne dla gleby. - Jeżeli któregoś z nich brakuje, nie uzyskamy efektywnie „dobrodziejstw” z resztek poźniwnych - uważa Paweł Cierlarczyk. Azot, jak podkreśla nasz rozmówca, wyrównuje bowiem procesy mineralizacji słomy. - Podajemy azot w formie mocznika czy RSM-u. Sam azot jednak nie wystarczy, jeżeli nie mamy życia mikrobiologicznego w glebie - uczula specjalista. Wskazuje jednocześnie, że „mikrobiologię można podać za pomocą obornika czy gnojowicy”. - Niestety (...) w tych produktach mamy coraz mniej tego ważnego czynnika, ponieważ stosuje się sporo antybiotyków w hodowli zwierząt, które niszczą życie mikrobiologiczne. Bez mikrobiologii nie ma tymczasem życia w glebie. Sam aspekt dostępu obornika jest już ciężki, ponieważ hodowla bydła czy trzody znika z polskiego rolnictwa - mówi Paweł Cierlarczyk.

Swoimi spostrzeżeniami na temat azotu, wapna i bakterii w kontekście rozkładu resztek poźniwnych dzieli się z nami także Marta Wyganowska. - Azot przyspiesza tempo mineralizacji słomy, jednak ma pewne wady. Wpływa na „rozleniwienie” bakterii wiążących azot z powietrza, co może prowadzić do zmniejszenia naturalnej zasobności

gleby. Działa na zasadzie „zapalki” - wypala słomę, ale nie użyźnia - tłumaczy ekspertka z firmy NaturalCrop. Na to samo uczula Monika Figlewska: - Przeszacowane dawki azotu, chociaż w pełni i sprawnie mineralizują słomę, mogą prowadzić do ubytku próchnicy. Przyspieszają tempo mineralizacji, uniemożliwiając przebieg procesów humifikacji. Jest to tzw. „efekt spalania słomy” ze stratą związków węgla, które są podstawowym budulcem kwasów humusowych. Poza tym po ustaniu takiej mineralizacji pozostający dalej luksusowy poziom azotu oraz powstały deficyt węgla, prowadzi do opisywanego przez prof. Grzebisza - rozkładu próchnicy rodzimej przez mikroorganizmy.

Wapnowanie resztek poźniwnych z kolei, według ekspertki z NaturalCrop, jest rozwiązaniem przydatnym w warunkach niskiego pH gleby i mokrej jesieni. - Przy wysokim pH gleby wapno może spowodować nadmierną alkalizację gleby, co może utrudnić roślinom pobieranie składników odżywczych. Z kolei w warunkach suszy wapno nie będzie skuteczne w przyspieszaniu rozkładu słomy - wskazuje Marta Wyganowska. A co z bakteriami? - Aplikacja preparatów z mikroorganizmami glebowymi może znacznie przyspieszyć rozkład resztek poźniwnych, dzięki bakteriom i grzybom, które rozkładają celulozę i ligninę zawartą w słomie. Jednak, aby osiągnąć optymalne rezultaty, muszą być spełnione ściśle określone warunki: wysoka wilgotność, niska intensywność promieniowania UV oraz szybkie wymieszanie z glebą - tłumaczy nasza rozmówczyni.

Co na rozkład resztek poźniwnych? Azot? Wapno? Bakterie? Na to pytanie Tomasz Szaniło, product manager w firmie Polsil Biopreparaty Sp. z o.o., odpowiada z kolei następująco: - Zastosowanie mineralnych nawozów azotowych jest droższe niż bakterierynych użyźniaczy glebowych. Najlepszym i bezpiecznym rozwiązaniem jest zastosowanie bakterierynych użyźniaczy zawierających odpowiednie szczepy *Bacillus*. Bakteryjne użyźniacze mineralizują i humifikują resztki z pola, odbudowując próchnicę w glebowym profile.

Najefektywniejsze w rozkładzie resztek poźniwnych, zdaniem Piotra Lubaszki, eksperta z firmy INTERMAG, są bakterie produkujące enzymy celololityczne. One bowiem jak nożyczki rozcinają włókna celulozy wzdłuż i w poprzek na pojedyncze cząsteczki cukrów - glukozy, które wykorzystują zarówno bakterie, jak i inne mikroorganizmy biorące udział w procesach dekompozycji resztek poźniwnych, takich jak grzyby, promieniowce i inne. - W wyniku rozkładu celulozy w warunkach tlenowych powstają dodatkowo śluz koloidalne, substancje galaretowate, kwasy uronowe, barwniki, czyli składniki, które uczestniczą w tworzeniu próchnicy i kształtowaniu właściwości fizyko-chemicznych gleby - tłumaczy Piotr Lubaszka.

JAKI PRODUKT DO ROZKŁADU

ZAPYTALIŚMY EKSPERTÓW Z FIRM

MARTA WYGANOWSKA NaturalCrop

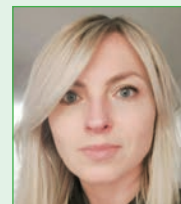


Stosowanie kwasów humusowych, które są naturalnymi związkami organicznymi, poprawia strukturę gleby i wspomaga rozwój mikroorganizmów, przyczynia się do stabilizacji zawartości próchnicy - kluczowego składnika żyzności gleby. W następstwie procesy humifikacji i mineralizacji zachodzą w sposób zrównoważony, co sprzyja długoterminowej poprawie jakości gleby. Stymuluje tworzenie mezo- i makroporów w glebie, które dostarczają korzeniom i mikroorganizmom niezbędnego powietrza i wody. Dzięki temu mikroorganizmy mają więcej miejsca, które mogą zasiedlić w glebie. UltraHumus18+ jest łatwy w aplikacji, doskonale rozpuszcza się w wodzie i dobrze przenika w profil glebowy. Po żniwach zaleca się zastosowanie 4-5 l/ha UltraHumus18+ SL na powierzchnię resztek poźniwnych. Minimalna ilość wody to 200 l/ha, zalecana to 300 l i więcej. Produkt nie wymaga natychmiastowego wymieszania z glebą i może być stosowany w ciepłe, słoneczne dni.

Skład UltraHumus 18+:

180 g w litrze biologicznie aktywnych kwasów huminowych i fulwowych pochodzących z leonardytołów, węgiel organiczny - 10%, tlenek potasu - 3%

MONIKA FIGLEWSKA technical manager Chemirool Biologiczny



Sprawdzone i przebadane rozwiązanie oparte na aplikacji produktu Bakto Kompleks solo lub w mieszaninie z kwasami humusowymi gwarantuje sprawny zwrot składników ze słomy oraz poprawienie żyzności gleby poprzez syntezę próchnicy, a nie jej rozkład.

Bakto Kompleks to przebadany mikrobiologiczny produkt, który dla efektywności działania oraz ułatwienia aplikacji zawiera formy przetrwalnikowe (endospory) 5 szczepów bakterii z rodzaju *Bacillus*. Dzięki temu z powodzeniem może być stosowany łącznie ze środkami ochrony roślin, nawozami mineralnymi oraz innymi produktami biologicznymi. Zastosowana technologia umożliwia wykonywanie zabiegu w ciągu dnia, podczas operacji promieni słonecznych, a także niskiej wilgotności gleby bez ryzyka obniżenia skuteczności działania.

Zalecana dawka: 1 l/ha. Aplikacja zalecaną dawką 1 l/ha wprowadza na 1 cm² gleby aż 10 000 „uśpionych” bakterii, z których każda po aktywacji, poprzez namnażanie, tworzy całą mikrobiologiczną kolonię. Następnie, co około 20 minut, liczba bakterii się podwaja i podwaja.

RESZTEK POŹNIWNYCH I DLACZEGO?

PAWEŁ CIERLACZYK

doradca agrotechniczny Hurtownia Rolno-Ogrodnicza Janiak/Plantini

By uzupełnić mikrobiologię, warto stosować produkty bakteryjne i humusowe pod nazwami Humi 2.0 oraz Bacter 2.0. (Dawkowanie itd. na stronie agranatura, możecie sięgnąć). Podano powyżej dwa czynniki, ale one nie zadziałają, jeżeli mamy niskie pH w glebie, dlatego jest zalecane przy niskim pH podawanie po żniwach nawozów wapniowych. W naszej ofercie znajduje się szeroka gama wapni z firmy Polcalc.



TOMASZ SZANCIŁO,

product manager, Polsil Biopreparaty Sp. z o.o.

Polecamy MICROHUMUS Solid. Zawiera bakterie saprotroficzne z rodzaju *Bacillus* spp. w koncentracji 1x10⁹ CFU/g. Dawka: 1 kg/ha. Postać: proszek do rozpuszczenia w wodzie. Opakowania: 0,5 kg/0,5 ha i 2,5 kg/2,5 ha. Łatwy w stosowaniu. Po zastosowaniu należy wykonać podorywkę, talerzowanie lub inny zabieg prowadzący do przykrycia ziemią resztek poźniwnych opryskanych preparatem MICROHUMUS Solid. Zabieg naszym użyźniaczem można przeprowadzić w każdych warunkach pogodowych, ponieważ bakterie w MICROHUMUSIE w niekorzystnych warunkach (mróz, susza) wytwarzają endospory, dzięki którym są zdolne przeżyć brak wody, zbyt wysokie lub niskie temperatury.

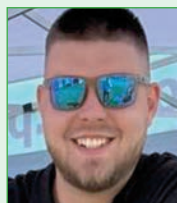


WOJCIECH SAMELA

doradca rolniczy, Ergoplon

Myrazonit Rozkład Ścierniska N+ to specjalistyczny preparat mikrobiologiczny zawierający aktywne szczepy bakterii: *Bacillus circulans*, *Bacillus megaterium*, *Azotobacter chroococcum*, *Pseudomonas putida* - w koncentracji 4 x 10⁸ jtk/cm³. Wspomaga on szybki rozkład resztek, poprawia aktywność biologiczną gleby i udostępnia roślinom składniki pokarmowe już w tym samym sezonie.

Dawkowanie: 10-20 l/ha. Preparat należy rozcieńczyć wodą - 30-60 l/ha przy aplikacji z agregatem lub 100-300 l/ha przy użyciu opryskiwacza polowego - i wymieszać z glebą na głębokość 10-25 cm.



PAULINA GREGOROWICZ

opiekun produktów mikrobiologicznych, Elvita

Samo zastosowanie azotu lub wapna nie wystarcza. Azot stymuluje mikroorganizmy, wapno poprawia pH, ale nie rozkłada resztek. Najlepsze efekty przynoszą specjalistyczne preparaty mikrobiologiczne, zawierające bakterie i grzyby produkujące enzymy rozkładające celulozę, ligninę czy skrobię. Wspomagają mineralizację, humifikację i odbudowują mikrobiom gleby.

Rekomendujemy zestaw: Elbio Palis + Elvita Carbo. Elbio Palis to preparat mikrobiologiczny zawierający *Bacillus* sp. i *Trichoderma* sp. (min. 1x10⁹ jtk/g), który skutecznie rozkłada resztki i stymuluje glebę. Elvita Carbo to nawóz organiczny z azotem, potasem, aminokwasami (10%) i węglem organicznym (14%), który odżywia mikroorganizmy i przyspiesza ich działanie. Zalecana dawka na ha: 1 kg Elbio Palis + 1 l Elvity Carbo.



PIOTR LUBASZKA

INTERMAG

Do rozkładu resztek polecamy nasz produkt o nazwie BACTIM SŁOMA na sezon 2025 zmodyfikowany o technologię Safe NPK.

Bakterie zawarte w BACTIM SŁOMA działają w szerokim zakresie temperatur. Doświadczenia i wdrożenia polowe wykazały ich efektywne działanie temperaturach od 4 nawet do 42°C. BACTIM SŁOMA stosowany jest w formie oprysku gleby i resztek poźniwnych w dawce 2 l na hektar w pierwszym roku jego stosowania, w kolejnych latach dawkę można zmniejszyć do 1 l na hektar. BACTIM SŁOMA można stosować razem z RSM lub mocznikiem, wtedy polecam obniżyć dawkę do 1 l/ha. BACTIM SŁOMA szybko i skutecznie rozkłada materię organiczną, uwalniając zawarte w niej składniki pokarmowe, zwiększa efektywność wykorzystania azotu, fosforu i potasu, zwiększa zawartość próchnicy w glebie co wpływa na lepsze wykorzystanie składników pokarmowych oraz zmniejsza presję patogenów na rośliny.



Ultra Humus 18+

Rozkłada słomę, gdzie popadnie

- Poprawia rozkład słomy
- Aktywuje życie glebowe
- Buduje strukturę gleby
- Wspiera tworzenie próchnicy

Najwyższa koncentracja kwasów humusowych na rynku!

www.naturalcrop.com

NaturalCrop
agronomia z natury

Szparagi ze Świętokrzyskiego

Uprawy szparagów uczył się w Niemczech w latach 80. Twierdzi, że nie jest ona łatwa. - Żeby w ogóle o tym myśleć, trzeba mieć na początek około 70 tys. zł na obsadzenie ok. 1 ha - podkreśla.

TEKST ■ Ewelina Jamka

Okazuje się, że nie tylko Niemcy i granicząca z nimi część Polski słyną z uprawy szparagów. Zajmuje się nią od sześciu lat także Antoni Czabator, rolnik z Grabkowa w gm. Końskie. Pochodzi spod niemieckiej granicy, z Gubina. To zachodnie rejony Polski, województwa: wielkopolskie, dolnośląskie, lubuskie oraz zachodniopomorskie wiodą prym w szparagowym świecie. Rolnicy ze świętokrzyskiego dopiero się tego uczą, ale panu Antoniemu, który zamieszkał w powiecie koneckim lata temu, doświadczenia w tym względzie nie brakuje.

Doświadczenie zdobywał w Niemczech

- Ponieważ mam siostrę, która mieszka w Niemczech ponad 40 lat, jeździłem tam już w latach 80. i poznałem zasadę uprawy szparagów. Kiedy szukałem miejsca pod uprawy, trafiłem w świętokrzyskie. Zawsze zajmowałem się truskawkami. Ale od sześciu lat uprawiam szparagi - mówi nam Antoni Czabator, rolnik z Grabkowa.

Na ich potrzeby przeznaczył 3,5 hektara ziemi. W przyszłym roku zamierza zwiększyć areal do 5 ha. Bo - jak mówi - szparag doskonale sprawdza się w naszych warunkach - choć wymaga odpowiednio przygotowanego stanowiska, gleby oraz właściwej pielęgnacji. Nie potrzebuje pierwszej klasy ziemi, klasa VI i VI są odpowiednie. Szparagi najlepiej udają się na przepuszczalnych glebach, w słonecznym i osłoniętym od wiatru miejscu. Sadzenie odbywa się wiosną, a pierwsze pędy można zbierać po 3. - 4. latach.

- Żeby w ogóle o tym myśleć, trzeba mieć na początek ok. 70 tys. zł na obsadzenie ok. 1 ha. Odległość między karpami w rzędach powinna wynosić ok. 30 cm, a pomiędzy rzędami - 170-190 cm. Szparagi zielone sadi się dość płytko - ok. 10-15 cm i przysypuje ziemią. Sadi się tylko na wiosnę. W 3. - 4. roku dopiero owocują - opowiada rolnik. Gdy już się ukorzenia, każda korona szparagów będzie owocować przez wiele lat. Optymalnie można uzyskać ok. 7-8 ton z hektara w naszych warunkach. Tegoroczne zbiory na pewno będą mniejsze ze względu na przymrozki. - Jak będzie 60 proc. tego co być powinno, ok. 5-6 z ha, to będzie dobrze - przewiduje Antoni Czabator. - Z jednej wypustki jest ok. 8 - 15 sztuk.

Ostatnie szparagi pod koniec czerwca

Uprawa wbrew pozorom do łatwych nie



Pan Antoni ma zarówno odbiorców detalicznych, jak i hurtowych. Do sprzedaży trafiają szparagi spełniające określone normy

nały. - Zbiór rozpoczyna się w kwietniu, a ostatnie szparagi są na Jana, pod koniec czerwca. Potem się już nie zbiera, żeby nie osłabić karpki - matki - uważa nasz rolnik.

Na niemieckich stołach królują szparagi białe, ale są one bardziej łykowate. Pan Antoni uprawia wyłącznie szparagi zielone. Choć ma też odmiany holenderskie.

- Odmian jest bardzo dużo - biały szparag rośnie w kopcach, zielony wyrasta prosto z ziemi. Problemem białego szparaga jest to, że trzeba go ohykować, by nadawał się do jedzenia, a zielony praktycznie nie ma tyka. Ludzie te wolą do garnka, z jajecznicą na boczku - mówi. - Dla wielu osób problemem są właśnie twarde końcówki szparaga - często odcinamy je przed gotowaniem, ale wcale nie trzeba tego robić. To marnowanie pysznego warzywa - przekonuje rolnik. Wystarczy ładnie ostrugać tę końcówkę i tego łyka już nie ma.

Pyszne, pełne witamin warzywo doceniają odbiorcy detaliczni, ale pan Antoni sprzedaje też je w hurcie, do Łodzi, do marketów Lewiatan, Dino czy Groszek.

- W powiecie koneckim i opoczyńskim mam dużo zbyt, wielu odbiorców detalicznych. Koło mojego domu w zasadzie można je nabyć o każdej porze. Tych, którzy doceniają to warzywo, jest coraz więcej. Bo ja mam świeże, sprawdzone szparagi. Szparag ma ogromne zasoby witamin, a 100 gramów zawiera tylko 16 kilokalorii, nie tuczy i jest smaczny - wyjaśnia rolnik.

Jak dodaje, od uprawy nie ma jednak dnia wolnego. W temperaturze 10 st. C w nocy,

a plus 20 w dzień, szparag potrafi nawet 3 cm w ciągu doby urosnąć.

Ekouprawa

Uprawa w Grabkowie prowadzona jest na naturalnym oborniku, bez chemicznych oprysków, a do sprzedaży trafiają szparagi spełniające określone normy. Przerośnięte, zbyt małe lub przemrożone są odrzucane.

- Po zbiorze warzyw z ziemi trafiają one do specjalnej maszyny, która skraca je do odpowiedniej długości, na koniec szparagi są pakowane w pęczki po pół kilograma i odkładane do chłodni. Z niej zaś jadą prosto do kupujących - informuje pan Antoni. - Na jeden hektar dają nawet 5-60 ton obornika. Ale nie znoszę chemii, dlatego najmuję osoby do plewienia. Szparag nie lubi azotu. Lubi natomiast potas, fosfor i magnez. Trzeba też ziemię wapnować, bo to podnosi pH, a ono musi wynosić przynajmniej 6,5. Poza tym mam deszczownię i studnię głębinową, bo bez tego ani rusz.

W gospodarstwie pana Antoniego w Grabkowie znajdziemy nie tylko szparagi - są także truskawki. Też można je nabyć na miejscu od rolnika, gdzie cały czas obowiązuje zasada „Zbierasz sam - płacisz mniej”. Nowością są też czarne jeżyny bezkolcowe. To stosunkowo nowa, odporna na mróz odmiana, wyhodowana w USA. Nie posiada kolców, dzięki czemu owoce zrywa się z przyjemnością i bez obaw o ukłucie się. Rośnie szybko, nie wymaga zapylacza. Dorasta do ok. 120 cm. Te zbiory są jesienią.

Ferma z nowoczesnym podejściem do dobrostanu



W nowej chlewni będzie można utrzymywać stado podstawowe 7000 loch, a cały obiekt został zaprojektowany zgodnie z najwyższymi standardami bioasekuracyjnymi i technologicznymi.

TEKST ■ dr inż. Rafał Leroch

W Bieganowie w województwie lubuskim oficjalnie zaprezentowano nową fermę macior, która została zaprojektowana zgodnie z najwyższymi standardami bioasekuracyjnymi i technologicznymi.

W powstałej chlewni należącej do Grupy Gobarto będzie można utrzymywać stado podstawowe 7000 loch. Jest to ferma mateczna, z której co tydzień wyjeżdżać będzie ok. 4000 warchlaków o średniej masie ciała wahającej się między 28 a 30 kg.

- Cała produkcja trafiać będzie do naszych partnerów, stąd warchlaki z fermy nie będą dostępne na wolnym rynku. Chcemy zapewnić współpracującym z nami rolnikom zdrowe, powtarzalne prosięta o jednolitym materiale genetycznym i tym samym o wysokim potencjale wzrostu - podkreśla Jacek Jagiełłowicz, prezes Agro Gobarto.

Precyzyjne żywienie loch

Choć ferma działa w systemie konwencjonalnym, zastosowano tu szereg rozwiązań wykraczających poza standard. Przewymiarowane kojce porodowe zapewniają zwierzętom więcej przestrzeni, niż wymagają tego obecne przepisy. W dodatku zainstalowano w pełni skomputeryzowany system żywienia loch.

Maciory będą miały specjalne identyfikatory, które pozwolą dla każdej ze sztuk na przygotowanie przez system indywidualnej krzywej żywieniowej. Będzie ona wyznacznikiem dla pracy zamontowanych stacji paszowych, które dzięki temu będą dokładnie porcjować paszę dla loch. Taki system pozwala monitorować apetyt, zdrowie i potrzeby

każdej maciory.

- To żywienie 24 godziny na dobę, będzie wprowadzone również w grupach. Wiemy, które zwierzęta jedzą mniej, które trzeba objąć dodatkową opieką - zaznacza Jacek Jagiełłowicz.

Oszczędności, ale nie na dobrostanie

W chlewni nie będzie miejsca na tzw. baby roomy, ponieważ wybrano taką genetykę, która ma gwarantować liczne mioty składające się z silnych prosiąt, charakteryzujących się dużą masą urodzeniową i wigorem. Dzięki temu nie będzie potrzeby usilnego i kosztownego ratowania słabych prosiąt, które na późniejszych etapach produkcji trudniej i wolniej uzyskują wymaganą masę ubojową, co także w rozliczeniu całego tuczu stanowi dodatkowe koszty.

W porodówkach i warchlakarni dla utrzymania odpowiednich warunków środowiskowych, zastosowano nowoczesny system wentylacji, który składa się z przepuszczalnego sufitu. Takie rozwiązanie umożliwia równomierny dopływ powietrza do każdego miejsca w pomieszczeniu. - Nie ma martwych stref, przeciągów ani punktów przegrzanych. Maty grzewcze zasilane ciepłem z biogazowni dają prosiętom ciepło tam, gdzie trzeba. Dodatkowo lochy mają indywidualny nawiew chłodnego powietrza znad głowy - to pomaga w upalne dni - wyjaśnia Jacek Jagiełłowicz.

Bezpieczeństwo biologiczne na pierwszym miejscu

Chcąc w jak największym stopniu izolować fermę od zewnętrznych czynników mogących zaburzyć jej status zdrowotny, zdecydowano, że wszystkie lochy kryte są



nasieniem ze stacji knurów funkcjonującej na miejscu. - Oprócz standardowej bioasekuracji, mamy „piekarnik”, czyli urządzenie do termicznej dezynfekcji zestawów transportowych, które wjeżdżają na rampę załadunkową. To 70°C przez 20 minut - mówi prezes.

Dodatkowe zabezpieczenia obejmują szczelne ogrodzenie całej fermy, którego podstawa została wkopana na kilkadziesiąt centymetrów. Wprowadzono tu również dwuetapowe służby sanitarne, brak możliwości wnoszenia jakiegokolwiek jedzenia przez pracowników (stąd żywienie ma być zapewnione przez firmę), a także kompleksową dezynfekcję wszystkich pomieszczeń.

Ferma ma być obsługiwana przez ok. 40 osób i będą to głównie pracownicy produkcji, ale także zespół techniczny oraz zarządzający. Ostatecznie zatrudniony ma zostać na stałe zespół, który będzie dobrze wynagradzany i z którym firma planuje współpracować przez długie lata. Praca na fermie będzie głównie jednozmianowa.

Po zakończeniu odbiorów technicznych cały kompleks zostanie poddany dwutygodniowej dezynfekcji chemicznej, gazowej i termicznej. - Choć budynki są nowe, nie było tu wcześniej świń, to chcemy mieć absolutną pewność, że nie dostanie się tu nic z zewnątrz. Kupujemy stado SPF, czyli wolne od specyficznych patogenów chorobotwórczych, i chcemy utrzymać ten status przez wiele lat - deklaruje Jacek Jagiełłowicz.

Na terenie fermy powstała również nowoczesna biogazownia, która zapewnia niezależne źródło ciepła i energii, a jednocześnie pozwala w zrównoważony sposób zagospodarować odpady produkcyjne.



Uzależniliśmy się od duńskich warchlaków

Z dr **ZBIGNIEWEM KUBERKĄ**, lekarzem weterynarii, którego specjalnością jest trzoda chlewna, rozmawia Anna Malinowski

■ **Od czego zależy, pana zdaniem, że w danym momencie istnieje popyt na ten, a nie inny gatunek mięsa?**

To bardzo złożone zagadnienie, ale najgorsze jest to, że spośród wielu czynników wpływających na tę sytuację, sam hodowca czy producent ma najmniejsze znaczenie. Nadrzędne czynniki to są kwestie wpływające na decyzje w skali makro i dotyczą obrotu zarówno samym mięsem, półtusząmi, jak i jego przetworami. Wysyłane są one do krajów słabszych w produkcji tego produktu w danym momencie, czy panującej sytuacji, czego przykładem był rok 2014, w którym znaleziono pierwszego martwego dzika na granicy Polski z Białorusią. Był to początek ASF-u. Krótko po tym wydarzeniu dostaliśmy wszelkiego rodzaju zakazy, które miały wpływ nie tylko na nasz handel mięsem wieprzowym w ramach Unii Europejskiej, ale również na skalę światową.

■ **No tak, ale na rynku mamy przecież różnego rodzaju mięsa...**

Zgadza się. Na rynku mamy różnego rodzaju mięsa, z których najtańszym i najpopularniejszym jest mięso drobiowe. Niestety trzeba powiedzieć, że przerażająco duża ilość wieprzowiny (żywe warchlaki, żywe tuczniaki, półtusze wieprzowe oraz różnorodne jej wyroby), którą spożywają Polacy, pochodzi ze świń, które nie urodziły się w naszym kraju. Może należałoby zadać sobie pytanie, skąd pochodzi wieprzowina, którą jemy? Czy jest ona ze zwierząt, które się u nas urodziły i były hodowane do momentu ich uboju?



Na rynku zachodnim istnieje coś takiego jak patriotyzm kulinarny, czyli promowane jest spożywanie żywności pochodzenia nie tylko krajowego, ale z danego regionu. W Polsce nie mamy jeszcze tak daleko rozwiniętej świadomości w tym kierunku. Oczywiście dobrze jest wspierać rolnictwo krajowe, ale jeszcze lepiej byłoby wspierać to lokalne.

■ **Czy według pana korzystne byłoby, aby więcej prosiat rodziło się w cyklu zamkniętym w Polsce?**

Dla mnie to oczywiste. Co roku

trafia do Polski ok. 7-8 mln duńskich warchlaków, które przeznaczone są do tuczu. Od lat na konferencjach branżowych, jako lekarze, zastanawiamy się, dlaczego tak jest, że polski hodowca preferuje hodowlę trzody chlewnej opartą o import warchlaków z zagranicy kosztem tzw. cyklów zamkniętych, czyli posiadania zwierząt stada podstawowego macior i pełnej produkcji. Powiem szczerze, że problematyka ta jest poruszana przez ostatnie lata na wielu konferencjach i nie znalazła się jeszcze osoba czy zespół ekspercki,

który potrafiłby w pełni odpowiedzieć na to pytanie. Przyczyn jest wiele i są różne. Wróć do tego, co już powiedziałem: producentów, u których rozwijałby się cykl zamknięty, należałoby wesprzeć najbardziej. Na efekty poprawy naszego rynku pod tym względem przyszedłoby poczekać kilka lat, ale byłby to ważny krok w kierunku bezpieczeństwa żywnościowego w Polsce i to na etapie mięsnej niezależności.

■ **Jak ma się zakup duńskich warchlaków do bezpieczeństwa żywnościowego w Polsce?**

Na dzień dzisiejszy bez zakupu warchlaków z Danii sytuacja podaży na rodzimym rynku byłaby zdecydowanie niewystarczająca. Tak więc popadlibyśmy w silną depresję konsumentską. Z drugiej jednak strony handel warchlakami z Danii jest biznesem, w którym chodzi o pieniądze. Jeśli pojawi się klient, który da więcej za takiego warchlaka spoza Polski, to rzeczą oczywistą jest, że każdy duński hodowca sprzeda go temu, kto mu da najwięcej, bez względu na to, z jakiego kraju będzie kupujący. Jeżeli inne kraje zaoferują wyższą cenę za warchlaki duńskie, to może dojść do sytuacji, w której po polskich tuczarniach będzie hulał wiatr. Inną sprawą może być sytuacja, gdy w Danii dojdzie do wybuchu wśród trzody chlewnej choroby, która jest na liście zwalczanych z urzędu. Nastąpi administracyjny zakaz przemieszczania warchlaków, w tym również import do Polski, to również w takiej sytuacji nasze tuczarnie będą puste. Już od wielu, wielu lat nie jesteśmy samowystarczalni i z roku na

rok jesteśmy coraz bardziej zależni od mięsa wieprzowego, które pochodzi od świń spoza Polski. Już z tego powodu należy koniecznie wspierać polskich producentów, którzy w swoich stadach posiadają maciory.

■ Czy jest różnica pomiędzy warchlakiem z przykładowej Danii, a tym urodzonym tutaj?

Jeżeli weźmiemy pod uwagę np. ilość stosowanych antybiotyków u importowanych warchlaków, to jest ona zatrważająco wyższa niż u rodzimych. To samo dotyczy chorób, które sprowadzane są tą samą drogą i z którymi musimy sobie radzić tu na miejscu. Duński hodowca z przyczyn ekonomicznych nie będzie brał pod uwagę zapobiegania chorobom, które mają swoje korzenie w jego mateczniku, a ujawniają się adekwatnie do wieku u jego warchlaków w tuczniciach w Polsce. Tak więc w wielu przypadkach płacimy cenę antybiotykami i szczepionkami nie za swoje grzechy.

■ To znaczyłoby, że hodowca duński pozbywa się problemu, który ujawnia się w przyszłości, ale już nie u niego.

Tak. Najlepszym przykładem tego jest jednostka chorobowa

zwana pleuroplemonią (APP), która swój szczyt rozwojowy osiąga pomiędzy trzecim a piątym miesiącem życia warchlaka. Oczywiście nie można wykluczyć, że młodsze czy starsze zwierzęta nie zachorują na nią. Choroba ta wymaga immunoprofilaktyki, ale która w swoim pierwszym wybuchu wymaga antybiotykoterapii. Jest to groźna choroba dotycząca układu oddechowego z objawami kaszlu, duszności, zasinienia, która w ostrej postaci zbiera śmiertelne żniwo. W przypadku formy przewlekłej hodowca musi liczyć się ze stratami ekonomicznymi, ponieważ dochodzi do zmniejszenia przyrostu i wykorzystania paszy oraz wzrostów opłucnowych, które widać w audytach rzeźnianych. Również po uboju dochodzi do kolejnych strat, ponieważ płuca takie nie nadają się do dalszej przeróbki technologicznej.

■ I nie ma żadnej możliwości kontroli stanu zdrowotnego tych warchlaków przed sprowadzeniem ich do Polski?

Od 2014 roku wszystkie warchlaki muszą przejść przez tzw. bazę załadunkową. Trafiają tam wszystkie warchlaki duńskie.

Stamtąd są ładowane na polskie traki i wwożone do kraju. Wcześniej te zdrowsze można było w sposób logistyczny ładować bezpośrednio na fermie. Baza ta stwarza potencjalnie silne źródło zakażenia dla zdrowych warchlaków. Ze względu na wystąpienie ASF w Polsce duńscy hodowcy zabronili - nawet pomimo przestrzegania okresu karencji epizootycznej - ładowania swoich świń bezpośrednio na fermie i wszystko idzie przez wspomnianą bazę.

■ Czy, pana zdaniem, polskiemu hodowcy trzody chlewnej przydałoby się rozszerzenie jego działalności o przetwórstwo?

Tego typu próby podejmowane były już w Wielkopolsce dobre kilkanaście lat temu. Idea jest bardzo dobra, a stwierdzenie „z pola na stół” uważam, że ma swój głęboki sens, ale jak to często w Polsce bywa - bardziej kończy się to na teorii niż na uczciwym, rzetelnym wprowadzeniu pomysłu w życie. Myślę, że gdyby to się udało, to byłby to dobry sposób na podwyższenie koniunktury mięsa wieprzowego. Jeśli przetwory te bazowałyby w 100% na pol-

skich świniami, na starej, sprawdzonej recepturze, a do tego zachowana zostałaby wysoka jakość produktu, to byłoby to na pewno dobrym ruchem we właściwym kierunku. Potrzebne byłyby np. grupy producenckie, zrzeszenia, podmioty współpracujące ze sobą, gdzie ważnym aspektem byłoby bazowanie na zasłużonym zaufaniu pomiędzy poszczególnymi sektorami. Gdyby to się udało, to jestem przekonany, że producenci żywności, czyli ci, którzy stoją na początku tego łańcucha, zdecydowanie by zyskali.

Wśród hodowców byłaby mlecznego znane są mi niewielkie manufaktury produkujące przetwory mleczne typu sery, masła, jogurty, kefir, które nie są najtańsze na rynku, ale z całą świadomością powiem, że są smaczne, indywidualne, a tym samym niepowtarzalne.

■ Czy to, o czym pan mówi, jest bardziej w sferze pana prorocstwa, czy życzenia?

Myślę, że gdyby połączyć te dwa pojęcia, czyli prorocstwo i życzenie, to chyba byłaby to najlepsza odpowiedź. Chciałbym, aby moje życzenie wynikało z prorocstwa. (śmiej) ■

MATERIAŁY PARTNERÓW

WIZYTÓWKI HODOWLANE

Sztuczna inteligencja w doju

Model robota udojowego VMS V300 2025 od firmy DeLaval zachowuje wszystkie technologie serii V300, w tym system wizyjny DeLaval InSight i system udojowy DeLaval PureFlow. DeLaval InSight jest napędzana przez sztuczną inteligencję, co pomaga zapewnić odpowiednią szybkość i dokładność ruchom ramienia VMS V300. InSight ma zapewniać precyzyjną lokalizację strzyków, co przekłada się na wydajny, dokładny dój i jest korzystne dla krów, które dopiero zaczynają korzystać z doju automatycznego lub tych, które wymagają uwagi. Ponadto system stale się uczy i ulepsza z każdym dojem, co wpływa na wzrost jego wydajności. Robot udojowy VMS oferuje najlepszy proces udoju, jaki kiedykolwiek firma stworzyła, maksymalizując korzyści ekonomiczne z wizyty każdej krowy. Pozwala to na dojenie zgodnie z jej indywidualnymi potrzebami i możliwościami, co oznacza, że każda krowa w tym robocie osiąga swój pełny potencjał.

Produkt poleca firma DELAVAL



AHV StopLac Tablet - prawdziwe wsparcie w zasuszaniu

Nagłe zasuszanie, choć korzystne z ekonomicznego punktu widzenia, wiąże się z podwyższonym ryzykiem wystąpienia niekontrolowanego wycieku mleka prowadzącego do infekcji wymienia. Towarzyszą mu również ból i dyskomfort, wynikające ze wzrostu ciśnienia w wymieniu. AHV StopLac Tablet to pierwszy tego typu produkt istotnie zmniejszający produkcję mleka natychmiast po aplikacji oraz wpływający na zdrowie metaboliczne w całym okresie przejściowym. Składniki aktywne StopLac czasowo i radykalnie zmieniają proces fermentacji w żwaczku, ograniczając wydajność mleczną i poprawiając komfort krów zasuszonych. Ograniczając ilość krów z wyciekami mleka nawet o 75%, StopLac Tablet wspiera zdrowotność wymion i ogranicza ryzyko infekcji bakteryjnych. Produkt zapewnia odpowiednie wsparcie dla metabolizmu i gospodarki mineralnej w trakcie wymagającego okresu okołowycieleniowego, redukując ryzyko rozwoju ketozy i wystąpienia hipokalcemii.

Produkt poleca firma AHV POLSKA

Pasza dla zasuszanych nie może być byle jaka

Okres zasuszenia krowy mlecznej, trwający zazwyczaj 6-8 tygodni, ma duże znaczenie dla przygotowania organizmu zwierzęcia do porodu i laktacji. Prawidłowe żywienie w tym czasie warunkuje zdrowie metaboliczne krowy oraz jakość i ilość mleka w następnym cyklu laktacyjnym.

TEKST  dr inż. Rafał Leroch

Zasuszanie rozpoczyna się nagłym zaprzestaniem doju i zmianą dawki pokarmowej. Żywnienie krów w tym okresie powinno zostać podzielone na dwie fazy i musi uwzględniać specyficzne potrzeby krów zasuszanych, ponieważ ma to bezpośredni wpływ na ich zdrowie oraz późniejszą wydajność mleczną. Głównym celem zastosowanego żywienia będzie więc zapobieganie ketozie i zaleganiom poporodowym, a także utrzymanie odpowiedniego bilansu mineralnego oraz przygotowanie układu pokarmowego do intensywnego żywienia w czasie nadchodzącej laktacji.

Najpierw mniej energii, a potem więcej

Dokonując podziału okresu zasuszenia na dwie fazy: suchą i przedporodową (ostatnie 2-3 tygodnie przed porodem), trzeba żywienie w fazie suchej, która trwa około 40 dni, oprzeć o dawki pokarmowe, gdzie dominują pasze objętościowe o niskiej koncentracji energii (np. siano, kiszonka z traw, sianokiszonki). Dawki te muszą również zostać dostosowane do kondycji zwierząt, aby nie dopuścić do nadwagi lub zbyt niskiego BCS (wskaźnik kondycji krów).

Żywnienie w tzw. fazie suchej charakteryzuje się również mniejszym udziałem w dawce pasz treściwych, a w okresie przedporodowym zwiększeniem udziału składników energetycznych takich jak śruty zbożowe albo wysłodki buraczane. Warto też przed po-



rodem zwiększyć kontrolę nad równowagą kationowo-anionową (DCAD), stosując specjalne dodatki, które są na bazie chlorków lub siarczanów, dostarczających do dawki grupy anionowe.

Używając do dawki pokarmowej pasze objętościowe, najlepiej wybierać te o niskiej wartości energetycznej (9-10 MJ EM/kg suchej masy). W przypadku pasz stanowiących źródło białka najlepiej stosować takie, w których poziom białka ogólnego w suchej masie waha się w granicach 13-14%, co jest najbardziej odpowiednie dla krów zasuszonych na każdym etapie.

Pobranie, włókno, selen i witamina E

W okresie zasuszania, jak w każdej grupie technologicznej krów, wymagane jest monitorowanie pobrania suchej masy dawki. Zakłada się, że krowy zasuszone powinny mieć docelowo pobranie suchej masy na poziomie wyższym niż 12 kg s.m./krowę/dzień. Oprócz odpowiedniego przygotowania dawki zaleca się ograniczyć do minimum czynniki stresu oraz zrezygnować, szczególnie przed wycieleniem, ze zmian w grupach lub w pomieszczeniach,

ponieważ może to dodatkowo zmniejszyć pobranie suchej masy.

Na pobranie dawki wpływa również dostęp do stołu paszowego, który powinien wynieść 0,75 metra szerokości na sztukę. Stół trzeba codziennie czyścić z niedojadów i obserwować, czy u krów nie pojawiły się jakieś obtarcia, będące wynikiem złego ustawienia belki barkowej.

Poza energią i białkiem dawka pokarmowa musi zawierać sporo włókna o odpowiedniej strukturze. Na przykład w dawce może znaleźć się siewka ze słomy składająca się z cząstek

o długości co najmniej 3 cm, w ilości ok. 2-3 kg na sztukę. Warto też wprowadzić suplementację selenem i witaminą E, ponieważ niskie poziomy tych składników mogą osłabiać odporność i zwiększać ryzyko wystąpienia mastitis.

Przykładowe dawki

Dla krów w pierwszym okresie zasuszania dawka pokarmowa może składać się z następujących składników: siano 4,5 kg, kiszonka z traw 10 kg, kiszonka z kukurydzy 5 kg, słoma 2 kg, mieszanka paszowa mineralno-witaminowa 0,2 kg. Jest to dawka, która zawiera mniej paszy energetycznej (w tym przypadku kiszonki z kukurydzy), ale ma sporo pasz dostarczających dobrej jakości włókna (siano i słoma) oraz białka (siano i kiszonka z traw). Warto zwrócić uwagę, że siano pochodzące ze stanowiska bogatego w motylkowe (np. koniczyny) może zawierać od 14 do 18% białka w suchej masie, ale w przypadku samych traw poziom tego składnika wyniesie od 9 do 12%.

W drugim okresie zasuszania, czyli na około 3 tygodnie

przed wycieleniem, dawka powinna zawierać więcej pasz bogatych w energię, stąd dobrym przykładem będzie zastosowanie dawki składającej się z kiszonki z kukurydzy 10 kg, kiszonki z traw 5 kg, śruty pszennej 1 kg, śruty poekstrakcyjnej sojowej 0,5 kg, słomy 1 kg i mieszanki paszowej mineralno-witaminowej z dodatkiem anionów. Dawka ta wzbogacona jest również o paszę wysokobiałkową (śrutę poekstr. sojową) i składniki kształtujące bilans kationowo-anionowy.

Prócz żywienia ważny jest też czas

Planując w swoim stadzie krów mlecznych okres międzywycieleniowy w przedziale od 12 do 13 miesięcy, zaleca się, aby cały okres zasuszenia trwał od 45 do 60 dni. Wydłużanie lub skracanie tego okresu ma duży wpływ na obniżenie produkcji mleka w kolejnej laktacji. Warto też podkreślić, że krowy pierwsiastki potrzebują nieco dłuższego okresu zasuszenia, który powinien trwać około 60-65 dni, za to starsze krowy mogą być zasuszane w krótszym okresie.

MATERIAL PARTNERA

WYSOKIE POBRANIE SUCHEJ MASY TO LEPSZE WYNIKI PRODUKCYJNE

Odpowiednio zbilansowana dawka dla krów zasuszonych powinna uwzględniać ich specyficzne zapotrzebowanie energetyczne i mineralno-witaminowe. Warto jednak zrobić jeden krok wstecz i odpowiedzieć sobie na wyjątkowo ważne pytanie: a co z żywieniem przed zasuszeniem? Musimy pamiętać, że zasuszenie jest decyzją hodowcy, a nie zwierzęcia. Organizm krowy jest genetycznie zaprogramowany do produkcji mleka i nie spodziewa się zatrzymania tego procesu. Możemy porównać go do ciężarówki pędzącej po autostradzie - potrzebuje czasu, by wyhamować. W tym przypadku oznacza to nie tylko zatrzymanie produkcji mleka, ale przede wszystkim wszystkich procesów, jakie zachodzą w organizmie, by ta produkcja była możliwa. Ograniczanie dawki żywieniowej, praktykowane w zasuszaniu stopniowym, stanowi źródło długotrwałego stresu i jest nie tylko nieskuteczne w kontekście zaprzestania produkcji, ale również niebezpieczne dla układu immunologicznego. Badania naukowe potwierdzają, że wysokie pobranie suchej masy przed zasuszeniem jest kontynuowane w okresie przejściowym i po wycieleniu, pozytywnie wpływając na zdrowie metaboliczne i wyniki produkcyjne krów. By je osiągnąć, należy zasuszać krowy w sposób nagły, najlepiej z odpowiednim wsparciem dla dobrostanu, zdrowia wymion i zdrowia metabolicznego, jakie zapewnia AHV StopLac.



Paweł Kasprowicz,
kierownik sprzedaży AHV Polska

— OGŁOSZENIE —

Wybierz StopLac Tablet i sięgnij po wyjątkowe korzyści

przy zastosowaniu w ciągu max. 2 godzin od ostatniego doju



Pełne wykorzystanie laktacji i wyraźny spadek produkcji po aplikacji



Redukcja ciśnienia w wymieniu, bólu i dyskomfortu



Niższe ryzyko infekcji i warunki ograniczające rozwój patogenów



Dowiedz się więcej, skanując kod QR

#DryBetter

Z myślą o komforcie krów

Wysoka wydajność mleczna to nie tylko genetyka i pasza, to także komfort krów i dobrze działająca wentylacja. Józef Fichte z Zapłocia podkreśla, że osiągnięcie rocznie produkcji od sztuki na poziomie 12,5 tys. litrów bez inwestycji w dobrostan, będzie coraz trudniejsze i przede wszystkim kosztowne.

TEKST  dr inż. Rafał Leroch

Józef Fichte jest właścicielem rodzinnego gospodarstwa mlecznego w miejscowości Zapłocie koło Kujakowic Dolnych (woj. opolskie). Intensywnie rozwija swoją produkcję od 1997 roku. W ciągu niespełna 30 lat jego stado krów zwiększyło się z 21 do 330 sztuk, a jego średnia wydajność mleczna za ostatni rok wyniosła 12,5 tys. litrów od krowy.

- Jak zaczynałem, to w oborze było 21 krów, a ich wydajność była na poziomie 5,5 tysiąca litrów za laktację, ale od pierwiastek uzyskiwałem 4,7 tysięcy. Dziś utrzymuję 330 krów, z czego samych dojnych jest 300 sztuk, a roczna wydajność to około 12,5 tysiąca litrów od sztuki - opowiada Józef Fichte.

Stawia na rozwój stada

W gospodarstwie zainstalowana jest hala udojowa, która posiada 16 stanowisk (2x8), co jest zdecydowanie za mało, ponieważ czas doju wciąż jest za długi i trwa do kilku godzin. Stąd rolnik zdecydował się na wybudowanie kolejnej obory, gdzie zostanie zamontowana nowoczesna karuzela udojowa mogąca w jednym czasie doić 40 sztuk.

- Nowy obiekt ma być gotowy jeszcze w tym roku. Docelowo chcę rozwinąć swoje stado do 500 krów mlecznych. Obok nowej hali powstanie też druga obora - zdradza hodowca.

Zaletą zastosowania karuzeli udojowej jest przede wszystkim zwiększenie wydajności pracy na fermie, ponieważ karuzela umożliwia ciągłe przechodzenie krów do stanowisk, a to skraca przestoje i zmniejsza liczbę osób potrzebnych do obsługi doju. Karuzela poprawia też komfort krów, które wchodzą i wychodzą



Józef Fichte w swojej oborze, w której wszystkie grupy laktacyjne są żywione jednym rodzajem TMR-u



Hale tunelowe, gdzie utrzymywane są m.in. krowy zasuszone

dą spokojnie, a ruch obrotowy działa uspokajająco. W dodatku karuzela stwarza lepsze warunki dla higieny doju i kontroli jego przebiegu, ponieważ zautomatyzowany system umożliwia precyzyjne mycie, dezynfekcję oraz kontrolę jakości mleka, zależnie od zainstalowanych podzespołów sterujących.

Można też oszacować, że hodowca będzie dużo krócej doił

swoje krowy, ponieważ mając halę udojową 16-stanowiskową i przy założeniu, że każda krowa zajmuje stanowisko przez ok. 6 minut wraz z przygotowaniem, to doj 300 krów może potrwać około 2 godziny. W przypadku karuzeli posiadającej 40 stanowisk, gdzie na przykład czas jednego obrotu wyniesie ok. 6 minut, wówczas 300 krów może zostać wydojonych w czasie niewiele ponad

60 minut. W tych obliczeniach nie uwzględniono jednak czasu potrzebnego na przepędzenie krów do doju. Stosując karuzelę hodowca ma szansę zmniejszyć czas doju o ponad 55%.

Pasza objętościowa z lucerną i GPS

Żywnienie krów w tym gospodarstwie bazuje na kiszonce z kukurydzy i sianokiszonce z traw z domieszką lucerny. - W tym roku planujemy także GPS z pszenicy, bo zapasy są bardzo niskie, a susza robi swoje. W zeszłym roku musieliśmy zakupić około 3 tysięcy balotów sianokiszonce - mówi gospodarz. - Krowy dostają też wywar, śrutę sojową i rzepakową oraz CCM z kukurydzy.

Zastosowanie w dawkach GPS z pszenicy, czyli kiszonce z całych roślin pszenicy, dostarcza sporą ilość energii, dzięki obecności tam ziaren. Jest też źródłem włókna, które wspomaga pracę żwacza. Minusem jest poziom białka, które na ogół jest na poziomie ok. 8-10%, ale można go uzupełniać kiszonce z traw. Wartość GPS-u jest zależna przede wszystkim od terminu zbioru, warunków klimatycznych i odmiany pszenicy. Najlepsze rezultaty uzyskuje się przy zbiorze w fazie dojrzałości mleczno-woskowej, gdy udział ziarna w suchej masie wynosi 35-45%.

Hodowca musi dokładnie planować produkcję pasz własnych, ponieważ dostępny areal pod zasiewy jest tu dość ograniczony w kontekście wielkości produkcji mleka. Najczęściej po pszenicy rolnik siewa rajgras lub mieszanekę gorzowską, a potem w następnym roku kukurydzę. Józef Fichte posiada około 80 ha własnych gruntów, ale łącznie użytkuje 140 ha. Ten poziom produkcji jest niestety niewystarczający, ponieważ jest zmuszony dodat-

kowo kupować dużo kukurydzy i słomy.

Grupy technologiczne i TMR

W oborze zainstalowano drabiny zatraskowe, a na stanowiskach tzw. agrafki. Znajduje się tu grupa krów w laktacji, co mimo pewnych ograniczeń, nie przeszkadza w uzyskiwaniu wysokiej wydajności. Pozostałe krowy oraz jałówki hodowca utrzymuje w halach tunelowych. - W przyszłości, przy kolejnej oborze, planuję grupowanie krów. Obecnie przygotowujemy dwa rodzaje TMR: dla krów zasuszonych i jałówek do roku oraz dla jałówek starszych i krów produkcyjnych - mówi Józef Fichte.

Taki system organizacji żywienia jest też spowodowany ograniczeniami w pozyskiwaniu siły roboczej oraz obecną inwestycją w budowę nowej hali udojowej i obory. W podziale na grupy laktacyjne pomocne będą wtedy dodatkowe stanowiska.

Wentylacja dla ochłody

Jedną z ostatnich inwestycji,

na jaką zdecydował się Józef Fichte, było poprawienie warunków dobrostanu, co polegało na zainstalowaniu dodatkowych wentylatorów w oborze, gdzie utrzymywane są krowy w różnych fazach laktacji.

- W czerwcu zeszłego roku zamontowaliśmy w oborze 8 wentylatorów, tzw. „helikoptery” o średnicy 5 metrów. Udało się to zrobić jeszcze przed falą upałów. Efekt? Jestem bardzo zadowolony. Nie było problemów z pobieraniem paszy, nie grzała się, nie spadła wydajność, a zdrowotność i wyniki rozrodu znacząco się poprawiły - opowiada Józef Fichte. - Jeśli byłyby jakieś upadki, to sporadycznie. Komórki somatyczne nie wzrosły, a skuteczność unasienniania wyraźnie się poprawiła.

System wentylacji wyposażony jest w komputer sterujący, który na podstawie wskazań wilgotności i temperatury w oborze dobiera odpowiednią prędkość

Wentylator z silnikiem bezszczotkowym o mocy 800 W



obrotową wentylatorów. Dzięki temu zużycie prądu jest utrzymywane na niskim poziomie i pozwala zapewnić wysoki komfort krów. Wraz ze zmianami wskaźników środowiska zmienia się też tryb pracy wentylatorów, które płynnie dostosowują swoje parametry działania.

Zainstalowana moc to 800 W na jeden wentylator, który posiada silnik bezszczotkowy. Jeśli byłby tu standardowy wentylator z silnikiem przekładniowym o takiej średnicy, to musiałby mieć moc ok. 1,5 kW, czyli być niemal o połowę mocniejszy. Wentylatory bezszczotkowe są

też dużo trwalsze i nie wymagają większych nakładów na serwisowanie.

Tunele i cyrkulacja powietrza

Krowy zasuszone oraz sztuki z pozostałych grup technologicznych są utrzymywane w halach tunelowych o wymiarach 12x30. Obecnie hodowca ma do dyspozycji 10 takich hal, których podstawę stanowią żelbetonowe murki o wysokości 2 metrów. Konstrukcja hal, gdzie utrzymywane są zwierzęta, sięga ponad 8 metrów. Jedną ścianą szczytowa jest zrobiona z siatki przeciwwietrznej, co zapewnia dobrą cyrkulację powietrza. Niższe hale są przeznaczone przede wszystkim do przechowywania słomy.

- W okresie letnim jest coraz więcej dni upalnych i myślimy o montażu wentylatorów także w tunelach, zwłaszcza tych starszych, niższych - mówi hodowca. - Trzeba bowiem zadbać o dobrostan krów, bo tylko zdrowe zwierzęta mają najlepszy potencjał produkcyjny.

— OGŁOSZENIA —

NOWY VMS™ 2025

**Inteligentniejszy, szybszy,
delikatniejszy i bardziej
elastyczny**

TWÓJ
VMS™
TWOJE
ZASADY

BARDZIEJ
PRZESTRONNY

DELAVAL
PLUS

FLOW-RESPONSIBLE™
MILKING

INSIGHT™

PUREFLOW™

SPRAWDŹ NA WWW.DELAVAL.COM

DeLaval

Nowoczesne rozwiązania w kombajnach

Te systemy mogą „myśleć” za operatora

Współczesne kombajny to już coś znacznie więcej niż maszyny służące do zbioru plonów. To również, a może przede wszystkim, ogromne, mobilne centra danych - zawierające kluczowe informacje o naszych polach i uprawach. To nie koniec. Coraz nowsze systemy potrafią same dobierać - w czasie rzeczywistym - optymalne parametry zbioru - wyręczając tym samym operatorów z konieczności nieustannej kontroli i wielogodzinnego skupienia „za kółkiem”.

TEKST ■ Jakub Nowak

Dzisiejszy sprzęt? To swoista przepaść w porównaniu z poprzednimi - mówi wprost w rozmowie z „Wieściami Rolniczymi” Paweł Sieczkowski, doświadczony kombajnista z woj. lubuskiego, który już od wielu lat wykonuje usługi związane z koszeniem zboża. Jak opowiada, postęp technologiczny właśnie w przypadku tych maszyn jest naprawdę ogromny. I nie chodzi tu o samą ich konstrukcję, ale w dużej mierze o nowoczesne systemy automatyzacji, które mogą dziś wyręczać operatorów w coraz większej liczbie zadań. Przykłady?

Claas i automatyzacja poprzez Cemos

Pan Paweł od lat jeździ na wspomnianych usługach kombajnami marki Claas. Jeden z nich wyposażony jest w nowoczesny

system Cemos Automatic, który pozwala w czasie rzeczywistym sam optymalizować parametry pracy kombajnu - analizując na bieżąco dane z różnych czujników. System może m.in. automatycznie regulować prędkość zbioru, dobierać szczeliny czy obroty bębna. Mówiąc wprost: sam czuwa, by praca była jak najbardziej wydajna - w zależności od zmieniających się warunków na polu. - Można powiedzieć, że taki system wykonuje za nas najcięższą robotę. Np. na naszym terenie mamy bardzo dużo mozaik - gruntów słabych z klasami dobrej jakości ziemi. W tych momentach Cemos najlepiej się sprawdza. Jest elastyczny, zmienia swoje parametry, wjeżdżając i wyjeżdżając z jakościowej pszenicy - opowiada nam pan Paweł.

Wspomniany system używany jest także na co dzień w kombajnach marki Claas należących do kombinatu Kietrz. - Zmieniające się warunki pogodowe na naszym terenie - w Bramie Morawskiej -

zmuszają nas do szybkiego zbioru pszenicy. Pierwsze dwa kombajny z systemem Cemos Automatic zakupiliśmy w 2021 r. Technologia w stu procentach sprawdziła się i przyspieszyła zbiór pszenicy, podniosła jej jakość. Zarząd kombinatu podjął zatem decyzję, by nabyć kolejne dwa duże kombajny rotorowe oraz dwa mniejsze - klawiszowe. Oczywiście - z Cemos Automatic - opisuje Rafał Kleniewski, specjalista ds. produkcji roślinnej w Kombinacie Kietrz.

Przedstawiciele marki Claas zaznaczają z kolei, że system automatyzacji pracy rozwijał się znacząco przez lata. Zaczynano od funkcji podstawowych, aż po te dzisiejsze, bardziej zaawansowane. - Każdy może dopasować system Cemos pod swoje indywidualne potrzeby, wybrać te rozwiązania, na których my najbardziej zależy - informuje Andrzej Kulczyński z Claas Polska. Jedni operatorzy postawią więc np. na opcję automatycznego sterowania prędko-

ścią jazdy, inni na automatyczne rozdrabnianie słomy, sterowanie przyrządem żniwnym, a jeszcze inni na systemy zapobiegające zatorom. Algorytmy pozwalają po prostu na wybór danej strategii zbioru. Bo - jak wiadomo - na każdym polu może być ona inna. Co równie ważne - dzięki automatyzacji - zmniejszane jest ryzyko błędów ludzkich.

John Deere i cyfrowe kombajny

Rozwiązania dotyczące automatyzacji prac kombajnu znajdziemy oczywiście także w innych markach. Na naszych łamach opisywaliśmy już m.in. możliwości nowych „cyfrowych” kombajnów John Deere - w ramach serii T zaprezentowanej w ubiegłym roku. Jak zaznaczają przedstawiciele marki, we wspomnianych maszynach zmieniono m.in. całą architekturę elektroniczną - jest ona obecnie 32-bitowa, co pozwala na szybsze

— OGŁOSZENIA —

gamatechnik
maszyny rolnicze

jakość na każdym polu



U nas w standardzie:

- ✓ stal o podwyższonej wytrzymałości
- ✓ zabezpieczenie antykorozyjne cynkowe
- ✓ malowanie proszkowe

Gamatechnik, ul. Beutlera 16, 62-330 Nekla

- ☎ 61 66 99 044, 725 00 00 10
- ✉ biuro@gamatechnik.pl
- 🌐 gamatechnik.pl

Marka Claas stworzyła system Cemos Automatic, który pozwala w czasie rzeczywistym samodzielnie optymalizować parametry pracy kombajnu



przesyłanie danych, ale także na szybszą diagnostykę.

Kombajny T5 i T6 John Deere zawierają m.in. nowy system regulacji prędkości jazdy. - Nazywa się on Ground Speed Automation. Kombajn dziś nie tylko reaguje na obciążenie, które trafia do układu omlotowego, ale również bierze pod uwagę wysokość koszenia, wysokość headera, mapę pokrycia. Kombajn będzie wiedział, czy wejdzie w łan, czy wyjeżdża, czy np. pracujemy na polowie szerokości roboczej - będzie mógł na tej podstawie również przyspieszyć. Trzeci sygnał, który będzie brał pod uwagę, to też ukształtowanie terenu na polu, czy jedziemy z góry, czy pod górę, wtedy to też również będzie wpływało na regulację prędkości jazdy - tłumaczył nam już Sławomir Bartkowiak, z John Deere Polska.

To nie koniec. Kombajn posiada m.in. system Autopath, który pozwala zapamiętywać rzędy podczas operacji źródłowej (czyli np. wcześniejszego siewu bądź uprawy strip till). - Zapamiętujemy położenie rzędów dzięki

odbiornikowi, który jest umieszczony wcześniej na siewniku bądź na maszynie strip till - po to, żeby te rzędy wykorzystać na kolejnych etapach produkcyjnych. Kombajn nie potrzebuje dodatkowych czujników, jak najbardziej poradzi sobie dzięki właśnie systemowi Autopath - informował Bogdan Kazimierzczak, dyrektor działu rolnictwa precyzyjnego w firmie Wanicki Agro. Jest również system Machine Sync., czyli system synchronizacji pracy maszyn. Pozwala on na przejęcie kontroli - przez operatora kombajnu - nad ciągnikiem z przyczepami. - To system, w którym to kombajn przejmuje kontrolę nad ciągnikiem z przyczepami, po to, żeby efektywnie zarządzać prędkością, ale też położeniem tego ciągnika względem kombajnu. Pozwala to na to, by równomiernie ta przyczepa była wypełniana zbieranym zbożem - dodaje ekspert z Wanicki Agro. Ponadto kombajn posiada możliwość dzielenia się mapą pokrycia. Współdzielenie danych w polu między różnymi maszynami do tej pory

było znane z m.in. rozsiewaczy nawozów, opryskiwaczy, które były obsługiwane terminalem John Deere już czwartej generacji. Teraz jest dostępne również w kombajnach.

Kombajny Case IH i Harvest Command

Swoj system automatyzacji zbiorów ma także marka Case IH. Stosowane są m.in. w nowych modelach serii Axial-Flow. Harvest Command - bo tak się nazywa system - na bieżąco sam optymalizuje ustawienia maszyny, aby maksymalizować wydajność i jakość ziarna. Chodzi m.in. o takie parametry jak prędkość jazdy, kwestię sit czy prędkość rotora - pozostawiając de facto dla operatora dwie główne manualne czynności: ustawienie szczeliny oraz obsługę wyładunku. Jak zaznaczają przedstawiciele Case IH, system Harvest Command wykorzystuje w sumie 16 czujników rozmieszczonych na kombajnie, które monitorują m.in. prędkość jazdy, obciążenie silnika, kontrolę tempa podawania zboża, ustawienia sit oraz jakość ziarna za pomocą kamery detekcyjnej.

Zaprogramowane algorytmy mają za zadanie optymalizować na bieżąco zbiór w kontekście różnych strategii. Operator wcześniej sam może ustalić - na czym mu przy danym zbiorze najbardziej zależy. Na jakości? Na jak najmniejszych stratach? Wszystko to możemy ustalać na bieżąco. Harvest Command obsługuje różne rodzaje upraw (zboża, kukurydza, rzepak a nawet ryż).

Jak zaznaczają przedstawiciele marki, system jest ponadto aktualizowany zdalnie, co pozwala

ła na optymalne wykorzystanie kombajnu w zmieniających się warunkach polowych. To z kolei znacznie poprawia wydajność zbiorów - nawet przy różnych poziomach doświadczenia operatorów.

Automatyzacja w New Holland CR11

Mówiąc o automatyzacji warto także wspomnieć o rozwiązaniach najnowszego dziecka marki New Holland - kombajnu CR11, który w ubiegłym roku zadebiutował na polskich polach i którego możliwości w dużej mierze pozwalają właśnie odciążać operatora podczas pracy. System IntelliSense na bieżąco analizuje dane z licznych czujników rozmieszczonych w maszynie (m.in. czujniki strat ziarna, jakości ziarna, wilgotności, obciążenia). Na tej podstawie automatycznie reguluje parametry pracy, takie jak prędkość jazdy, ustawienia młocarni, systemu czyszczącego czy np. sam system dystrybucji słomy. System pozwala także na precyzyjne prowadzenie kombajnu bez udziału operatora - w kontekście unikania nakładek, może także synchronizować pracę z ciągnikiem, by rozładunek jak najsprawniej odbywał się w ruchu. Kombajn wyposażony jest także w nagrodzony już niegdyś na Agritechnice system radarowy Intellispread, który automatyzuje rozrzucanie resztek poźniwnych, zapewniając ich równomierne rozprowadzenie - niezależnie od pogody. Kolejne czujniki monitorują oczywiście na bieżąco samą jakość zbieranego ziarna. ■

— OGŁOSZENIE —

**szerokości
od 90 cm**

ŁADOWARKI KOŁOWE

SCHMIDT

WWW.SCHMIDTMACHINERY.PL

881 206 316

LUBIATÓW 60R
59-500 ZŁOTORYJA

(Nie)bezpieczne żniwa

Lipiec 2024, woj. lubelskie. 40-letni rolnik podczas przygotowywania kombajnu do żniw na włączonym silniku chce poprawić pas napędu młocarni. Jego ręka zostaje wciągnięta. Kilka dni później, woj. opolskie.

Podczas prac polowych dochodzi do pożaru. Ogień pojawia się w komorze silnika kombajnu i tylko błyskawiczna reakcja strażaków pozwala uniknąć większych strat. To zaledwie dwa przykłady z minionego roku, które obrazują, jakie zagrożenia czyhają na rolników podczas żniw.



Fot. Adobe Stock



**ZESKANUJ KOD
QR i obejrzyj
FILM**

TEKST ■ Jakub Nowak

Czasami wystarczy dosłownie chwila nieuwagi. Najmniejsza iskra. I straty mogą być już nieodwracalne... Stąd eksperci i służby apelują: w ferworze prac nie zapominajmy o rzeczy najważniejszej - czyli naszym bezpieczeństwie.

O tym, że dla rolników najbardziej niebezpiecznym jest okres letni - przekonał się jeden z bohaterów naszych filmów, które publikujemy na naszym kanale na You Tube. Przemysław Marciniak, który prowadzi gospodarstwo w województwie mazowieckim, już pierwszego dnia ubiegłorocznych żniw zmierzył się z bardzo trudnym doświadczeniem.

Podczas prac na polu doszło do samozapłonu, w wyniku którego spłonęła doszczętnie jego prasa. Jak opowiadał nam wówczas rolnik, wszystko wydarzyło się nagle. Dzięki jego zimnej krwi, osób znajdujących się na polu oraz reakcji straży pożarnej, udało się uniknąć jeszcze większych strat. - *Udało się odpiąć ciągnik, przyjechała straż pożarna. Spłonęło*

jednak pobliskie pole - wspominał w rozmowie z nami mężczyzna. Szczęściem w nieszczęściu - rolnik z woj. mazowieckiego był ubezpieczony. Dzięki temu mógł szybko wrócić do prac na polu, już z nową maszyną.

Pożary

Statystyki są jednak nieubłagane - pożary podczas żniw to jedno z największych niebezpieczeństw, jakie czyhają na rolników. W miesiącach letnich strażacy w całej w Polsce wyjeżdżają nawet do kilkuset pożarów: pół czy właśnie maszyn rolniczych. Dość spojrzeć na liczby: tylko w lipcu minionego roku strażacy odnotowali ok. 700 takich akcji (w całym 2024 roku odnotowano z kolei niemal aż 16,4 tys. pożarów samych upraw). Najczęściej przyczyną jest przegrzanie elementów maszyn, niedopałek papierosa czy nawet iskra, jaka powstaje w wyniku kontaktu metalu z kamieniem. Czy można tego uniknąć? Trudno zabezpieczyć się w 100 proc., jednak - jak zaznaczają eksperci - kluczowa jest świadomość oraz wiedza. Bo dzięki naszej odpowiedniej

reakcji możemy zminimalizować skutki takiego nieszczęścia.

Akcje prewencyjne

Akcje prewencyjne promują co roku same służby ratownicze. Ale nie tylko. Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie w ramach współpracy z Państwową Strażą Pożarną realizuje już drugi rok projekt odnośnie bezpiecznego postępowania na wypadek pożaru w gospodarstwach. - *Opracowaliśmy autorską ankietę, która była prowadzona wśród rolników, hodowców w całej Polsce. Okazało się, że u prawie 20% ankietowanych wystąpił pożar - opowiada „Więściom Rolniczym” prof. dr hab. Bożena Nowakowicz-Dębek ze wspomnianej uczelni. Co jednak gorsze - okazało się, że 80 proc. ankietowanych nigdy nie było na odpowiednim szkoleniu przeciwpożarowym, nie wie, jak sobie radzić w takiej sytuacji, jak w ogóle udzielić pomocy ludziom, swoim zwierzętom - czy nawet jak „obsługiwać” gaśnicę. - Dlatego opracowaliśmy cztery broszury autorskie: ochrona ppoż, pierwsza pomoc, czyli jak uratować życie ludziom, ewakuacja ludzi oraz zwierząt i pierwsza*

materiał partnera

WIZYTÓWKA TECHNICZNA

Ładowarka Schmidt 4365A - moc, precyzja i niezawodność w jednym

Poznaj wszechstronną i nowoczesną maszynę rolniczą 4365A, która łączy wydajność, komfort i solidność konstrukcji. Napędzana silnikiem Kubota V2403-T (47,9 kW), spełniającym normę EURO 5, gwarantuje niezawodną pracę nawet przy intensywnym obciążeniu. Z maksymalnym udźwigniem 2500 kg, masą 4300 kg oraz hydrauliką o wydajności 75 l/min, 4365A poradzi sobie z każdym zadaniem w gospodarstwie. Podwójny siłownik podnoszenia zapewnia większy udźwign i lepszą stabilność, co przekłada się na bezpieczną i efektywną pracę z ciężkimi ładunkami. Kompaktowe wymiary (długość z łyżką: 5050 mm, szerokość: 1770 mm, wysokość: 2480 mm) oraz sterowanie za pomocą wielofunkcyjnego joysticka, samopoziomowanie łyżki, trzecia sekcja hydrauliki sterowana z kabiny - znacząco ułatwiają codzienne zadania. Hydrauliczny napęd, świetna zwrotność (promień skrętu: 3960 mm), szybkołączące hydrauliczne i szeroka gama dostępnych osprzętów czynią z modelu 4365A idealne narzędzie dla nowoczesnego rolnika.

Więcej informacji na stronie www.schmidtachinery.pl oraz w punktach sprzedaży maszyn Schmidt



pomoc przedweterynaryjna. I oczywiście przez cały czas promujemy te działania. W tym roku chcemy przekazać co najmniej 100 hodowców - rolników - zapowiada prof. dr hab. Bożena Nowakowicz.

Systemy przeciwpożarowe w maszynach

Mówiąc o pożarach maszyn rolniczych warto wspomnieć też o specjalnych systemach, które mogą uchronić nasze kombajny czy ciągniki. Na polskim rynku jedno z takich rozwiązań oferuje firma Voith, która jest przedstawicielem szwedzkiej firmy Fogmaker

International. - Systemy gaszenia dotyczą przede wszystkim komór silnika spalinowego. Jesteśmy w stanie chronić taki obszar poprzez montaż specjalistycznej instalacji tłumienia ognia - opowiada nam Antoni Łuczyński z Voith. Według zapowiedzi producenta, wspomniany system pozwala redukować temperaturę z 870 st. C do 136 st. C w zaledwie 10 sekund. - System chroni całą maszynę, która jest warta często np. milion złotych. Przede wszystkim jednak chronimy życie ludzkie - zaznacza ekspert z firmy Voith.

KRUS przestrzega

Warto natomiast zaznaczyć, że pożary to zaledwie jedno z wielu zagrożeń, jakie czekają na rolników podczas żniw. W okresie letnim niestety wzrasta bowiem drastycznie ilość wypadków w gospodarstwach. Wprost mówią o tym statystyki KRUS. Przypomnijmy: Kasa co roku organizuje specjalną akcję pt. „Bezpiecznie żniwa” - skupiając się na prewencji. A jak zaznaczają nam dziś przedstawiciele tej instytucji - żniwa i generalnie okres letni - są rzeczywiście najbardziej niebezpiecznym czasem w ciągu roku. - W okresie letnim, kiedy prace polowe osiągają największe natężenie, ryzyko wypadków w gospodarstwach rolnych znacząco wzrasta. Wynika to przede wszystkim z konieczności wykonania wielu zadań w krótkim okresie czasu, zmian pogody, a także pracy pod presją, które powodują spiętrzenie obowiązków i wymuszają szybkie tempo działań oraz zmianę planów - opisuje „Więściom Rolniczym” Elżbieta Oppenauer, wicedyrektor Biura Komunikacji i rzecznik prasowy KRUS.

W takich warunkach niestety bardzo łatwo o popełnienie błędów. Tymczasem trzeba pamiętać, że nawet najbardziej nowoczesny sprzęt rolniczy nie zabezpiecza przed wypadkami - jeśli nieprawidłowo z niego korzystamy. - Najbardziej tragiczne w skutkach są zdarzenia z udziałem maszyn rolniczych (np. upadki z ładunków objętościowych, błotników i zaczepów, wciągnięcia przez prasę belującą, przygniecenia przez ciągnik lub zaczep, wciągnięcia przez nieosłonięty WOM). Często kończą się rozległymi urazami lub kalectwem, a czasem nawet śmiercią - przestrzega wprost rzecznik KRUS.

Wypadki podczas żniw

Statystyki są nieubłagane - wypadki w okresie żniw zwykle stanowią około jedną czwartą zdarzeń odnotowywanych w okresie całego roku. - Najczęściej w tym okresie odnotowywane są zdarzenia z grupy „upadek osób” (stanowi około połowę wypadków), „pochwycenie i uderzenie przez ruchome części maszyn i urządzeń”, „uderzenie, przygniecenie i pogryzienie przez zwierzęta” oraz zdarzenia z grupy „upadek przedmiotów” - wylicza nam Elżbieta Oppenauer.

Stąd coroczny i tradycyjny apel: by w tym najgorętszym dla rolników czasie nie zapominać o najważniejszym - czyli naszym

OGŁOSZENIE



**Więcej informacji
u Twojego
lokalnego dilera
Polsad
Jacek Korczak
/ Agroma S.A.**

Oddziały:

- Kutno tel. 24 252 32 37
- Rzgów tel. 42 227 86 70
- Konin tel. 63 240 98 23
- Fabianów tel. 62 762 00 02
- Grójec tel. 48 332 02 92
- Bogucin tel. 695 925 363
- Miłosław tel. 505 496 801

Co zrobić, aby żniwa były bezpieczne? KRUS radzi.

Należy:

- odpowiednio wcześniej zaplanować prace, by eliminować ich spiętrzenie i towarzyszący temu pośpiech;
- zadbać o odpowiednią powierzchnię magazynową na plody rolne oraz z wyprzedzeniem dokonać remontu i konserwacji maszyn i urządzeń rolniczych;
- zadbać o ład i porządek w gospodarstwie;
- zapoznać się z zasadami bezpiecznej pracy określonymi w instrukcji obsługi ciągnika, urządzenia lub narzędzia;
- użytkować sprawne maszyny i urządzenia, wyposażone w osłony i zabezpieczenia ruchomych części, sprawny układ hamulcowy i kierowniczy oraz sygnalizację świetlną;
- zabezpieczać maszyny i urządzenia podczas pracy i postoju;
- wykonywać naprawy, usuwać awarie, zanieczyszczenia i zapchania po wyłączeniu silnika i WOM;
- przebywać w bezpiecznej odległości od pracujących maszyn i urządzeń;
- uwzględniać w czasie dnia pracy przerwy na odpoczynek, regenerację sił i spokojne spożycie posiłków i napojów;
- uzgodnić sposób porozumiewania się podczas wykonywania pracy zespołowej;
- stosować odzież roboczą przylegającą do ciała i obuwie na protektorowanej podszewie, przylegające do kostki;
- używać maszyn wyposażonych w mocne i dobrze zamontowane drabinki oraz schodki wejściowe do kabin, przyczep i na pomosty;
- przestrzegać zasady prawidłowego wychodzenia z maszyny, tj. twarzą do maszyny, z zachowaniem trzypunktowego podparcia;
- zabezpieczać przewożone ładunki objętościowe przed upadkiem i osunięciem ze środka transportu;
- przewozić ludzi na przyczepach ciągnikowych przystosowanych do tego celu - wyposażonych w stałe siedziska, podwyższone burty oraz drabinkę służącą do wchodzenia i schodzenia;
- przystępować do pracy wypoczętym i zdrowym;
- ograniczać ekspozycję ciała na działanie słońca i wysokich temperatur;
- zapewnić opiekę dzieciom oraz wydzielić im miejsce do zabawy, z dala od miejsca wykonywania pracy w gospodarstwie.

Ceny usług rolniczych w roku 2025

Nawet 670 zł za hektar?

Rok 2025 pokazuje wyraźnie, że usługi rolnicze idą w górę. Ceny, jak zawsze, są zróżnicowane - w zależności od regionu, wielkości koszonego pola czy sprzętu, jakim będzie wykonywana usługa. Średnio jednak, w porównaniu do roku 2024, rolnicy muszą zapłacić o ok. kilkadziesiąt złotych więcej za hektar czy godzinę pracy.

TEKST ■ Jakub Nowak

Cena? To zależy - słyszeliśmy najczęściej w słuchawce, gdy dzwoniliśmy do różnych rolniczych firm usługowych, chcąc sprawdzić aktualne średnie stawki na tegoroczne żniwa. Jak podkreślali bowiem nasi rozmówcy, ceny prawie zawsze są ustalane indywidualnie. Dlaczego? - Inne są koszty dla jednego, dużego i w miarę równego pola, inaczej gdy trzeba w międzyczasie przemieszczać się między działkami czy lawirować na małym areale. Zależy, czy kombajnem trzeba dojechać dalej, czy bliżej, jak kosimy - czy na sieczkę czy nie itd. - wyliczał nam wprost jeden z usługodawców w Łódzkiem.

Wzrost stawek

Analiza portali ogłoszeniowych, grup w mediach społecznościowych oraz bezpośrednich rozmów z firmami pokazuje jednak, że ceny usług rolniczych poszły w górę. Jeśli porównamy je do stawek z roku 2024 - średnio nawet o kilkadziesiąt złotych za hektar. Przypomnijmy: jeszcze rok temu - jak pisaliśmy na łamach „Więści Rolniczych” - cena za koszenie, w zależności od regionu, mogła rozpoczynać się nawet od 300 zł, a kończyła w większości na ok. 600 zł za hektar (trzeba zaznaczyć, że w przypadku sieczkarni stawki są zawsze większe - od ok. 50 do nawet 100 zł).

W tym roku w sporej części ogłoszeń stawki za koszenie zboża rozpoczynają się od 500 zł. Czasami równo, czasami nieco więcej, są jednak także przypadki - jak np. w województwie pomorskim - gdy stawka sięga nawet 670 zł za hektar (za kombajn z sieczkarnią). Trzeba też ponadto podkreślić, że różnice



500-600 zł za ha

- to średnie stawki za usługę koszenia kombajnem w roku 2025

25 zł za sztukę

- tak prezentuje się średnia stawka za usługę prasowania

40-50 zł za sztukę - tyle możemy średnio zapłacić za usługę owiniętej beli

nawet na poziomie jednego województwa mogą wynosić do 100 zł za hektar.

Lepszy sprzęt, wyższa cena

Oczywiście - możemy znaleźć jeszcze dziś w Polsce oferty nad wyraz tanie. Przykład z woj. kujawsko-pomorskiego: za usługę koszenia naszym polskim „kloszem”, czyli Bizonem Z056 zapłacimy ok. 250 zł za hektar. To jednak naprawdę nieliczne przypadki.

Za usługi nowszymi maszynami zapłacimy bowiem już co najmniej dwa razy tyle. Przykładowo: skoszenie zboża kombajnem marki John Deere X9 1000 w woj. pomorskim to 500 zł za hektar. Jak podkreśla jednak sam usługodawca: „coś za coś”. - Kombajn jest dwutorowy z hederem o szerokości roboczej 12,2 m, wyposażony w czujniki wilgotności, przepływu masy, pomiaru plonu, kamery 3D z widokiem na ziarno oraz mapowanie plonu na poszczególnych częściach pola, co jest przydatne w dalszym nawożeniu - opisuje. Podobne stawki znaleźliśmy za koszenie nowym kombajnem Claas Lexion w woj. lubuskim, który także oferuje

dużą wydajność - stawka sięga tutaj ok. 550 zł za hektar.

Mniej ogłoszeń znaleźć można w przypadku rozliczeń godzinowych. Ceny wahają się jednak generalnie od 500 do 600 zł za godzinę pracy kombajnu. Warto dodać, że taka forma rozliczenia dominuje szczególnie na większych arealach.

Prasowanie

Co z kolei z prasowaniem? Tutaj stawki także są zróżnicowane - w zdecydowanej większości płacić będziemy za sztukę, czasami jednak usługodawcy wolą liczyć ceny od hektara. Rozstrzał jest jednak naprawdę ogromny w zależności od regionu, wielkości samej beli oraz oczywiście tego, czy planujemy owijanie. Średni koszt tradycyjnego „belowania” to ok. 25 zł za sztukę. Za owinięcie zapłacimy już do 50 zł za sztukę, z kolei jeśli chcemy przy tym także usługę transportu z pola na gospodarstwo stawka rośnie nawet do ok. 60 zł od sztuki.

Ręce do pracy

Na koniec warto zaznaczyć, że na cenę wpływ ma oczywiście także sam popyt, który, zwłaszcza w niektórych regionach, w szczy-

towym okresie żniw może przewyższać dostępne „ręce do pracy”. To oczywiście podbija ceny, dlatego - jak zaznaczają często sami rolnicy - o żniwach de facto warto pomyśleć już w okolicach marca lub mieć po prostu swojego „stałego” usługodawcę. To ważne - zwłaszcza w przypadku dużych gospodarstw. Jak opowiada nam Mariusz Jurczyk z Poland Plants w woj. lubuskim, ręk do pracy dziś nie ma bowiem generalnie za wiele, stąd jego firma od lat decyduje się na usługę koszenia swoich arealów. - Mieliliśmy kiedyś własne kombajny. Ale u nas główną produkcją jest szkółkarstwo, ludzi potrzebujemy w innych działach produkcji. Stąd, już od wielu lat, korzystamy z usług kombajnów - opowiada.

Ceny nie są sztywne

Na końcu warto zaznaczyć, że - jak podkreślają z kolei sami usługodawcy - ceny prawie nigdy nie są „sztywne”. Najczęściej można je jeszcze negocjować. W najlepszej sytuacji są oczywiście gospodarstwa duże. - Przy dużej liczbie hektarów możliwe są upusty, stali klienci mają to już zresztą „wpisane” ponieważ w nasze usługi - opowiada nam przedstawiciel jednej z firm. ■

Poznańska Hodowla Roślin świętowała

Za nami jubileusz 100-lecia Poznańskiej Hodowli Roślin, należącej do Grupy Kapitałowej Krajowej Grupy Spożywczej S.A. Imprezę połączono z Dniem Pola. W wydarzeniu wzięło udział liczne grono rolników.



Event zorganizowano 10 czerwca w Nagradowicach - w siedzibie PHR. Wydarzenie zgromadziło liczne grono rolników, partnerów handlowych, doradców rolniczych, a także przedstawicieli instytucji badawczych i branży nasiennej.

100 odmian w Krajowym Rejestrze na 100 lat firmy

Obchody rozpoczęły się od powitania gości i prezentacji filmu jubileuszowego, autorstwa "Więści Rolniczych", w którym zaprezentowano kluczowe momenty z historii spółki, a także jej wkład w rozwój polskiego rolnictwa. 100 lat działalności PHR to bowiem przeszło 300 wprowadzonych na rynek odmian: zbóż, roślin bobowatych, traw, facelii oraz gorczycy. Aktualnie spółka może pochwalić się 100 odmianami zarejestrowanymi w Krajowym Rejestrze COBORU. - *Setna rocznica istnienia PHR to dla nas impuls do dalszego działania. Naszą siłą są ludzie - pracownicy, hodowcy i przede wszystkim rolnicy, którzy od lat wybierają nasze odmiany. To dzięki Wam możemy z optymizmem patrzeć w przyszłość* - zaznaczał w trakcie jubileuszu wydarzenia Tomasz Dutkiewicz, prezes zarządu PHR.

Prezentacja nowych odmian zbóż i roślin strączkowych, ale nie tylko

W programie wydarzenia znalazły się m.in. prezentacje nowych odmian zbóż i roślin strączkowych, które powstają w wyniku zaawansowanych prac hodowlanych i innowacyjnych technologii, które uwzględniają zmienne warunki klimatyczne.

Dużym zainteresowaniem w trakcie eventu cieszyło się zwiedzanie poletek doświadczalnych, podczas którego można było zobaczyć efekty pracy hodowców w praktyce. Atrakcją były też pokazy nowoczesnych technologii rolniczych, wśród nich: demonstracja odkrywki glebowej oraz prezentacja maszyn polowych.

Podczas Dnia Pola można było również obejrzeć galerię archiwalnych zdjęć oraz wystawę dawnych maszyn i urządzeń rolniczych, które przypominały o bogatej historii i tradycji polskiego rolnictwa.

Oprac. M. Kula



Szefostwo Poznańskiej Hodowli Roślin. To na ich ręce zaproszeni goście składali życzenia z okazji jubileuszu dla całej firmy



Po poletkach demonstracyjnych oprowadzał Sławomir Sikorski



Jubileusz był wspaniałą okazją do podsumowań, podziękowań, wielu refleksji i wspomnień



Na imprezie nie zabrakło młodych pasjonatów rolnictwa



W Dniu Pola PHR wzięło udział ok. 200 rolników

Innowacje i folklor w Bratoszewicach



Krajowe Dni Pola - tym razem w Bratoszewicach w woj. łódzkim - zorganizowano już po raz szósty

Wydarzenie o zasięgu ogólnopolskim, jakim są Krajowe Dni Pola, zainicjowane zostało przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W tym roku odbyły się one na terenach wystawowych Łódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Bratoszewicach pod hasłem: Centrum Polskiego Rolnictwa.

Swoje stoiska podczas tego eventu zaprezentowało 50 firm oraz instytucji okołorolniczych. Nie zabrakło nowości technologicznych z zakresu rolnictwa precyzyjnego i dobrych praktyk rolniczych. - *Maszyny są prezentowane na stoiskach, ale również pracują w polu. Mamy drony, które przyskają uprawy i są w stanie podnieść 70 kg ładunku. Jest też sprzęt z nowoczesnego rolnictwa – mamy autonomiczne maszyny, które bez pomocy człowieka zmapowały sobie pole przy siewie roślin. A teraz to pole pielęgnują mechanicznie, nie uszkadzając siewek* - opowiadał w trakcie wydarzenia Andrzej Karniszewski, dyrektor Łódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego.

Wrażenie na zwiedzających robiły poletka demonstracyjne, których powierzchnia wyniosła ponad 13 ha. Zobaczyć można tam różne odmiany żyta ozimego, rzepaku ozimego, pszenżyta ozimego, jęczmienia ozimego, pszenicy ozimej, żyta jarego, pszenżyta jarego, jęczmienia jarego, pszenicy jarej, owsa, gryki, gorczycy, mieszanek poplonowych, bobiku, grochu, łubinu, soi, ziemniaków



i kukurydzy. Organizatorzy zaprezentowali chętnym technologię uprawy, nawożenia, ochrony zbóż i rzepaku z uwzględnieniem ochrony biologicznej oraz rezultaty prac naukowych i innowacje technologiczne w uprawie roślin ogrodniczych. Na niektórych poletkach wysiane zostały także mieszanki poplonowe i wsiewki roślin miododajnych.

Jeden z dni spotkania poświęcony był przede wszystkim młodym rolnikom. Na Krajowych Dniach Pola w Bratoszewicach zjawili się 1500 uczniów ze szkół rolniczych. W sektorze Wojewódzkiej Wystawy Zwierząt Hodowlanych można było zobaczyć prezentacje różnorodnych gatunków zwierząt hodowlanych, takich jak: konie, króliki oraz drób, a na głównej scenie - występy zespołów ludowych. - *Dzisiejsza impreza to jest doskonała okazja, by w nieco innych uwarunkowaniach, nie do końca biurowych, a więc przy okazji stoisk i prezentacji polowych, poletek doświadczalnych ten transfer wiedzy pomiędzy teorią a praktyką mógł się odbywać. Cieszę się, że Krajowe Dni Pola to impreza, która na stałe wpisala się do rolniczego kalendarza – mówił gośczący na evencie wiceminister rolnictwa Adam Nowak.*

(DA)

Dni Pola z firmą Danko

W Szelejewie koło Gostynia odbyły się Dni Pola organizowane przez firmę Danko. W trakcie spotkania rozmawialiśmy z ekspertami na temat potrzeby organizacji takich pokazów oraz kondycji poszczególnych gatunków upraw. Niektórym obecna aura wyjątkowo sprzyja.

Podczas eventu zaprezentowano bogatą ofertę 44 odmian zbóż ozimych, 25 odmian zbóż jarych oraz 13 odmian roślin motylkowych. Rolnicy chętnie skorzystali z zaproszenia Danko i zjawili się w Szelejewie. - *Takie spotkania są niezwykle ważne. Rolnicy chcą zobaczyć uprawy, ocenić plonowanie, wygląd roślin. Mamy tutaj poletka, ale w pobliżu są także pola plantacyjne. Zdjęcia nie oddają tego, co na żywo. Tutaj*

rolnicy mogą zobaczyć, jaki jest kłos, dotknąć. Można porównać odmianę do odmiany, przekrój w gęstości kłosa, wysokości rośliny. Jeśli czegoś takiego rolnicy nie zobaczą na własne oczy, to ciężko im uwierzyć - stwierdził Tomasz Dutkiewicz, prezes Danko.

Grzegorz Magdziak z firmy Danko wskazał, że tegoroczny rozkład opadów i temperatur wyjątkowo służy zbożom jarym. - *Gdy w poprzednich latach, pod koniec maja, były temperatury wynoszące ponad 30 stopni, na polach robiło się 40 stopni. Jare były upalone, krótkie, suche. W tym roku jare są przepiękne, jak nigdy. W dobrej kondycji są pszenice, owsy i jęczmien. To wszystko wygląda wzorcowo* - opowiadał ekspert.

(DA)



Agro Show coraz bliżej

Wielkimi krokami zbliża się największa plenerowa wystawa w Europie - czyli targi Agro Show w Bednarach. W tym roku imprezę zaplanowano w dniach 19-21 września.

Przypomnijmy: to prestiżowe wydarzenie, organizowane od ponad 25 lat przez Polską Izbę Gospodarczą Maszyn i Urządzeń Rolniczych, co roku przyciąga dziesiątki tysięcy rolników, ekspertów oraz przedsiębiorców, a także kilkuset czołowych wystawców prezentujących najnowsze maszyny i innowacje dla rolnictwa. Warto zaznaczyć, że Agro Show to także przestrzeń rozwoju dla wystawców i zwiedzających - firmy promują swoje produkty i nawiązują kontakty biznesowe, a rolnicy czerpią inspiracje i wymieniają się doświadczeniami. Na wystawie obecni są m.in.: producenci i importerzy maszyn, nawozów, pasz oraz dostawcy części i usług rolniczych. Wśród wystawców znajdują się firmy z wielu krajów Europy i Azji, co podkreśla międzynarodowy charakter wydarzenia. W tym roku, podobnie jak w poprzednich latach nie zabraknie dynamicznych pokazów maszyn oraz finałów prestiżowych konkursów „Mechanik na Medal” oraz „Młody Mechanik na Medal”. Bilety będzie można kupić na stronie organizatora lub przy wejściach na wystawę. Targi trwać będą codziennie od 9.00 do 17.00.

(red)



600 osób na Dniach Pola w Strzelcach

Niemal 600 rolników przybyło na Dni Pola, jakie zorganizowali wspólnie Hodowla Roślin Strzelce oraz BASF Polska w woj. łódzkim. Na miejscu można było znaleźć ogrom odmian - w sumie ponad 170 z aż 13 gatunków roślin uprawowych. Sporą uwagę przykuwała m.in. najnowsza odmiana populacyjna rzepaku. - „Zodiak” został zarejestrowany w tym roku. Przez dwa lata doświadczeń była najlepszą odmianą populacyjną w COBORU. Sprawuje się także na słabszych glebach, nie przemarza - opowiadał Michał Stefanowicz, hodowca rzepaku w HR Strzelce i jednocześnie współautor „Zodiaka”. W obliczu obecnych słabych zim, sporą uwagę rolników zaczyna coraz częściej

przykuwać także owies ozimy. Choć - jak zaznaczają eksperci - sama nazwa jest jeszcze nieco na wyrost. - Owies ozimy to za dużo powiedziane - to jest owies zimujący. W przypadku naprawdę podstawowych warunków w zimie, czyli ok. -15 st., kilka dni z wiatrem bez śniegu - to z tego poletka już nic nie będzie. Ale takich zim mamy coraz mniej, w związku z tym rolnicy też o to pytają - opowiadał na miejscu ekspert, Marek Luty z HR Strzelce. Warto na koniec zaznaczyć, że w tym roku wydarzenie miało ponadto szczególny charakter - w związku z 80. rocznicą strzeleckiej hodowli. Film z Dni Pola znajdziesz na naszej stronie internetowej.

(jan)

Największe targi w Polsce północnej

5 i 6 lipca w Minikowie odbędą się XLVII Międzynarodowe Targi Rolno-Przemysłowe Agro-Tech Minikowo, które połączone będą z Kujawsko-Pomorskimi Dniami Pola.

- W tym roku na targach gościć będziemy ponad 250 wystawców krajowych i zagranicznych - informują organizatorzy targów w Minikowie. Przypomnijmy: największe tego typu wydarzenie na północy Polski poświęcone jest w głównej mierze technice rolniczej. Ale nie tylko. Na miejscu nie zabraknie choćby przedstawicieli poszczególnych instytucji, w tym samego

ministerstwa rolnictwa, które objęło targi swoim patronatem. Zaplanowano także cykl specjalistycznych wykładów. Przybyli na miejsce będą mogli podziwiać na kilkunastu hektarach najnowsze trendy maszynowe, będzie także okazja do tego, by sprawdzić, jak konkretnie sprawują się w akcji poszczególne ciągniki czy urządzenia - zaplanowano m.in. pokazy zielonkowe firmy Inter-Vax z firmą Samasz.

Zarówno w sobotę (5 lipca) jak i niedzielę (6 lipca) tereny będzie można zwiedzać od godz. 10.00 do godz. 17.00.

(jan)

Na Dniu Pola RAGT 2025 o kondycji kukurydzy

Dni Pola RAGT 2025 w Markowicach k. Inowrocławia (woj. kujawsko-pomorskie) odbyły się na polach braci - Sławomira i Przemysława Zaćmińskich.

Imprezę zorganizowano 17 czerwca i połączono ją z „Przystankiem RZEPAK”. Przyjechało tam około 150 gości, przede wszystkim rolników, którzy mieli okazję przyjrzeć się kilkudziesięciu odmianom roślin z oferty przedsiębiorstwa.

Na polach w Markowicach doradcy RAGT omawiali każdą z kilkudziesięciu odmian: rzepaku, pszenicy i kukurydzy. Był też czas na zadawanie pytań. Wiele z nich dotyczyło kukurydzy. Rolnicy dociekali, dlaczego rośliny nie rosną? Kukurydza, jak tłumaczył Stanisław Wójtowicz, na początku wiosny musiała się bowiem zmierzyć z deficytem wody, następnie z przymroz-



Stanisław Wójtowicz, ekspert firmy RAGT, mówi o kondycji kukurydzy

kami, a w dalszej kolejności z nawalnymi deszczami i zimną aurą. - To wszystko spowodowało, że jest, jak jest. Zazwyczaj kukurydza około połowy lipca kwitnie. Mamy połowę czerwca i jeszcze daleko do tego. Są znaczne opóźnienia w rozwoju roślin - od 3 tygodni do nawet miesiąca (w zależności od regionu kraju) - wskazywał ekspert.

(mp)

Dni Pola z INNIVIGO

Podczas tegorocznych Dni Pola w Urbanowicach Innvigo zaprezentowało prawie 180 poletek doświadczalnych i odmianowych. Odwiedzający mogli zobaczyć efekty działania różnorodnych kombinacji produktów, stosowanych m.in. w ochronie zbóż, rzepaku i kukurydzy. Firma przedstawiła też nowości, w tym rozwiązania dla roślin strączkowych oraz autorskie technologie, które stanowią alternatywę dla wycofywanego flufenacetu. Plantatorzy mieli również okazję skorzystać z profesjonalnych porad i znaleźć odpowiedzi na nurtujące ich pytania dotyczące upraw. - Lata się zmieniają i pogoda się zmienia, dlatego myślę, że technologie, które funkcjonowały przez ostatnie lata, dzisiaj muszą zostać poddane grubej weryfikacji i musimy patrzeć na to, co dzieje się aktualnie - opowiadał Michał Filipowski, menedżer ds. upraw rolniczych Innvigo.

(ra)





Opolagra bez zwierząt

Blisko 40 tys. osób pojawiło się na największej wystawie rolniczej na otwartej przestrzeni w południowej Polsce - na targach Opolagra. To była wyjątkowa, 20. edycja, ponieważ po 15 latach powróciła do pierwotnego miejsca, na lotnisko w Polskiej Nowej Wsi koło Opola. Na zwiedzających czekało 355 wystawców z 8 krajów. Wśród prezentowanych atrakcji znalazły się zarówno nowatorskie rozwiązania dla rolnictwa, jak i potężne maszyny, które zawsze cieszą się nie-

slabnącą popularnością. Co więcej, uczestnicy targów mieli możliwość zobaczenia ich w akcji. Niewątpliwą atrakcją, zwłaszcza dla fanów klasyki marki John Deere, jak co roku była MaszynEra. Nie brakowało również śmiatków chętnych do oglądania zarówno wystawy, jak i okolicy z góry podczas lotów widokowych śmigłowcem. Tegoroczna wystawa odbyła się bez udziału zwierząt, z uwagi na występujące zagrożenie chorobami.

(ra)



Tłumnie na warsztatach polowych firmy Chemirol

600 rolników na warsztatach polowych firmy Chemirol

Aż 600 rolników wzięło udział w warsztatach polowych, które firma Chemirol zorganizowała w Oborze k. Gniezna.

Event był okazją do rozmowy na temat kondycji gleb. - Jesteśmy tutaj na poletkach, gdzie pokazujemy różne rozwiązania (zarówno herbicydowe, jak i fungicydowe, a także insektycydowe - przyp. red.), skupiliśmy się jednak także na glebie. Dlaczego? Z prostego względu. Dobrze gospodarując resztkami pożywnymi, możemy wzbogacić glebę w składniki pokarmowe, ale jednocześnie też możemy ograniczyć koszty, a chyba w tej chwili wydaje mi się, że jest to jedno z najważniejszych

zagadnień, które dotyczy rolnictwa, zwłaszcza rolników - podkreślał Krzysztof Kochański z firmy Chemirol. Specjalista zaznaczał, że resztki pożywnne są cennym źródłem składników pokarmowych. Często niedocenianym. A szkoda. - Musimy zdać sobie sprawę z tego, że jeżeli byśmy przeliczyli resztki pożywnne - rzepaku, zbóż czy też buraków cukrowych na złotówki, to jest to kilkaset złotych na każdy hektar, pod jednym warunkiem - jeśli będziemy nimi odpowiednio gospodarować i jeśli roślina odpowiednio będzie mogła z nich skorzystać - mówił Krzysztof Kochański.

(mp)

Na Dniu Pola HR Smolice o uprawie łubinów

Łubiny przerywają monokultury zbożowe, ograniczając tym samym występowanie zarówno chorób, jak i szkodników. Przyczyniają się też do zwiększania plonowania roślin następczych. W tym roku pogoda - na ostatnie prostej - dopisuje tym roślinom.

Mówił o tym podczas dnia roślin bobowatych i zbożowych, organizowanych przez Hodowlę Roślin Smolice w Dłoni (powiat rawicki, Wielkopolska) 11 czerwca, dr. inż. Stanisław Stawiński, kierownik Zakładu Roślin Bobowatych w HR Smolice. Ekspert hodowlą łubinów zajmuje się już 40 lat. - Teraz aura sprzyja tym roślinom. To dobrze rokuje, jeśli chodzi o budowanie plonu, choć oczywiście wszystko przed nami i wiele jeszcze może się w tej kwestii zmienić. Na pewno



Dr inż. Stanisław Stawiński z HR Smolice, hodowca łubinów z 40-letnim doświadczeniem

jednak ten rok jest korzystniejszy dla łubinu niż lata poprzednie. Łubin bowiem, podobnie zresztą jak groch, jest rośliną klimatu chłodnego - nie lubi upałów - odpowiadał ekspert.

(mp)

Zielone Pola z firmą Osadkowski

Firma Osadkowski po raz kolejny zorganizowała cykl spotkań w ramach Zielonych Pól. Inauguracja miała miejsce w Wirkach koło Świdnicy na Dolnym Śląsku.

Spotkanie odbyło się na polach Grzegorza Guzika. Rolnik posiada gospodarstwo o powierzchni 250 ha i specjalizuje się w uprawie pszenicy, kukurydzy oraz rzepaku. Z firmą Osadkowski współpracuje od wielu lat. - Cieszę się, że w tym roku zorganizowano pokaz na moich polach - stwierdził Grzegorz Guzik. Jak ocenia kondycję tegorocznych upraw? - Pszenice są w bardzo dobrej kondycji, rzepaki są troszkę zepsute przez warunki pogodowe. Pojawiły się przymrozki, wiosenny niedobór wody, nieprzemieszczanie się azotu, tak jak to powinno być, pomimo że cały azot w zasadzie

rozłaliśmy w lutym. Mieliśmy tutaj fajnie, bo bardzo szybko mogliśmy wjechać z azotem, więc generalnie w lutym zamknęliśmy nawożenie azotowe rzepaków - opowiadał Grzegorz Guzik.

Na poletkach demonstracyjnych zaprezentowano kilka odmian zbóż i rzepaku. Podczas spotkania rolnicy wraz z gospodarzem oraz doradcami Osadkowski rozmawiali o kondycji upraw. Ocenili także potencjał odmian. - W Wirkach prezentujemy nasze perełki z firmowego portfolio. Jesteśmy akurat w części pszenicy ozimej. Jest to pszenica Impresja, a także RGT Depot. Jeśli chodzi o rzepak, w tym roku chwalimy się nowością - odmianą Lid Hello - wymieniła Aleksandra Ługowska-Paszkowska z firmy Osadkowski.

(DA)



wieści regionalne

Agata Króliczak - pełna pasji serowarka

Stworzyła rodzinny sklepik przy gospodarstwie. Jest producentką serów „SER-ce Jadzi”.

TEKST ■ Dorota Piękna Paterczyk
Wielkopolski Ośrodek Doradztwa
Rolniczego w Poznaniu

Bratoszewice, w których od 13 do 15 czerwca odbywały się Krajowe Dni Pola, stały się sercem polskiego rolnictwa i skupiły w jednym miejscu rolników, doradców, naukowców oraz osoby działające w sektorze rolnym. Podczas tego wydarzenia miałam przyjemność poznać niezwykłą serowarkę. Agata Króliczak z Dobieżyń, leżącego w gminie Buk w województwie wielkopolskim, to przedsiębiorcza rolniczka, która stworzyła rodzinny sklepik przy gospodarstwie w ramach Rolniczego Handlu Detalicznego (RHD). Jest serowarką i producentką serów „SER-ce Jadzi”. W mediach społecznościowych: na Facebooku i Instagramie, dzieli się opowieściami o codziennym życiu na wsi oraz pracy związanej z produkcją serów. Jej relacje cieszą się dużym zainteresowaniem.

W Bratoszewicach na ciemnym zaaranżowanym stoisku „SER-ce Jadzi” opowiadała i zachęcała do popróbowania różnych gatunków pysznych serów, które przywiozła z Wielkopolski. Ta niezwykle kreatywna osoba zapraszała do samodzielnego wykonania masła. Tak, tak - do wykonania masła. - *Ręczne wyrobienie masła polega na oddzieleniu tłuszczu od śmietany poprzez ubijanie. Możemy wykorzystać mikser, trzepaczkę, a ja chciałam wykorzy-*



stać siłę rąk ludzkich i pokazać, że to nie trudnego. Każdy z nas, potrząsając słoiczek ze śmietanką, może wykonać pyszne, domowe maselko, używając schłodzonej śmietany. Należy tak długo potrząsać słoiczek, aż tłuszcz zacznie oddzielać się od maślanki. Kiedy już zobaczymy grudki masła, należy je wygnieść, wypłukać w zimnej wodzie i zajądać ze świeżym chlebkiem. A maślankę wypić dla zdrowia. Same pyszności - podkreśla pomysłodawczyni. Chętnych do trzepania masła nie brakowało. Jednym wychodziło to szybciej, innym wolniej. Najważniejsze, że wszyscy uczestnicy doszli do perfekcji i produkt finalny w postaci masła powstał!

Jakość mleka najważniejsza

Agata Króliczak wspólnie z mężem, rodzicami i bratem prowadzi ponad 20 ha gospodarstwo. Zajmują się hodowlą różnych ras krów. O kondycję zwierząt w dużym stopniu dba tata pani Agaty - Józef, żywiąc je naturalnymi paszami. W gospodarstwie znajduje się bydło mięsne rasy limousine. Są też krowy rasy czerwonej polskiej, charakteryzujące się czerwonym umaszczeniem i dobrą adaptacją do trudnych warunków. Cenione za wysoką jakość mleka, odporność, zdrowotność i długowieczność. Mleko pozyskiwane jest także od krów rasy holsztyńsko-fryzyjskiej, która jest najpopularniejszą rasą mleczną

na świecie i w Polsce. W prowadzonej w gospodarstwie produkcji serowarskiej mleko jest najważniejszym elementem odpowiadającym za jakość sera. Priorytetem jest dla wytwórców nie tylko ilość mleka, ale przede wszystkim jego jakość i dobrostan zwierząt. Pozyskiwane mleko jest wysoko oceniane pod kątem zawartości białka, tłuszczu i kazeiny. Składników niezbędnych do produkcji dobrej jakości serów i innych wyrobów mlecznych.

Pandemia dobrym impulsem do działania

Sery powstają ze świeżego mleka i dzięki temu zachwycają niepowtarzalnym smakiem. Skąd pomysł na prowadzenie działalności: produkcji oraz sprzedaży serów? - Pochodzę z gospodarstwa i twaróg przewijał się w moim domu od pokoleń. Jednak myśl o tym, że mogłabym zostać rolniczką, nawet przez chwilę nie zagościła w mojej głowie. Zupełnie nie ciągnęło mnie do rolnictwa. Wychowywałam się przy mamie Jadwidze, pomagając jej w różnych pracach. Jeździłam z nią na targowisko, gdzie sprzedawała robiony w gospodarstwie twaróg, który ma w naszej rodzinie tradycję. Bo robiła go moja babcia i robi do tej pory moja mama. Ja kształciłam się w innym kierunku i nie zakładałam, że zostanę w gospodarstwie rodzinnym. Wszystko potoczyło się jednak inaczej. Pandemia pokrzyżowała moje plany. Straciłam pracę i widząc zalegające w domu mleko postanowiłam zrobić swój pierwszy twaróg. Wyszłam mi całkiem dobrze. Byłam z niego dumna. Postanowiłam go ładnie, jak to w Wielkopolsce,

przystroić, zrobiłam zdjęcie i wrzuciłam na grupy sprzedażowe w social mediach. Odpowiedzi były dość duże i stwierdziłam, że pociągnę to dalej - opowiada moja rozmówczyni.

Był to w jej życiu moment przełomowy. Stwierdziła, że chce pomóc w rozwoju rodzinnego gospodarstwa. Ukończyła kurs serowarski i zaczęła wytwarzać różne gatunki serów. Są to sery twarogowe, podpuszczkowe, sery twarde długo dojrzewające, sery ze szlachetną pleśnią typu camembert oraz typu feta. Przy ich produkcji pani Agata stosuje różne dodatki typu żurawina, zioła, słonecznik, papryka itp. - Przy prowadzonej działalności skorzystałam z dotacji w ramach Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich. Środki wykorzystałam na zakup auta z chłodnią. Był to bardzo dobry pomysł, ponieważ auto z możliwością utrzymania ciągu chłodniczego podczas transportu przydaje mi się, kiedy przywożę sery do klientów do Poznania i okolicznych miejscowości. Jest także niezastąpione podczas różnego rodzaju wydarzeń, spotkań i imprez okolicznościowych - zaznacza pani Agata.

Dobry pomysł na Rolniczy Handel Detaliczny

Producentka cały czas szkoli się. Podnosi wiedzę u najlepszych serowarów i realizuje kolejne nowe pomysły. Pierwszym ważnym momentem po podjęciu decyzji o rozpoczęciu działalności była jej legalizacja. Było to dla pani Agaty bardzo istotne, ponieważ chciała pokazywać

życie na wsi z różnych stron. Pojawiła się chęć i potrzeba przystąpienia do Rolniczego Handlu Detalicznego (RHD). Moment taki nastąpił w 2020 roku. Od tego czasu Króliczakowie zajmują się rzemieślniczą produkcją serów z mleka pozyskiwanego od krów hodowanych w ich gospodarstwie. Rolniczy Handel Detaliczny to jedna z form handlu detalicznego, dla której w polskim porządku prawnym przyjęto odrębne uregulowania w zakresie nadzoru organów urzędowej kontroli żywności oraz wprowadzono określone preferencje podatkowe.

W przypadku prowadzonej przez panią Agatę działalności związanej z produkcją serów oznacza to możliwość sprzedaży bezpośrednio konsumentom serów wytworzonych w gospodarstwie rolnym z surowca pochodzącego z własnej hodowli lub chowu. Aby rozpocząć RHD przy produkcji sera, konieczne jest spełnienie określonych warunków. Rejestracja w odpowiednich urzędach i przestrzeganie zasad higieny oraz bezpieczeństwa żywności. Pani Agata namawia potencjalnych producentów takiej żywności do legalizacji działalności, bo to nic nie kosztuje. A można, kolokwialnie mówiąc, „spać spokojnie” - Na 30 dni przed rozpoczęciem planowanej działalności należy złożyć wniosek do właściwego - ze względu na siedzibę zakładu lub miejsce prowadzenia działalności - powiatowego lekarza weterynarii. Pisziesz wniosek o nadanie numeru i rejestrujesz się! Inspektorat weterynarii ma swoje wytyczne i trzeba je wykonać. Można oczywiście dostać mandat, ale po to

są błędy, aby je poprawić. Dla mnie są to bardzo ważne tematy, ponieważ jest to wykonanie całego procesu technologicznego - od pola aż po stół. Ja podchodzę do tego w ten sposób: skoro sama chcę jeść zdrowo i bezpiecznie, to muszę zadbać o to, aby inni też tak mieli. Ludzie zaczynają doceniać produkt lokalny, który wyróżnia się na tle tego półkowego ze sklepu - zauważa pani Agata.

Kulinarny szlak, podróże i kolejne pomysły

Rolniczka nie boi się wyzwań i lubi realizować nowe pomysły. Podkreśla, że zależy jej na tym, aby mieć dobre relacje ze swoimi klientami, którzy jej zaufali i kupują sery. Dlatego stara się, aby taki stan pozostał. - Bardzo mi zależy na tym i staram się, aby wytwarzane w gospodarstwie produkty były smaczne i powstawały z mleka najwyższej jakości. To efekt pracy moich rąk oraz włożonego serca.

Swoją wiedzę lubi dzielić się z innymi. Wielokrotnie występowała jako wykładowca na różnych prelekcjach, pogadankach i kongresach. Agata Króliczak jest członkinią Szlaku Kulinarного „Smaki Powiatu Poznańskiego” na którym znalazły się jej produkty. Ta przynależność pozwala na większą rozpoznawalność, możliwość wspólnej promocji z innymi lokalnymi producentami oraz uzyskanie dostępu do nowych sposobów sprzedaży. To również możliwość wpływu na rozwój lokalnego biznesu.

Bardzo lubi wyjeżdżać do nowych miejsc i obserwować ciekawe rozwiązania. Ostatni wyjazd studyjny do Grecji spowodował, że w jej głowie zrodził się pomysł na wykorzystanie swojego

— OGŁOSZENIA —



SKUP BYDŁA SPRZEDAŻ CIELĄT

SZYBKI ODBIÓR BYDŁA
MOŻLIWOŚĆ KREDYTOWANIA ZAKUPU

Zadzwoń!
508 223 035 lub 601 450 997



CIELĘTA TYLKO
Z POLSKICH HODOWLI



SKUP BYDŁA RZEŹNEGO

tel. kom. 517 955 204

UBÓJ BYDŁA Z KONIECZNOŚCI

tel. kom. 517 955 207
tel. do biura: 65 572 50 07, 797 701 885

SKUP TUCZNIKÓW tel. 509 134 177

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

gospodarstwa w celu promocji produktów.

Kończąc naszą bardzo ciekawą rozmowę, przerywaną wizytami osób zainteresowanych stoiskiem i poleceniami serami, którzy nie kryją zachwytu nad smakiem i konsystencją, mieszkanka Dobieżyńska w gminie Buk podkreśla: - *Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że choć początki mojej działalności wcale nie były takie łatwe, cieszę się i jestem dumna z tego, co osiągnęłam. Często metodą prób i błędów dochodziłam do zadowalającego mnie smaku i konsystencji sera. Ten pomysł na życie osadził mnie w tym miejscu, w którym jestem. A przecież na początku nic nie wskazywało, że będzie rolniczką. Rodzina pani Agaty jest przykładem dużej rodziny pełnej kreatywności i pasji do tego, czym zajmują się, co kochają i co przynosi im satysfakcję. Pani Jadwiga i pani Agata wkładają w swoją pracę tyle serca, że konsumenci doceniają to i nie szczędzą pochwał i miłych słów. Smak, jakoś - to wszystko znajduje odbicie w produkowanym asortymencie. „SER-ce Jadzi”.*

Targi Rolnicze w Sielinku

Do Sielinka koło Opalenicy, jak co roku, w jeden weekend czerwca zjechali się rolnicy z Wielkopolski. To właśnie tam odbyła się kolejna edycja Targów Rolniczych organizowanych przez Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego.

Co działo się na tegorocznej edycji eventu w Sielinku? Na prawie 400 poletkach demonstracyjnych zorganizowanych na 5 hektarach prezentowanych było ponad 300 odmian różnych roślin, takich jak: rzepak ozimy, jęczmień, żyto, pszenica, pszenżyto, owies, kukurydza, soja, słonecznik, groch, łubiny, trawy i mieszanki poplonowe oraz sorgo, ziemniak i cebula. W obrębie kolekcji odmian, obok prezentacji firm nasiennych, omawiano strategię odżywiania dolistnego, ochrony herbicydowej, fungicydowej i insektycydowej.

Rolników mogły zainteresować także pokazy polowe mechanicznego odchwaszczania, odkrywki glebowej, pracy deszczowni mostowej, przetrząsania i zgrabiania, prasowania i owijania, działania N-Testera czy paneli fotowoltaicznych pionowych i poziomych.

W tym roku, z uwagi na ryzyko rozprzestrzeniania się pryszczycy, zdecydowano o tym, by na Regionalnej Wystawie Zwierząt Hodowlanych nie było bydła i owiec. Zwiedzający mieli zatem okazję zobaczyć najpiękniejsze okazy koni, królików, kucy i koników polskich. W strefie wystawienniczej swoją ofertę zaprezentowały podmioty oferujące najnowsze rozwiązania w rolnictwie. Na wszystkich przybyłych czekało mnóstwo atrakcji - również tych niezwiązanych z rolnictwem. (DA)



— OGŁOSZENIE —

Promocja!

KUP 2 TONY WĘGLA ORZECH

**MATERIAŁY
BUDOWLANE
„WESOLEK”
NUMER 1 W WIELKOPOLSCIE**

ODBIERZ!

1 SZT. BIG-BAG

**LUB PALETA
DREWNA SOSNOWEGO**

ZA 1 ZŁ

***DO WYCZERPANIA ZAPASÓW
TOWAR DOSTĘPNY
W OPAKOWANIACH ZASTĘPCZYCH**



*Zdjęcie poglądowe

*Towar dostępny w opakowaniach zastępczych

Chocicza Sklep, ul. Składowa 14, tel. 606 235 136 | Chocicza, Skład Rolno Opalowy, tel. 660 625 324 | Piła, al. Poznańska 208, tel. 609 913 691 | Śrem, ul. Rolna 1a, tel. 602 639 800
Środa Wilk., ul. Brodowska 27, tel. 602 661 515 | Poznań, ul. Gdynia 39, tel. 608 074 391 | Gądk, ul. Dworcowa 2, tel. 696 014 934 | Konin, ul. Poznańska (trasa 92) tel. 600 038 874
Kalisz, ul. J. Piłsudskiego 17, tel. 660 625 321 | Września, ul. Sikorskiego 40, tel. 602 630 034 | Mylnia Nowe Miasto, ul. Poznańska, tel. 660 416 080

PROFESJONALNY TRANSPORT SAMOWYŁADOWCZY

Czynne pn. - pt. 7.00 - 17.00, sobota 7.00 - 13.00



Babeczki z owocami i budyniem

SKŁADNIKI NA BABECZKI:

- 300 g mąki pszennej tortowej
- 1,5 łyżeczki proszku do pieczenia
- 2 duże jajka
- 150 ml oleju
- 180 g drobnego cukru
- 220 g kwaśnej śmietany 12%
- 2 łyżki soku z cytryny
- około 500 g jagód

SKŁADNIKI NA MASĘ BUDYNIOWĄ:

- 1 budyń waniliowy lub śmietankowy na 3/4 litra mleka
- 0,5 litra mleka
- 4 łyżki cukru
- 100 g masła

WYKONANIE:

W dwóch miskach osobno mieszam składniki suche i mokre. Na końcu do mokrych składników dosypuję suche. Mieszam. Ciasto przekładam do papierowych papilotek lub silikonowych foremek do 3/4 ich wysokości. W każdą babeczkę wkładam po 4-5 jagód. Piekę w temperaturze 175°C przez około 25 minut lub dłużej, do tzw. suchego patyczka. Studzę. Z proszku budyniowego, cukru i mleka gotuję budyń. Do gorącej masy dodaję masło i energicznie mieszam. Ciepły jeszcze krem rozsmarowuję na babeczkach i wciskam w niego jagody. Odstawiam do wystygnięcia. Przed podaniem posypuję cukrem pudrem.

MYCIE JAGÓD JEST NIEZBĘDNE!

Obojętnie jak jagody będą wykorzystywane, przed użyciem koniecznie trzeba je dokładnie umyć. Mogą być bowiem źródłem zakażenia bąblowicą, groźną chorobą pasożytniczą, wywołowaną przez bąblowca - tasiemca wieńcogłowego. Larwy bąblowca najczęściej roznoszone są przez lisy.

JAGODY

- owoce lata



Jagody - niebieskie owoce lata są jednym z najbogatszych źródeł antyoksydantów. Bardzo dobrze wpływają na pamięć i zdolność uczenia się. A do tego są bardzo smaczne.

Naleśniki z jagodami

SKŁADNIKI:

- 2 szklanki jagód
- 0,5 kg sera śmietankowego półtłustego, dobrze zmieszanego
- 1/2 łyżeczki esencji waniliowej (może być cukier waniliowy)
- cukier
- 2 żółtka
- ok. 1 szklanka cukru
- ok. 1/2 szklanki mleka
- 200 ml kremówki

WYKONANIE:

Naleśniki smażę według własnego przepisu - ważne, by były cienkie. Przygotowuję nadzienie: ser mieszam z mlekiem, cukrem, esencją waniliową i żółtkiem. Zamiast niego można wykorzystać serek homogenizowany o smaku waniliowym. Naleśniki smaruję masą serową, posypuję jagodami i zawijam w rulon lub trójkąt. Kremówkę ubijam z 1 łyżką cukru. Naleśniki dekoruję bitą śmietaną i owocami.



Budyniowa tarta

SKŁADNIKI NA CIASTO:

- 150 g zimnego masła
- 250 g mąki
- 80 g cukru
- 1 żółtko

POZOSTAŁE SKŁADNIKI:

- 2 szklanki jagód
- budyń waniliowy na 1 litr mleka
- 5 łyżek cukru
- 0,5 litra mleka
- 150 g masła
- masło do wysmarowania formy

WYKONANIE:

Składniki na ciasto szybko zagniatam. Ciasto owinięte w folię wkładam na około 15 minut do lodówki. Formę do tarty smaruję masłem. Wylepiam ją ciastem. Ciasto nakłuwam widelcem. Przykrywam je papierem do pieczenia i obciążam, np. suchą fasolą. Piekę w 180 stopniach C około 20-25 minut, po czym usuwam fasolę. Dalej piekę aż ciasto będzie mieć złoty kolor (około 20 minut). 1 szklankę jagód zagotowuję z 3 łyżkami wody i 2 łyżkami cukru. Kartoflankę rozpuszczam 1/4 szklanki zimnej wody i dolewam do gotujących się jagód. Gorącą masę wylewam na ciasto. Z mleka, reszty cukru i proszku budyniowego gotuję budyń. Do gorącego budyniu dodaję masło i energicznie mieszam (można mikserem) aż masa będzie jednolita. Wylewam na masę jagodową. Na nią wysypuję owoce. Ostawiam do stężenia.

Konfitura jagodowa

SKŁADNIKI:

- 3 kg jagód
- 4 szklanki cukru

WYKONANIE:

Metalowy garnek o grubym dnie wycieram do sucha. Wsympuję na dno cukier, a na niego opłukane i osuszone jagody. Nie mieszam! W taki sposób gotuję około 2-3 godziny na małym ogniu. Po takim czasie dopiero mieszam. Gorące przekładam w wyparzone, puste, suche słoiczki i zakręcam. Odwracam do góry dnem i zostawiam do ostygnięcia.



Deser biało-niebieski

SKŁADNIKI NA POSYPKĘ:

- 1/2 szklanki płatków owsianych • 1/2 szklanki płatków migdałowych • 3 łyżki cukru

SKŁADNIKI NA MASĘ:

- 275 g sera białego • 200 g jogurtu
- 2 łyżeczki cukru waniliowego • 3 łyżki cukru
- 100 ml śmietany kremówki

POZOSTAŁE SKŁADNIKI:

- 200 g jagód • 1 łyżka cukru

WYKONANIE:

Na patelni bez tłuszczu prażę płatki owsiane z cukrem, cały czas mieszając, na złoty kolor. Uprażone odstawiam do ostygnięcia. Biały ser miksuję z jogurtem, cukrem i cukrem waniliowym na bardzo gładką masę. Kremówkę ubijam na sztywno i delikatnie mieszam z serem. Na dno pucharków rozsypuję połowę porcji uprażonych płatków (resztę zostawiam do posypania wierzchu). Na to wysypuję warstwę jagód i białą masę. Na nią wysypuję ponownie warstwę płatków i jagody. Dekoruję listkami melisy. Podaję od razu po przygotowaniu.



Torcik na zimno

SKŁADNIKI NA SPÓD:

- około 120 g pokruszonych ciasteczek maślanych
- około 50 g rozpuszczonego masła

SKŁADNIKI NA MASĘ SEROWĄ:

- 1 kg sera twarogowego • 250 g cukru • 6 łyżeczek żelatyny w proszku • 8 łyżek zimnej wody do żelatyny • 1,5 szklanki jagód • 2 łyżki cukru do jagód • 200 ml śmietany kremówki

WYKONANIE:

Składniki spodu dokładnie mieszam - masa musi mieć strukturę mokrego piasku. Wylepiam nią dno tortownicy i odkładam do lodówki. Odsypuję pół szklanki jagód (do dekoracji), a resztę miksuję z cukrem. Osobno miksuję twaróg z cukrem na gładką masę. Dodaję zmiksowane jagody i razem mieszam. Śmietanę kremówkę miksuję „na sztywno”, po czym dodaję ją do sernika i delikatnie mieszam. Żelatynę zalewam zimną wodą i odstawiam do napęcznienia, po czym podgrzewam w mikrofalówce lub w kąpielu wodnej. Dodaję do masy sernikowej i szybko mieszam. Przekładam masę na spód z ciasteczek i schładzam w lodówce. Dekoruję jagodami.

Drożdżowe bułeczki

SKŁADNIKI NA CIASTO:

- 450 g mąki pszennej • 10 g drożdży suchych (ewentualnie 20 g drożdży świeżych)
- 25 g roztopionego masła • 250 ml mleka • 2 jajka • 3 łyżki cukru • szczypta soli

SKŁADNIKI NA KRUSZONKĘ:

- 240 g mąki pszennej • 6 czubatych łyżek cukru • 120 g masła • kilka kropli olejku waniliowego

DODATKOWO:

- 500 g jagód • około 5 łyżek słodkiej śmietanki, ewentualnie mleka
- sok z 1/2 cytryny
- 1 szklanka cukru pudru

WYKONANIE:

Mąkę pszenną mieszam z suchymi drożdżami (jeśli używam świeżych, najpierw robię rozczyń: mieszam drożdże z 4 łyżkami ciepłego mleka i 1 łyżeczką cukru, po czym odstawiam do wyrośnięcia). Jajka roztrzepuję różgą, dodaję ciepłe mleko (nie gorące!), roztopione masło, sól i cukier, a na koniec mąkę z drożdżami (lub rozczyń). Wyrabiam ciasto do momentu, by było miękkie i elastyczne, po czym przykrywam ręcznikiem kuchennym i odstawiam w ciepłe miejsce, do podwojenia jego objętości. W tym czasie myję owoce, usuwam szypułki, ogonki. Wszystkie składniki na kruszonkę umieszczam w naczyniu i wyrabiam ręką do momentu otrzymania kruszonki. Wyrośnięte ciasto wykładam na stolnicę. Wykrawam szklanką kółka. Na jedno koło nakładam łyżeczkę jagód (można je wcześniej obtoczyć w cukrze i odrobienie kisielu w proszku) i przykrywam drugim kółkiem, zlepiając brzegi jak w pierogach. Wykładam na natłuszczoną lub wyłożoną papierem do pieczenia blachę - kulki mogą się dotykać. Posypuję kruszonką. Odstawiam na kolejne 15-20 minut do ponownego wyrośnięcia, po czym piekę w temperaturze 180°C przez około 25-30 minut. Po wyjęciu jeszcze ciepłe ciasto polewam lukrem (śmietankę zagotowuję, dodaję cukier puder i sok z cytryny - wszystkie składniki dokładnie mieszam. Ma on mieć konsystencję gęstego ciasta naleśnikowego).



Jagodowy sernik

SKŁADNIKI NA SPÓD:

- 250 g herbatników • ok. 80-100 g roztopionego masła, ewentualnie margaryny

SKŁADNIKI NA MASĘ SEROWĄ:

- 1 kg twarogu tłustego lub półtłustego, zmielonego przynajmniej dwukrotnie
- 190 ml śmietany kremówki 36% • 7 dużych jajek • 1 szklanka cukru • 1,5 łyżeczki pasty z wanilii lub 3 łyżeczki ekstraktu z wanilii • 1 budyń waniliowy na 0,5 litra mleka

SKŁADNIKI NA POLEWĘ CZEKOLADOWĄ:

- 1,5 tabliczki białej czekolady

PONADTO:

- ok. 0,5 kg jagód

WYKONANIE:

Ciastka miksuję na kruszynę. Dodaję masło i mieszam do otrzymania masy ciasteczkowej o konsystencji mokrego piasku. Dno tortownicy wykładam papierem do pieczenia. Zarówno dno, jak i boki formy (do 3/4 wysokości) wylepiam masą ciasteczkową. Wkładam do lodówki. Wszystkie składniki na masę serową mieszam mikserem lub różgą, ale niezbyt długo, by niepotrzebnie nie napowietrzać masy serowej. Na ciasteczkowy spód wysypuję jagody (trochę odkładam do dekoracji), zalewam je masą serową i piekę w kąpielu wodnej (formę z sernikiem wkładam do większej formy lub naczynia żaroodpornego, do którego nalewam wrzącej wody do połowy wysokości formy z masą serową. Sernik pieczony jest w parze wodnej, a więc w bardzo dużej wilgotności) w temperaturze 160°C przez około 80 minut. Cała powierzchnia sernika powinna być wypieczona i ścięta przy dotyku patyczkiem. Odstawiam do wystudzenia. Przygotowuję polewę - do małego garnuszka wlewam śmietanę, dodaję czekoladę. Mieszam do całkowitego rozpuszczenia i połączenia czekolady ze śmietaną. Polewą polewam wychłodzony sernik. Dekoruję jagodami.



Z pola wzięte

Ta od gęsi i jaja

Pan Bóg nierówno daje: jednemu gęś, drugiemu jaje - tak mawiała babcia

Katarzyna. W moim wcześniejszym tekście o młodej rolniczce Emanueli Nowak z Grabowa napisałam, że dostała ona od Pana Boga zarówno jedno, jak i drugie. Jedno i drugie w jej przypadku to przede wszystkim pracowitość, mądrość i... uroda. Gdy poznałyśmy się 3 lata temu, pisałam, że ma pod opieką 650 krów, które są dla niej solą ziemi. To za sprawą mleka, które pozyskiwane jest od 350 podopiecznych, Emanuela wyczarowuje w rodzinnej przetwórni gamę wartościowych, smakowitych, a do tego jeszcze ekologicznych przetworów. Wyczarowuje to znaczy, że zarówno kreuje, jak i przetwarza.

Emi, bo tak zwracają się do niej najbliżsi, nosi serce na dłoni, więc krąg garnących się do niej ludzi nie jest mały. Kto chce do niej zadzwonić, wie, że może to zrobić najlepiej wieczorem (często późnym), gdyż wtedy dopiero kończy się jej dzień pracy.

Emi jest aktywna na dwóch poziomach jednocześnie: fizycznym i intelektualnym. O ile do pierwszego należy przede wszystkim praca w przetwórni i biurze, to drugi obejmuje jej funkcjonowanie zarówno podczas pracy, jak i snu. Gdy wraca do swojego przytulnego domu w pobliżu gospodarstwa, rozsiada się wygodnie na kanapie z Jadzią (jej czworonożną przyjaciółką rasy shar pei) na kolanach, kładzie nogi do góry i... analizuje dzień, który właśnie dobiega do końca. To na końcu takiego dnia przysłała mi zdjęcie z komentarzem: „Aniu, musisz tego spróbować”. To, co zobaczyłam nie było ani serem,



Sprawdź przepis na chłodnik z Zielonego Targu



ani deserem, ani chociażby kubkiem mleka. Motyw przypominał świeżo zebrany bukiet łąkowych kwiatów, a w rzeczywistości okazał się... chłodnikiem autorstwa Emi. Nic tu nie da moja próba opisu - zobaczcie Państwo sami, a jeżeli przyjdzie Wam ochota sprawdzić, jak smakuje chłodnik np. w upalny dzień zaczynającego się lata, zamieszczamy przepis - nie pierwszy i nie ostatni - autorstwa tej, która od Boga dostała zarówno gęś, jak i jaje. Smacznego!

Anna Malinowski

DANMAT
Daniel Grabiński

KOREKCJA RACIC

tel. 517-139-166

Eko-Trans
Tomasz Andrzejczak

WYWÓZ NIECZYSTOŚCI

Wывóz szamb, nieczystości płynnych, gnojownicy, opróżnianie przydomowych oczyszczalni ścieków, transport, wapnowanie pól, wyciąg obornika, nawadnianie pól i ogrodów, rąbanie drewna, wykaszanie traw

Tel: 667 435 384 **Rębowa 30, 63-840 Krobia**

MikroMasz

PLATNE GOTÓWKĄ
ODBIÓR WŁASNYM TRANSPORTEM

KUPIĘ KAŻDY

CIĄGNIK ROLNICZY
ŁADOWARKĘ - KOPARKĘ
WOZEK WIDŁOWY

mikromasz@vp.pl

tel. 694 400 305

KONSTAL
PRODUCENT

**GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów**

Najniższe **CENY**
Różnorodne wymiary
Dogodne **RATY**
Transport i montaż
GRATIS cały kraj
Automatyka do bram

61 812 54 69 63 220 26 46 54 421 00 45 509 574 644
62 727 20 26 65 619 34 15 22 100 45 96 509 058 388

www.konstal-garaze.pl

CODZIENNIE NOWE INFORMACJE

wiescirolnicze.pl

WIEŚCI ROLNICZE

ADRES REDAKCJI:
63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 747-15-31

STRONA INTERNETOWA:
www.wiescirolnicze.pl

ADRES WYDAWNICTWA:
RP Digital Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

E-MAIL:
redakcja@wiescirolnicze.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Redaktor naczelna - Aleksandra Pilarczyk
Z-ca red. naczelnego - Dorota Andrzejewska
Marianna Kula, Jakub Nowak, Romana Antczak,
Honorata Dmyterko, Rafał Leroch, Anna Malinowski,
Piotr Budnik, Michał Heluszka

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY - Paulina Janusz-Twardowska

SKŁAD GRAFICZNY: Piotr Budnik

REKLAMY i OGŁOSZENIA:
projekty wydawnictwa, materiały własne firm

DZIAŁ REKLAMY:

Paulina Zajac (Jarocin) - tel. 508-510-537
Artur Antczak (Jarocin) - tel. 508-318-922
Angelika Włodarczyk (Jarocin) - tel. 509-082-772
Monika Rutkowska (Warszawa) - tel. 503-016-998
Agata Staśkiewicz (Rawicz) - tel. 510-264-027
Justyna Pasieracka (Gostyń) - tel. 604-983-569

Korekta: Jacek Kalliszan
Nakład kontrolowany:
40.000 egz.





mamy już ponad
46 milionów wyświetleń!

Nasze najnowsze produkcje:



172 tys. wyświetleń!



114 tys. wyświetleń!



135 tys. wyświetleń!



92 tys. wyświetleń!



81 tys. wyświetleń!



80 tys. wyświetleń!



80 tys. wyświetleń!



Zrobiliśmy ponad
1000
filmów



66 tys.
subskrybentów

Robimy najlepsze
filmy!

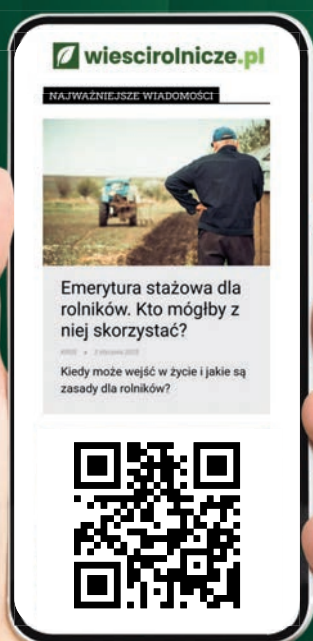


wiescirolnicze.pl

1,6 mln użytkowników miesięcznie

*realni użytkownicy GEMIUS MEDIAPANEL, V 2025

Dołącz do najlepszych!



Czytaj nasze serwisy tematyczne:
HODOWLA, UPRAWY,
TECHNIKA, CENY ROLNICZE,
NEWSY, SYLWETKI,
OGRODNICTWO, PRAWO I FINANSE